

# KURIER galicyjski

NIEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE



17 – 29 czerwca  
2011  
nr 11 (135)

DWUTYGODNIK

## W drodze do integracji Ukrainy z UE

„W dniach 8-9 czerwca br. o postępkach w integracji Ukrainy z Unią Europejską rozmawiała z posłami Parlamentu Europejskiego wysokiej rangi delegacja z Ukrainy, reprezentująca niedawno ukonstytuowaną międzypartyjną grupę „European Choice”. Parlamentarzyści Wierchownej Rady przybyli do Parlamentu Europejskiego w Strasburgu na zaproszenie polskiego eurodeputowanego Pawła Zalewskiego.



Członkami grupy „European Choice” jest kilkunastu znaczących, proeuropejskich deputowanych ukraińskiego parlamentu, reprezentujących wszystkie partie polityczne, z wyjątkiem komunistów. Są oni liderami procesu integracji europejskiej na arenie Wierchownej Rady i całej Ukrainy. Spotkania reprezentantów grupy „European Choice” skupiały

się na ocenie postępów integracji Ukrainy z Unią Europejską i stanu negocjacji dwóch najważniejszych umów między Ukrainą a UE – Umowy Stowarzyszeniowej oraz umowy o pogłębionej strefie wolnego handlu.

20 czerwca w Kijowie rozpocznie się kolejna runda negocjacji stowarzyszeniowych, podczas której może-

my spodziewać się uzgodnień w kwestiach do tej pory spornych, takich jak rolnictwo. Bardzo chcielibyśmy, aby wszystkie tematy i całe negocjacje Umowy Stowarzyszeniowej zakończyły się podczas Polskiej Prezydencji w Unii Europejskiej. Realnym terminem jest jesień tego roku – komentował poseł Zalewski. – Najważniejszym

efektem spotkań jest fakt potwierdzenia przez reprezentantów wszystkich frakcji otwartości i woli zawarcia umowy stowarzyszeniowej przez Unię – podkreślił poseł Zalewski. Dodał, że wsparcie dla Ukrainy będzie teraz szczególnie potrzebne w obliczu nasilenia się presji ze strony Rosji, niechętniej zbliżeniu i sygnalizującej gotowość działań. Ich konsekwencje mogą być dla Kijowa bardzo kosztowne. Uczestnicy delegacji spotkali się m.in. z Przewodniczącym Parlamentu Europejskiego Jerzym Buzkiem, Przewodniczącym Grupy EPL Josephem Daulem oraz eurodeputowanymi z różnych grup politycznych. W skład delegacji grupy „European Choice” weszli jej współprzewodniczący: Anatolij Kinach – Zastępca przewodniczącego frakcji Partii Regionów w Radzie Najwyższej; Iwan Pluszcz – deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy.

[www.pawelzalewski.eu](http://www.pawelzalewski.eu)

O Domu  
Polskim  
we Lwowie  
JACEK BORŻĘCKI  
- s. 6



Czy Włodzimir Wołyński to „kolejny Katyń”?  
AGNIESZKA RATNA  
- s. 10



O budowie  
pomnika  
polskich  
profesorów  
we Lwowie  
KONSTANTY CZAWAGA  
- s. 17



Z Pojany Mikuli  
na rumuńskiej  
Bukowinie  
WOJCIECH KRYSIŃSKI  
- s. 16

Racja jest jak  
dupa – każdy  
ma swoją  
o zamachu majowym  
pisze  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
- s. 26





## KORCZOWA DOLINA

CENTRUM DYSTRYBUCJI

30.06

START GODZ. 15.00

CZEKAMY NA WAS  
W NOWYM CENTRUM  
HANDLU

NISKIE CENY BEZ GRANIC  
W PONAD 100 SKLEPACH

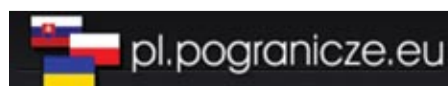
ODZIEŻ, OBUWIE, ART. SPOŻYWCZE  
RTV AGD, WYPOSAŻENIE WNĘTRZ

2,5 KM OD KORCZOWEJ

WWW.KORCZOWADOLINA.PL



Nasi partnerzy  
medialni



Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

ISSN 1996-2304



9 771996 230009



## UKRAINA NA DRODZE DO UNII. Dwugłos: Agnieszka Sawicz i Andrij Portnov



AGNIESZKA SAWICZ

Nadchodzący czas polskiej prezydencji w Unii Europejskiej, a następnie przewodnictwa Węgier, dwóch państw, które niejako tradycyjnie już postrzegane są jako sojusznicy Ukrainy w drodze do eurointegracji, będzie swoistym sprawdzianem nawet nie otwartości Brukseli na Kijów, co przyzwolenia Moskwy na realizację obietnic, które od kilku miesięcy szczerze rozdaje Wiktor Janukowycz. Szczególnie ostatnie tygodnie upłynęły pod znakiem intensyfikacji nie tyle poczynań, lecz deklaracji, które mają przekonać Ukraińców i Unię Europejską, iż Ukraina konsekwentnie zmierza ku zacieśnieniu współpracy z Zachodem. A dokładniej ku umowie stowarzyszeniowej, strefie wolnego handlu, a przede wszystkim liberalizacji ruchu

### TARGI O UKRAINĘ

bezwizowego. Optymistyczne założenia, iż ze wszelkimi przeciwnościami, które wciąż stoją na szlaku ku spełnieniu tych obietnic uda się oporać do końca roku, nakładają się na wygłaszane refleksje, iż tak naprawdę dla Ukrainy brak jest alternatywy dla integracji z Unią, a europejski wybór stawiany jest na równi z demokratyzacją kraju. I z ekonomicznym sukcesem.

Jednocześnie nie jest tajemnicą, iż Ukraina nie jest w stanie zwalczyć w ciągu pół roku korupcji, ukrócić władzy oligarchów, przeprowadzić reform gospodarczych czy zniwelować dominację wschodniego wektora w zewnętrznej polityce. Parlament w coraz większym stopniu jest marionetkową instytucją, społeczeństwa praktycznie nikt nie reprezentuje, a oderwanie prezydenta od obywateli potęguje wrażenie, iż zmierza on w stronę autorytaryzmu. Obywatele zresztą nie przypominają już tych, którzy demonstrowali pod pomarańczowymi sztandarami w 2004 roku – zubożenie, koncentracja na zaspokojeniu doraźnych potrzeb, a także zanik klasy średniej, dokładają cegiełki do muru pasywności Ukra-

irów. Natomiast wydarzenia takie, jak miały miejsce 9 maja we Lwowie wprost nazywane są nie przejawami aktywności (choćby źle rozumianej), a efektem rosyjskiej inspiracji.

18 maja 2011 roku Dmitrij Miedwiediew oznajmił wprost, iż Kijów musi się określić, czy stoi po stronie UE, czy po drodze mu z Rosją, Białorusią i Kazachstanem. Jeśli przy tym spojrzymy na będący symbolem prozachodnich sympatii Lwów, jak na miasto, gdzie władze nie są w stanie utrzymać porządku, a mieszkańcy strzelają do tych, którzy mają odmienne poglądy, to jasnym będzie, że ta utrata reputacji galicyjskiej legendy niejako automatycznie przybliży cały kraj ku modelowi niedemokratycznemu, znanemu przecież z poczynań Mińska.

Znaczna część polityki Ukrainy dzieje się poza jej granicami, lwowskie wystąpienia także miały tam swe korzenie. Można oczekiwać, iż w nadchodzącym czasie coraz częściej będziemy dostrzegać także i takie efekty trójstronnej walki o Ukrainę. Prócz Wiktora Janukowycza, chcącego zagarnąć dla siebie jak największą

pulę z ukraińskiej stawki, graczem tu będzie Unia Europejska. Przybliży się jak najbardziej, na ile jest to możliwe, do granic Ukrainy i prawdopodobnie będzie rękoma polskich polityków intensyfikować wysiłki by polepszyć wzajemne relacje. Jednocześnie Rosja wyraźnie przenosi nad Dniepr centrum przyszłych wyborów prezydenckich, co potwierdziła wizyta patriarchy Kyryla. Zresztą cerkiew nie po raz pierwszy otwarcie występuje jako zawodnik w politycznych rozgrywkach – wystarczy tu wspomnieć na ubiegłoroczne wstąpienie u wicepremiera Rosji Wiktora Zubkowa, szefa rady nadzorczej Gazpromu, o zapewnienie tańszych dostaw gazu dla ukraińskich firm chemicznych.

Otwartym wszakże pozostaje pytanie, jakie możliwości oddziaływania na władze w Kijowie zaprezentuje Kreml. Jak się wydaje nie będzie to już gaz, choć Rosjanie deklarują gotowość przejścia umów w tym zakresie. Bardziej jest jednak prawdopodobnym, że ta droga została zamknięta w Charkowie porozumieniem, na jakim ukraińscy politycy tak naprawdę nic nie zyskali. Czy pojawi się więc tak atrakcyjna rosyjska alternatywa dla eurointegracji, by Wiktor Janukowycz

zrezygnował z wyraźnego przyspieszenia w tym kierunku? Unia celna nie sprawia wrażenia interesującej karty przetargowej. A może w miejsce towaru, jaki Ukraińcy mogliby chcieć kupić pojawi się taki, jaki będą musieli wziąć w pakiecie z rezygnacją z zachodnio-europejskich aspiracji?

Mamy zapewne po obu stronach unijnej granicy świadomość tego, że nie tylko Brukseli nie jest łatwo współpracować z Kijowem, ale i Kijów ma zastrzeżenia do polityki wobec jego kraju. I choć można mówić o prawdopodobnym wciąż zachowaniu „trzeciej drogi Ukrainy”, rezygnacji z opcji wschodniej, ale i nie przyjęciu do końca zachodniej, to widzimy, że Moskwa prawdopodobnie na to nie pozwoli. W tej sytuacji przekonywanie o potrzebie podpisania korzystnych dla Ukrainy umów z Unią Europejską, które nie pozwolą by kraj ten został wręcz zepchnięty z europejskiej drogi, może nie być tylko polityczną kokieterią, a koniecznością.

Zwłaszcza, że wiemy, co może Kijowowi zaoferować Bruksela. Co zaoferuje Moskwa jest nadal niewiadomą. I może być to niespodzianka, jakiej wolelibyśmy uniknąć.

KG



ANDRIJ PORTNOV

Żeby zrozumieć, dlaczego Wiktor Janukowycz i jego rząd zachowują wierność retoryce eurointegracji, warto pamiętać, że tak naprawdę we współczesnej Ukrainie dla tej opcji nie ma poważnej alternatywy. Nikt na serio nie myśli o ponownym zjednoczeniu z Rosją, a rozmowy o „trzeciej drodze” są na tyle nieprzekonujące, że tak naprawdę pasuje do nich określenie: trzecia droga do trzeciego świata.

Ale jednocześnie elity ukraińskie chyba nie mogą nie zdawać sobie sprawy z tego, że pełna integracja europejska Ukrainy (to znaczy członkostwo w UE) jest w bliższej perspektywie niemożliwa. Tu można z

### BEZALTERNATYWNA, ALE NADAL MAŁOREALISTYCZNA OPCJA

zazdrością patrzeć na Serbię czy nie rozumieć, dlaczego Unia była tak przychylna Bułgarii i Rumunii, ale to niczego nie zmienia. Poważniejszą sprawą jest to, że na Ukrainie niemal nikt nie mówi głośno o ewentualnych kosztach modernizacji oraz eurointegracji kraju, który już w tej chwili według wielu wskaźników (choćby wartości PKB na głowę mieszkańca, międzynarodowych rankingów poziomu korupcji czy warunków prowadzenia biznesu) istotnie przegrywa i z Białorusią, i z Rosją, i z Kazachstanem.

Innymi słowy, w społeczeństwie ukraińskim nie ma gotowości do reform, nie ma zrozumienia ich konieczności, nie ma też świadomości coraz bardziej fatalnego opóźnienia kraju w rozwoju (przede wszystkim, jeśli

chodzi o edukację, ochronę zdrowia, nowe technologie).

Oficjalnie Rosja ustami to prezydenta Miedwiediewa, to patriarchy Kyryla cały czas przypomina Ukraińcom, że Europa ich nie chce. Unia Europejska ze swojej strony chyba rzeczywiście nie ma jednolitego pomysłu na Ukrainę, jak i nie ma też wystarczającej odwagi, by zagrać przeciw Rosji na terenie uznawanym za strefę jej uprzywilejowanych wpływów. W takim układzie w pewnym sensie poziomie prorosyjski Janukowycz może osiągnąć w praktycznych kwestiach eurointegracji nieco więcej niż Juszczenko, którego Moskwa po prostu nie znośiła ze względów symbolicznych. Jednocześnie wygląda na to, że rząd Janukowycza – Azarowa

jest bardziej konsekwentny i oporny wobec roszczeń unijnych w negocjacjach na temat strefy wolnego handlu, które trwają już bardzo długo. Ale dopiero ich wynik pokaże, czy strona ukraińska potrafiła obronić pewne priorytety gospodarcze kraju.

Zresztą kwestią olbrzymiej wagi symbolicznej i praktycznej zarazem pozostaje sprawa wiz. Nie wiem, na ile Unia zdaje sobie sprawę z jej doniosłości. Nie wiem też, czy Unia odważy się w tej kwestii jednak zaproponować Ukrainie coś, na co nie może liczyć Rosja, która w tej chwili de facto o wiele bardziej konsekwentnie walczy o prawa swoich obywateli także w tym aspekcie.

I warto cały czas pamiętać, iż obecny system władzy w Kijowie (łącz-

nie ze zmianami wprowadzonymi do Konstytucji, wzmacniającymi władzę prezydenta) jest wynikiem konsensusu geopolitycznego. Przedłużeniem tego konsensusu są kredyty Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW), bez których rząd ukraiński już w tej chwili nie byłby w stanie wypełnić swoich zobowiązań finansowych wobec emerytów czy pracowników sektora publicznego. Zresztą na poważne reformy w tych dziedzinach Janukowycz tak się i nie odważył, co oznacza, że strategicznie Ukraina ma wielką szansę pozostać na długi najmniej rozwiniętym krajem Europy, asymetrii którego w poziomie życia, edukacji czy praw człowieka względem krajów Unii będą ciągle rosły.

KG

TOMASZ KUŁAKOWSKI  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcie

Po siedmiu miesiącach przerwy i poszukiwań odpowiedniego kandydata, mamy w Kijowie ambasadora. Od 1 czerwca placówką kieruje Henryk Litwin, dotychczasowy wiceminister spraw zagranicznych, odpowiedzialny przede wszystkim za politykę wschodnią.

Życiorys Henryka Litwina to – w skrócie – Europa Wschodnia z przerwą na Warszawę i Rzym. Absolwent historii Uniwersytetu Warszawskiego i doktor nauk humanistycznych, do dyplomacji trafił z Instytutu Historii PAN, w którym pracował w latach transfor-

### POLSKI AMBASADOR ZNÓW NA UKRAINIE

macji ustrojowej. W 1991 r. rozpoczął pracę we Lwowie jako kierownik agencji konsularnej, a w latach 1993-1994 był konsulem generalnym. Ze Lwowa wyjechał do Rzymu, gdzie spędził siedem lat w Polskim Instytucie Historycznym i ambasadzie RP na stanowisku radcy. Wraz z nastaniem XXI wieku trafił do Moskwy (2001-2005), następnie wrócił na dwa lata do Departamentu Europy w dyplomatycznej centrali, spędził trzy lata na stanowisku ambasadora w Mińsku i – po śmierci w katastrofie smoleńskiej Andrzeja Kremera – objął tę funkcję wiceministra spraw zagranicznych przy Radosławie Sikorskim.

Na początku marca kandydaturę Litwina zaaprobowala Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych. – Od wielu lat jesteśmy partnerami strate-



gicznymi, mamy bardzo intensywne, rozbudowane kontakty. W przypadku takiego kraju ambasador jest nie tyle dyrygentem, który proponuje nowe twory, co raczej człowiekiem dbającym o to, by orkiestra miała wygodne krzesła, by instrumenty były goto-

we do gry i żeby była kalafonia do skrzypiec, jeśli się jeszcze jej używa – mówił wówczas kandydat na ambasadora.

Zaproponował „rozbudowę kontaktów” z ekipą Wiktora Janukowycza. Zapowiedział też podtrzymywanie kontaktów z opozycją „pomarańczowego pochodzenia” i zaapelował do posłów, by rozwijali międzyparlamentarne formy współpracy – tak, by te kontakty „nie zwiły się”. Jako historyk i naukowiec zwrócił uwagę na współpracę sfer akademickich, w tym finalizację powołania Polsko-Ukraińskiego Uniwersytetu Europejskiego w Lublinie i Lwowie. Podkreślił też wagę dialogu historycznego, m.in. upamiętnienia miejsc mordów na Polakach i Ukraińcach z czasów II

wojny światowej (Bykownia, Ostrówki i Sahryń). Przekonywał ponadto, że bardzo ważny jest rozwój współpracy gospodarczej, a sam chciałby odbudowania skali polsko-ukraińskiej wymiany handlowej sprzed kryzysu finansowego.

Stosunki polsko-ukraińskie znajdują się w ślepych zaułku, żadna ze stron nie ma pomysłu, jak z niego wybrnąć. Między elitami nie ma nici porozumienia, wzajemnego „czucia się”, jak było to za czasów Kwaśniewskiego i Kuczmy czy Kaczyńskiego i Juszczenki.

51-letni Henryk Litwin może nawiązać dobre kontakty w Kijowie, nie tylko z Ukraińcami. Wszakże, oprócz ukraińskiego, rosyjskiego i angielskiego, mówi też po francusku i włosku.

źródło: Dziennik Polski

Wybrał i opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

# PRASA POLSKA O UKRAINIE

**RZECZPOSPOLITA** Informacje o możliwościach prowokacji, przygotowywanych przez ukraińskie służby specjalne przeciwko Polsce, są bezpodstawne i absurdalne – oświadczyła Hanna Herman, doradczyni prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza.

„Takiego wzajemnego głębokiego zrozumienia między Polską a Ukrainą, jak dziś, nie było jeszcze nigdy. Oświadczenie, iż Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) chce przeszkodzić zbliżeniu między naszymi krajami, jest bezpodstawne. Mogła je złożyć wyłącznie osoba, która albo nie wie, co dzieje się na szczytach władz w Kijowie i Warszawie, albo chce zaszkodzić wzajemnym relacjom” – powiedziała Herman.

W środę deputowany parlamentu, wiceszef komisji spraw zagranicznych Rady Najwyższej Ukrainy Taras Czornowil ostrzegł w wypowiedzi dla agencji UNIAN, że Polska powinna być przygotowana na prowokacje ukraińskich służb specjalnych, które chcą doprowadzić do ochłodzenia stosunków między Kijowem a Warszawą. Celem tych działań miałyby być ostudzenie zapału Polaków do lobbowania na rzecz obecności Ukrainy w UE.

Czornowil, który był w przeszłości bliskim współpracownikiem Janukowycza, a dziś jest z nim skonfliktowany, wyjaśnił następnie: „Zostałem uprzedzony o możliwych prowokacjach SBU wobec Polski i Słowacji. SBU prowadzi aktywne działania przeciwko lobbystom Ukrainy w Unii Europejskiej. Nie wiem, jakiego rodzaju prowokacje są przygotowywane, ale mogą być w tym celu wykorzystane na przykład takie siły, jak nacjonalistyczna partia Swoboda” – podkreślił polityk.

Szefem SBU jest Walerij Choroszkowski, magnat medialny, uznawany za człowieka lojalnego wobec Moskwy. Czornowil uważa, że skandale dyplomatyczne, do których doszło w ostatnim czasie między Kijowem a Pragą i Budapesztem, są na rękę Rosji.

Ukraina przygotowuje się obecnie do podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Liczy, że zostanie ona zawarta w drugim półroczu, kiedy pracami UE będzie kierować Polska. Częścią umowy stowarzyszeniowej jest umowa o strefie wolnego handlu Ukraina-UE, która nie podoba się Rosji. Premier tego kraju Władimir Putin zachęca Ukraińców, by zamiast powoływać strefę wolnego handlu z UE, Ukraina weszła do unii celnej z Rosją, Białorusią i Kazachstanem. Putin oświadczył, że UE nie ochroni ukraińskich interesów tak dobrze, jak unia celna z trzema krajami poradzieckimi.

**Prowokacje wobec Polski? Absurd. amk 26.05.2011**

**gazeta** Za rok Ukraina wraz z Polską organizują mistrzostwa Europy. Jeszcze niedawno były wątpliwości, czy zdążycie na czas.

Jest coraz lepiej. Opóźnienia zostały nadgonione albo są minimalne. Nowy terminal lotniska w Kijowie powstaje w ekspresowym tempie. Rekonstrukcja stadionu olimpijskiego w stolicy ma minimalne opóźnienie. W każdym razie w porównaniu z tempem,

z jakim prowadzono ją w poprzednich latach, postęp jest ogromny. W innych miastach prace są nawet bardziej zaawansowane niż w stolicy – buduje się drogi, hotele, stadiony są w zasadzie gotowe. Nie mam wątpliwości, że zdążymy. Inna sprawa, jak są wydawane pieniądze na Euro 2012. Niedawno rząd zwiększył czterokrotnie nakłady na rekonstrukcję stadionu w Kijowie. Pytanie, czy jest to naprawdę konieczne, czy chodzi o to, by przy okazji ukraść część pieniędzy. Choć jestem zwolennikiem szybkiej budowy stadionów, to raczej obawiam się, że chodzi o to drugie. W takich sprawach potrzeba więcej przejrzystości.

**Wiele mówi się o tym, że od tego, jak Ukraina pokaże się podczas Euro 2012, będzie zależał wizerunek kraju w Europie i w świecie.**

Mamy tego świadomość, ale Ukraina to nie tylko Euro, stadiony i piłka nożna. Ważną rolę odgrywa sytuacja wewnętrzna, a ta nie jest najlepsza. Jesteśmy świadkami coraz ostrzejszych represji wobec opozycji. Obawiam się, że nowa władza chce przykryć regres w dziedzinie demokracji poprawą przygotowań do Euro 2012. To samo dotyczy sytuacji ekonomicznej. Ludziom wcale nie żyje się lepiej, ale władza traktuje Euro jak rodzaj igrzysk, które zepchną na drugi plan problemy gospodarcze.

**Czy Ukraina chce wykorzystać Euro do zbliżenia z Zachodem?**

Tak, choć mamy też inne instrumenty. Liczymy na rozpoczynającą się wkrótce polską prezydenturę w UE. Liczymy, że jeszcze w tym roku przynajmniej parafujemy umowę o pogłębionej strefie wolnego handlu między Ukrainą i Unią. To będzie ważny krok w naszej integracji europejskiej. Moim zdaniem decyzja już zapadła i umowa z Unią zostanie mimo nacisków Rosji zawarta. Świadczą o tym głosowania w naszym parlamencie - w zeszłym tygodniu Rada Najwyższa zdecydowanie opowiedziała się za strefą wolnego handlu z Unią i przeciwko unii celnej z Rosją. Także prezydent Janukowycz podjął polityczną decyzję o zacieśnianiu integracji gospodarczej z UE. Pytanie, czy jemu i jego otoczeniu starczy determinacji, by wytrzymać nacisk ze strony Moskwy.

**Z Euro na pewno zdążymy. Z Borysem Tarasiukiem, byłym szefem ukraińskiej dyplomacji, rozmawiał Marcin Wojciechowski. 03.06.2011**

**gazeta** Marcin Wojciechowski: Jak w tej chwili wyglądają we Lwowie przygotowania do Euro 2012?

**Oleh Zasadnyj:** Stadion ma być gotowy w październiku, a pierwszy mecz zagrają na nim w listopadzie reprezentacje Ukrainy i Austrii. Lotnisko także ma być gotowe w listopadzie i będzie największym, i najbardziej nowoczesnym tego typu obiektem między Kijowem a zachodnią granicą Ukrainy. Będziemy w stanie obsługiwać nawet loty międzykontynentalne. W ciągu ostatnich dwóch lat zbudowaliśmy bądź wyremontowaliśmy bardzo dużo dróg. Teraz powstają jeszcze dwie drogi z lotniska na stadion. No i remontujemy trasy od granicy z Polską do miasta. Ogłosiliśmy też prze-

targ na zakup 30 dużych autobusów, które będą obsługiwać mieszkańców, a za rok kibiców. Bierzymy też udział w targach turystycznych, by pokazać Lwów na świecie i zachęcić ludzi, by oglądali u nas mecze mistrzostw.

**A co szykujecie dla kibiców?**

Strefa kibica będzie się znajdować na prospekcie Wolności, między Operą a pomnikiem Mickiewicza, zostanie podzielona na część bardziej i mniej luksusową. Szykujemy też wspólny program z czterema miastami goszczącymi Euro na Ukrainie oraz czterema w Polsce. Chcemy, by każdy kibic, będąc we Lwowie, dowiedział się też o innych miastach gospodarzach. Planujemy wreszcie organizację Dnia Polskiego.

**Dwa lata temu były wielkie obawy, że Lwów nie zdąży z przygotowaniem...**

Sprawę trochę upolityczniano, bo Lwów jest niepokornym miastem i być może chodziło o to, by nas za to ukarać. Opóźnienia były faktem, choć je nieco wyolbrzymiano. Ale gdy w zeszłym roku przyszedł nowy rząd, a z nim wicepremier Borys Kolesnikow, koordynujący przygotowania do Euro, współpraca z Kijowem bardzo się poprawiła. Jest mniejsza biurokracja. Jest jasny podział pracy: rząd buduje stadion, lotnisko, infrastrukturę, a my zajmujemy się resztą, czyli transportem, bezpieczeństwem, opieką medyczną, marketingiem.

**Lotnisko i stadion są własnością państwa. A co będzie z nimi po Euro?**

Lotnisko pozostanie państwowe, ale chcemy rozwijać sieć połączeń krajowych między najważniejszymi miastami. A stadion zostanie najpewniej przekazany w użytkowanie naszemu klubowi Karpaty Lwów. Chodzi o to, żeby klub ponosił bieżące wydatki i utrzymywał obiekt w zamian za prawo do rozgrywania na nim meczów. Na razie stadion jest własnością państwowej firmy zajmującej się jego budową. Po mistrzostwach państwo nie powinno dokładać do jego działalności.

**Ile wydano we Lwowie na przygotowania do Euro?**

Do tej pory prawie 4 mld hrywien [ok. 330 mln euro]. Większa część tej kwoty to koszty budowy stadionu, lotniska i budowy bądź remontów dróg. Państwo bardzo pomogło nam, finansując budowę bądź remonty infrastruktury. Inaczej nie dalibyśmy rady.

**Lwów zdąży na Euro. Z Olechem Zasadnym, dyrektorem departamentu przygotowań do Euro 2012 w Radzie Miejskiej Lwowa rozmawiał Marcin Wojciechowski. 04.06.2011**

**pap** Starszy syn prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, Oleksandr, trafił na listę 100 najbogatszych obywateli w swoim kraju, ogłoszoną przez ukazujący się w Kijowie tygodnik „Korespondent”.

Oleksandr Janukowycz znalazł się na 70. miejscu listy z majątkiem szacowanym na 130 milionów dolarów. „Korespondent” podał, że starszy syn Janukowycza zarobił te pieniądze, działając w branży budowlanej.

Oleksandr Janukowycz jest właścicielem 17-piętrowego centrum biznesowego „Stoleczny” w swym

rodzinnym mieście Doniecku, we wschodniej Ukrainie. Ma też kompleks hotelowy na Krymie. Oleksandr kontroluje ponadto 100 proc. akcji Wszechukraińskiego Banku Rozwoju.

Prócz Oleksandra, Janukowycz ma jeszcze syna Wiktora, który jest deputowanym prezydenckiej Partii Regionów Ukrainy.

**Bardzo bogaty syn prezydenta. jen 09.06.2011**

**POLSKA**  
THE 40 TIMES

Demokratyzacja Ukrainy zależy od tego, czy uda się zmusić wielki biznes do płacenia podatków, pisze ekspert ISW.

W marcu przez całą Ukrainę, od Lwowa do Ługańska, przejechał Awtomobilnyj Majdan (protest samochodowy) pod hasłem „Odbierz Ukrainę oligarchom”. Były to protesty przewoźników i posiadaczy samochodów, sprzeciwiających się obciążaniu przedsiębiorców coraz to nowymi podatkami, a pobbazaniu oligarchom, którzy dorobili się milionowych fortun na przejściu kluczowych przedsiębiorstw. Premier Mykoła Azarow oświadczył, że Ukraina będzie mieć najbardziej liberalne podatki na świecie, które nie będą blokowały przedsiębiorczości.

Na początku lat dziewięćdziesiątych mówiło się, że po procesie urynkowania gospodarki Ukrainę czeka wariant południowoamerykański, tzn. że społeczeństwo będzie się składało z 3 proc. ludzi bogatych i 97 proc. biednych. Dziś mój znajomy ze Lwowa mówi, że ta prognoza się nie sprawdziła, że w ich kraju jest tylko trzech ludzi bogatych. Reszta to biedni, którzy ich utrzymują. Jednym tchem wylicza: Rinat Achmetow, Ihor Kolomojski, Wiktor Pinczuk, po chwili dorzuca jeszcze jedno nazwisko – Dmitrij Firtasz.

Pozostali obywatele – tylko „wyżywają”, czyli wegetują.

**Małe i wielkie interesy na Ukrainie. Maciej Krasuski. 10.06.2011**

**pap**

Ponad 50 ochotników zgłosiło się we Lwowie do pilnowania pomnika przywódcy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) Stepana Bandery, gdy ochrony monumentu odmówiła miejscowa milicja – podały lwowskie media.

Chętnych do ochrania pomnika Bandery zebrała organizacja o nazwie Front Narodowy. „Ustalamy grafik dyżurów koło pomnika” – oświadczył szef tego ugrupowania Ostap Stachiw.

Milicja we Lwowie odmówiła ochrony posągu Bandery w maju. Tłumaczyła, że choć w ostatnim czasie na Ukrainie wzrosła liczba przypadków wandalizmu wobec różnego rodzaju pomników, to w patrolowanie okolicy wokół pomnika Bandery zaangażowanych jest zbyt wielu funkcjonariuszy.

Czterech milicjantów, którzy pilnują pomnika w ciągu doby, mogłoby w tym czasie tropić przestępców i dbać o porządek w mieście – wyjaśniał wówczas rzecznik lwowskiej milicji Denys Charczuk, radząc, by ochronę pomnika wzięły na siebie władze miasta.

**Ochotnicy popilnują Bandery. amk 10.06.2011**

**RZECZPOSPOLITA**

Ukraińscy nacjonaliści mają zastrzeżenia do pomnika zabitych

profesorów. Monument na lwowskich Wzgórzach Wuleckich ma mieć kształt bramy zbudowanej z tablic z dziesięcioma przykazaniami. W tle znajdzie się metalowy odlew kopii, wydanego w 1941 roku przez Niemców rozkazu rozstrzelania naukowców. Inicjatorami przedsięwzięcia są władze Lwowa i Wrocławia. Pomnik powstaje głównie za polskie pieniądze. Część środków przyznały Politechnika Lwowska oraz miasto. Uroczyste odsłonięcie ma się odbyć 4 lipca, w 70. rocznicę niemieckiej zbrodni. Ostatnio pojawiły się obawy, że tego dnia może dojść do protestów. Projekt nie podoba się bowiem ukraińskim nacjonalistom.

Były deputowany lwowskiej Rady Miejskiej Ostap Kozak ostrzegł, że „prowokacyjna budowa w parku studentkim” może wywołać podobne problemy, jak umieszczenie Szczerbca na Cmentarzu Orłąt. Kozak nalegał na powołaniu polsko-ukraińskiej komisji i chciał, żeby dopiero na podstawie jej wniosków podjęto decyzję o budowie i kształcie pomnika profesorów. Zdaniem nacjonalistów projekt jest bowiem realizowany z naruszeniem przepisów. Deputowani lwowskiej Rady Miejskiej już zwrócili się do prokuratury, żeby to wyjaśniła.

– Odpowiedzi na razie nie znam. Ale wiem, że decyzja o budowie powinna być zapadła podczas sesji Rady Miejskiej, która decyduje o wydziałaniu działek pod takie projekty. Pomniki trzeba budować zgodnie z procedurami – mówi „Rz” Oleh Pankewycz, szef lwowskiej Rady Obwodowej (deputowany od partii „Swoboda” – red.). „Mieszkańcy Lwowa żądają, by pomnik polskich profesorów był budowany legalnie i nie psuł stosunków ukraińsko-polskich. Memoriał ten powstaje zaś z pominięciem procedur, na podstawie kulaarowych porozumień. Może się powtórzyć sytuacja jak podczas budowy pomnika polskich żołnierzy na Cmentarzu Łyczakowskim, gdy pojawiły się nieprzewidziane w projekcie napisy i symbole”.

Publicysta lwowskiej gazety „Wysoki Zamok” Askold Jeriomin twierdzi jednak, że większość lwowian nie ma nic przeciwko budowie.

Przez wiele lat pojawiały się rozmaite wersje wydarzeń. Według części z nich, w zbrodni udział mieli Ukraińcy.

– Przede wszystkim mówiono, że adresów i innych informacji o profesorach dostarczyli Niemcom ich ukraińscy studenci, młodzi ludzie, którzy należeli do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i w 1941 roku podjęli kolaborację z Trzecią Rzeszą – mówi „Rz” prof. Grzegorz Hryciuk, który specjalizuje się w dziejach Lwowa podczas II wojny światowej. Według niego Niemcy wcale nie musieli się jednak posługiwać Ukraińcami, by dowiedzieć się wszystkiego o profesorach. W latach 1939 i 1940 ze Lwowa wyjechało do Rzeszy około 6 tys. Niemców. – Domyślam się, że może chodzić o niechęć do przypomnienia o polskości tego miasta przed wojną. O tym, że elity Lwowa tworzyli wówczas Polacy – mówi Hryciuk. Do tej pory we Lwowie znajdował się tylko niewielki pomniczek poświęcony zamordowanym naukowcom. W 2009 roku został sprofanowany. Nieznani sprawcy napisali na nim czerwoną farbą „Śmierć Lachom” i narysowali swastykę.

**Spór o polski pomnik. Piotr Zychowicz, Tatiana Serwetnyk 13.06.2011**



# MSZA ŚWIĘTA W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ ZA ABP. JÓZEFA TEODOROWICZA

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

6 czerwca, w przeddzień ponownego pochówku szczątków abp Józefa Teofila Teodorowicza na Cmentarzu Orłąt, w katedrze ormiańskiej odbyła się msza święta żałobna. Nabożeństwo w obrządku Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego odprawił ksiądz proboszcz katedry Ormiańskiej we Lwowie ojciec Tadeos Geworgian w asyście diakona Armena Akobiana. Na Mszy świętej obecny był abp Gregoris Bunatريان, metropolita lwowski Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Po zakończeniu liturgii właśnie on odprawił panachidę za duszę abpa Teodorowicza. W ten wieczór w Katedrze Ormiańskiej zbrali się wierni Kościoła Apostolskiego i Ormiańskiego Kościoła katolickiego, jak również wierni innych obrządków. Na tę uroczystość z Polski przybyła grupa pielgrzymów z senatorem RP Łukaszem Abgarowiczem. Wśród obecnych byli Ormianie polscy z Warszawy, Krakowa, Bytomia, Gliwic, Wrocławia, Oławy. Przybyli przedstawiciele organizacji ormiańskich w Polsce: prezes Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich Ewa Abgarowicz, Bogdan Kasproicz, prof. Andrzej Pisowicz, redaktor „Biuletynu Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego” w Krakowie. Gliwickim Ormianom przewodniczyła prezes Ol-szańska. Ponad 40 osób przyjechało z Warszawy z grupą zorganizowaną przez Fundację Ormiańską KZKO wraz z proboszczem centralnej parafii ormiańsko – katolickiej księdzem Arturem Awdaljanem.

Wśród obecnych byli przedstawiciele związku Ormian Ukrainy z Mikołajem Koczarianem i Wardkiesem Arzumianem, dziennikarz Artazes Papi-kian, etc. Z Warszawy przybyli również przedstawiciele prasy. Podczas uroczystości o. Tadeos przypomniał obecnym znaczenia postaci abp Teodorowicza dla archidiecezji lwowskiej, a historyk Jurij Smirnow przybliżył zebranym krótki życiorys hierarchy i jego zasługi w rozbudowie i ozdobieniu świątyni lwowskich Ormian, kontynuacji i odrodzenia tradycji i kultury ormiańskiej w przedwojennym Lwowie.

Wzniosłe kazanie wygłosił abp Gregoris Bunatريان. Powiedział on między innymi, że abp Józef Teodorowicz był dostojnikiem kościelnym znanym nie tylko w jego archidiecezji, nie tylko we Lwowie, ale i w całej Polsce, w Armenii i w Europie.

„Gdy w 2001 roku Ojciec święty Jan Paweł II przybył do lwowskiej



O. Tadeos Geworgian (od lewej), abp Gregoris Bunatريان i diakon Armen Akobian

katedry Ormiańskiej, to pierwszym jego pytaniem było: „gdzie znajduje się grób abp Józefa Teodorowicza?” Papież myślał, że arcybiskup został pochowany na terenie katedry lub klasztoru. Chciał modlić się przy jego grobie. Gdy dowiedział się, że grobu tutaj nie ma i nit nie zna miejsca pochówku jego szczątków, to był bardzo przejęty tą wiadomością. Teraz znamy historię przenosin szczątków abp Teodorowicza i zbraliśmy się w tej świątyni, aby modlić się za jego duszę. Jutro nastąpią uroczystości ponownego pochówku prochów abp Józefa Teodorowicza na „Cmentarzu Orłąt”. Jan Paweł II był wielkim człowiekiem, którego szanowali i nadal szanują miliony ludzi na całym świecie. Człowiekiem powszechnie szanowanym był też i abp Teodorowicz. Kościół chrześcijański szczeni się swoimi przedstawicielami. Takich ludzi w historii Kościoła było tysiące. Wśród takich ludzi byli i błogosławiony Jan Paweł II i abp Teodorowicz. Na takich ludziach trzyma się Kościół chrystusowy i nasza wiara. Dziś do naszej świątyni modlić się za duszę abp Józefa Teodorowicza przyszli przedstawiciele różnych kościołów: ormiańskiego, rzymskokatolickiego, prawosławnego i grekokatolickiego. I każdy z nich rozumie, że był taki człowiek, który pracował ku sławie Bożej i rozwoju Kościoła chrześcijańskiego. Dla nas wszystkich jest bardzo ważne jego dziedzictwo duchowe. Miał korzenie ormiańskie, ale pracował dla wszystkich, dla narodu polskiego. Dziś staramy się kontynuować jego służenie ludziom, rozwijając jego spuściznę duchową. Modlimy się



Grupa pielgrzymów z Polski podczas nabożeństwa w katedrze ormiańskiej

razem, aby jego dusza opiekowała się na niebiosach nami wszystkimi, znajdującymi się na tym nietłym świecie”.

## PS.

Organizacja całej uroczystości nie odbyła się bez zgrzytu. Z wcześniejszych ustaleń wynikało, że po południu dnia poprzedzającego pogrzeb miała odbyć się w katedrze Ormiańskiej we Lwowie msza święta w rycie ormiańsko-katolickim. Z takim nastawieniem jechali do Lwowa uczestnicy uroczystości z Warszawy. Katedra Ormiańska we Lwowie w okresie międzywojennym należała do Kościoła ormiańsko-katolickiego i arcybiskup Teodorowicz był hierarchą tego Kościoła. Obecnie jest

świątynią narodowego apostolskiego Kościoła ormiańskiego. Okazało się, że tę mszę odprawią kapłani Kościoła narodowego. Drugim zgrzytem była nieobecność na uroczystościach księdza Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

O komentarz to tych wydarzeń redaktor Radia Wnet Wojciech Jankowski poprosił Macieja Bohosiewicza, przewodniczącego Rady Fundacji Ormiańskiej KZKO:

Maciej Bohosiewicz: Przede wszystkim cieszę się, że uroczystości się odbyły, bo mieliśmy obawy, czy będzie miała taki charakter jak zaplanowaliśmy. Oprócz zamieszania w dniu poprzedzającym uroczystości, kiedy to nie odbyła się msza katolicka. Byli reprezentanci różnych środowisk:

i krajach Bliskiego Wschodu Ormianie-katolicy stanowią liczną społeczność.

Dlaczego nie miała miejsca msza katolicka w przeddzień?

Nie chciałbym wnikać do końca dlaczego, bo to jest smutny dla nas fakt. Miała to być pierwsza od czasów wojny msza ormiańsko-katolicka w tej katedrze, sprawowana przez proboszcza parafii centralnej ormiańsko – katolickiej w Polsce, księdza Artura Awdaljana. Pamiętajmy, że Arcybiskup Teodorowicz był Ormianinem-katolikiem. Niestety została odprawiona msza narodowa, mimo wcześniejszych ustaleń z biskupem Bunatريانem i księdzem Geworgianem. Myślę, że zaważyły tu względy rywalizacji: kto ważniejszy, kto silniejszy.

Dla postronnego obserwatora dzieje się wiele rzeczy niezrozumiałych: miała być msza – nie było. Nie było też księdza Isakowicza-Zaleskiego.

Ale ksiądz Isakowicz-Zaleski zapowiadał w swoich ostatnich wypowiedziach, że nie przyjedzie. Bardzo się cieszę z decyzji księdza, bo zrozumiał, że po swoich niektórych wypowiedziach jest osobą non grata na Ukrainie. Obawialiśmy się, że uroczystość może nie dojść do skutku. Niemożliwość sprawowania liturgii katolickiej we Lwowie odbieram jako bardzo przykry incydent, bo ilekroć księży Kościoła apostolskiego są w Polsce, to świątynie katolickie są im udostępniane i odbywają się msze ormiańskie narodowe.

## Jest Pan szczęśliwy?

Przede wszystkim jestem szczęśliwy, że udało się zamknąć pewien rozdział w historii Ormian polskich, że doprowadziliśmy do spotkania w tej mitycznej dla nas katedrze, która jest przecież dziełem abp Teodorowicza. Jest to dla nas symboliczne, że możemy w tym miejscu duchowo związać się z naszymi dziadkami i pradziadkami, którzy tam żyli, tam zmarli i tam są pochowani.

Szczęśliwy jestem, że ta katedra jest otwarta i możemy podziwiać piękno tej świątyni, której wiele trudu i wysiłku poświęcił abp Teodorowicz. Proszę pamiętać, że my już zapomnieliśmy język ormiański i dla nas, Ormian polskich, taką stacją pośrednią, takim łącznikiem ze Wschodem jest właśnie Lwów z katedrą Ormiańską.

# 10 LAT LUBELSKIEGO „DOMU EUROPY”

opr. i zdjęcia  
MARCIN ROMER

Dziesięć lat temu swoją działalność zainaugurowało Stowarzyszenie Europejskie Centrum Integracji i Współpracy Samorządowej „Dom Europy”. Idea powołania do życia instytucji, która inicjowałaaby i wspierała międzynarodową współpracę samorządów Lubelszczyzny oraz przygotowywała województwo do przyjęcia unijnych środków pomocowych powstała w końcu lat dziewięćdziesiątych XX wieku.



Krzysztof Hetman – Marszałek woj. lubelskiego (od lewej) i Michał Mulawa – prezes Stowarzyszenia „Dom Europy”

Stowarzyszenie „Dom Europy” w Lublinie proponuje lubelskim samorządom pomoc w nawiązywaniu i prowadzeniu współpracy międzynarodowej z samorządami krajów Unii Europejskiej, w szczególności krajów Europy Środkowo-Wschodniej, nie tylko z UE. Zajmuje się również pozyskiwaniem i efektywnym wykorzystaniem środków pomocowych z Unii Europejskiej, a także środków pochodzących z innych źródeł. Działania te przyczyniają się do rozwoju Lubelszczyzny jako regionu, który szeroko i efektywnie współpracuje z wieloma partnerami zagranicznymi, ze szczególnym uwzględnieniem państw członkowskich Unii Europejskiej.



Corocznie Stowarzyszenie realizuje szereg projektów z różnych dziedzin życia społeczno-gospodarczego, współpracując przy tym z lokalnymi samorządami, uczelniami wyższymi, pracodawcami oraz innymi instytucjami.



# Uroczystość przeniesienia prochów abpa Teodorowicza na Cmentarz Orłąt Lwowskich

JURIJ SMIRNOW tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcie

**Uroczystość przeniesienia prochów ormiańskiego abpa Józefa Teofila Teodorowicza na Cmentarz Orłąt Lwowskich 7 czerwca br. zgromadziła setki ludzi ze Lwowa i Polski u stóp kaplicy Orłąt Lwowskich, obok trumny, w której zostały złożone doczesne szczątki wielkiego pasterza Ormian Lwowskich.**

Wzorcowo organizowano przebieg uroczystości dzięki staraniom kurii metropolitalnej obrządku rzymskokatolickiego i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Wśród dostojnych gości był metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, ordynariusz wiernych Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego i przedstawiciel patriarchy ormiańskokatolickiego Nersesa-Bedrosa XIX z Bejrutu. Z Polski przyjechało kilkuset przedstawicieli Ormian z Warszawy, Krakowa, Gliwic, Bytomia, Wrocławia. Senat RP reprezentował Łukasz Abgarowicz, który ma korzenie ormiańskie. Wśród gości był też sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (ROPWiM) minister Andrzej Kunert. Ogromne starania w sprawie odnalezienia szczątków abp Teodorowicza i przeniesienia ich na miejsce wiecznego spoczynku poczynili przedstawiciele ROPWiM oraz Fundacji Ormiańskiej KZKO z Warszawy na czele z Maciejem Bohosiewiczem i Martą Bohosiewicz-Axentowicz. Na uroczystą ceremonię przybyli licznie przedstawiciele społeczności polskiej ze Lwowa i polskich organizacji lokalnych: Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Wśród gości była też pani Janina Zamojska, która od wielu lat była prawdziwą strażniczką złożonych w grobowcu rodziny Kłosowskich szczątków abpa Józefa Teodorowicza i ks. Gerarda Szmyda. To ona przekazała dokładną informację dotyczącą przeniesienia prochów kapłanów w 1971 r. z Cmentarza Orłąt Lwowskich do wyżej wspomnianego grobowca, co też umożliwiło ich identyfikację.

Uroczystości na Cmentarzu Orłąt Lwowskich miały też wyraźny cha-



rakter ekumeniczny. Obok wysokich dostojników Kościoła rzymskokatolickiego, na uroczystą Mszę św. przybył przedstawiciel Kościoła ormiańskokatolickiego proboszcz parafii warszawskiej ks. Artur Awdaljan, przedstawiciele Kościoła Ormiańskiego Apostolskiego na czele z proboszczem katedry lwowskiej ks. Tadeosem Gwongianem, abp lwowski Dymitrij z Kościoła prawosławnego patriarchatu kijowskiego, duchowni grekokatolicki i prawosławni. Na uroczystościach obecni byli też przedstawiciele lwowskich władz obwodowych i samorządu miejskiego.

Mszę św. w obrządku rzymskokatolickim odprawił kardynał Kazimierz Nycz, a homilię wygłosił metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki. Kierując swe słowo do zebranych na uroczystości, abp Mokrzycki powiedział: „Stojąc przy trumnie św. abp Józefa

Teodorowicza rozumiemy, że zamyka się pewny okres historii. Przenosimy prochy zasłużonego pasterza Ormian lwowskich na miejsce i do grobu, który na niego długo czekał. Dziękuję Bogu, że doczekałem tego momentu. Na pochówek przybywa się z potrzeby serca, dlatego też odległość nie ma żadnego znaczenia. Przybyli do nas duchowni różnych obrządków chrześcijańskich. Witam przedstawicieli władz państwowych Polski i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie na czele z konsulem Andrzejem Drozdem, jak również przedstawicieli władz miasta Lwowa na czele z Wasylem Kosiwem, którzy łączą się z nami w modlitwie. W historii Lwowa kolonia ormiańska zawsze odgrywała ważną rolę. Powstały ormiańskie kościoły, zbudowano katedrę. W 1627 r. ormiański arcybiskup Mikołaj Torosowicz zawarł unię z Rzymem. Po śmierci abpa Izaaka

Isakowicza w 1901 r., na nowego arcybiskupa wybrano młodego kanonika gremialnego Józefa Teodorowicza. W 1902 r. przyjął sakrę biskupią. Konsekratorami byli krakowski kardynał Jan Puzyna, grekokatolicki arcybiskup Andrzej Szeptycki i rzymskokatolicki abp Józef Bilczewski. 4 grudnia 1938 r. abp Józef Teodorowicz zmarł. Jego śmierć stała się znakiem końca pewnej epoki w dziejach Kościoła ormiańskokatolickiego we Lwowie. Po II wojnie światowej władze Związku Radzieckiego zlikwidowały jego strukturę. Katedrę zamknięto i zmieniono w magazyn Lwowskiej Galerii Obrazów, później – Muzeum Sztuki Ukraińskiej. Funkcję tę katedra pełniła do 2000 roku. Powstanie niepodległego państwa ukraińskiego w 1991 r. kardynałnie zmieniło sytuację Ormian lwowskich i ich katedry. Katolikos wszystkich Ormian Wazgen I wysłał do Lwowa archimandrytę Nathana Oganiesiana i mianował go zwierzchnikiem Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego na Ukrainie. Diecezja ormiańska na Ukrainie oficjalnie została ustawiona 10 stycznia 1997 r., a 15 maja tegoż roku Katolikos Garegin I wyświęcił Nathana Oganiesiana na biskupa. 21 czerwca 2001 r. katedrę ormiańską odwiedził Papież Jan Paweł II. W tymże roku do Lwowa przyjechał patriarcha Kościoła katolickiego obrządku ormiańskiego Nerses-Bedros XIX z Bejrutu.

Troszczymy się o groby naszych bliskich. Chrześcijaństwo jest jednak religią pustego grobu. Wierzymy, że ich groby opustoszeją w godzinę zmartwychwstania. Dobra nowina płynęła od pustego grobu Chrystusa. Ta nowina od początku ożywiła jego wyznawców. Dzieje Apostołów opisują gorliwą działalność św. Pawła. W następnych pokoleniach nie brakło gorliwych głosicieli prawdy ewangelicznej. W kościele ormiańskokatolickim jej głosicielem był niewątpliwie św. abp Józef Teodorowicz. Jego herb rodziny znany jest jako „Wierne Serce” i zawiera w złotym polu serce między dwoma palmami, pod tym napis, niegdyś w języku ormiańskim, obecnie po łacinie: „Magna – ninus”. Na tarczy widnieje otwarta przyłbica, z jednej strony biały gołąb trzyma w dziobie wieniec wawrzynowy, z drugiej – gołąb trzyma gałązkę oliwną. Obok tarczy stoi rycerz w żelaznej zbroi z podniesionym nad głową mieczem. Abp Józef Teodorowicz był wspaniałym kaznodzieją i pisarzem, zostawił po sobie cieszącą się dużą po-

pularnością liczne publikacje o charakterze religijnym i społecznym. Wszedł do polskiej historii jako gorący patriota i wybitny parlamentarzysta. W konferencji episkopatu polskiego zasiadał w Komisji Biskupów: od 1928 – w komisji prawnej, w latach 1928-1936 przewodniczył komisji prasowej. W 1924 r. był odznaczony Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta. Był honorowym obywatelem Lwowa i Brzeżan, doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Zawile losy Łyczakowskiej Nekropolii sprawiły, że ciało ostatniego arcybiskupa ormiańskiego nie spoczywało tam, gdzie go pierwotnie złożono do ziemi. Pracownicy i wychowankowie arcybiskupa obawiali się profanacji jego grobu i przenieśli trumnę do grobowca jednej z rodzin lwowskich. Doczesne zwłoki abp Teodorowicza anonimowo znajdowały się w przypadkowym grobowcu. Dziś mogliśmy złożyć je w miejscu pierwotnego spoczynku. Ludzie dobrej woli czynem i modlitwą troszczyli się o to, by św. arcybiskup powrócił do swego grobu. Możemy odczuć błogostawioną ulgę i dziękujemy Bogu za spełnienie naszej nadziei. Historia życia abp Teodorowicza zaświadcza, że od Boga zaczynał i na nim kończył. Dlatego jednoczymy nasze serca w modlitwie. Niech Chrystus Zmartwychwstały obdarzy go łaską Nieba, a jego szczątki doczesne niech orzekają nam wyobraźnię miłosierdzia”.

Po zakończeniu Mszy św. przy trumnie arcybiskupa stała warta honorowa – dwóch kleryków i dwóch harcerzy. Po krótkich przemówieniach duchownych innych obrządków, trumnę uroczystie przeniesiono do miejsca pochówku w alei zasłużonych. Duchowni ormiańscy z Kościoła ormiańskokatolickiego i Apostolskiego odśpiewali modlitwy żałobne w języku ormiańskim. Później, przedstawiciele władz polskich i ukraińskich złożyli wieńce na grobie arcybiskupa. Wieńce złożyli też przedstawiciele rodziny Teodorowiczów, ormiańskich organizacji z Polski, Konsulatu Generalnego RP we Lwowie oraz polskich organizacji ze Lwowa. Nad Cmentarzem Orłąt brzmiała chwytająca za serce modlitwa – requiem, które wykonał niezwykle czystym i silnym głosem jeden z członków delegacji przybyłej z Bytomia. Na uroczystości byli również obecni przedstawiciele polskiej prasy ze Lwowa, Krakowa i Warszawy.

Wierzę, że dotychczasowe osiągnięcia stanowią mocną podstawę dla dalszej działalności i rozwoju Europejskiego Centrum Integracji i Współpracy Samorządowej „DOM EUROPY”.

To słowa zostały wypowiedziane podczas inauguracji obchodów jubileuszu dziesięciolecia Stowarzyszenia „DOM EUROPY” przez prezesa stowarzyszenia – Michała Mulawę.

3 czerwca do gmachu lubelskiej filharmonii, gdzie obchodzono niedzielny jubileusz, przybyli zaproszeni goście: przedstawiciele władz samorządowych, posłowie na Sejm RP i do Parlamentu Europejskiego. Obecni byli także konsulowie Ukrainy i Białorusi. Wystąpienie jubileuszowe wygłosił Krzysztof Hetman – marszałek województwa lubelskiego. Wyda-

czenie spotkało się z dużym zainteresowaniem miejscowych mediów. O patronat medialny nad wydarzeniem poproszono też m.in. „Kurier Galicyjski”, którego przedstawiciel, w osobie autora tekstu, miał również możliwość wystąpienia przed zgromadzonymi, jako „gość specjalny ze Lwowa”.

**Wróćmy jednak do działalności stowarzyszenia, które prowadzi bardzo różnorodną i wielokierunkową działalność, w tym realizuje i inicjuje współpracę z Ukrainą, głównie na szczeblu, w gruncie rzeczy najważniejszym – lokalnym.**

Działania Stowarzyszenia realizowane były w trzech kierunkach: realizacja i przygotowanie dokumentacji dla wspólnych projektów, przygoto-

wywanie projektów dla członków oraz promocja członków w kraju i za granicą – zarówno przy realizacji wspólnych projektów ze środków POKL, jak i programów międzynarodowych. Pracownicy Stowarzyszenia uczestniczyli w wielu spotkaniach roboczych, konsultacjach oraz w przygotowywaniu dokumentacji projektowej z różnych programów pomocowych: Programu Leonardo Da Vinci, Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013, Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2007-2013, Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

„Dom Europy” brał aktywny udział w realizacji projektu „Wspieranie utworzenia Polsko-Ukraińskiej Agencji Współpracy Transgranicznej w zakre-

sie Regionalnego Rozwoju Społeczno-Ekonomicznego”, finansowanego przez Departament ds. Rozwoju Międzynarodowego Rządu Wielkiej Brytanii (DFID) i realizowanego przez szkocką firmę Bradley&Dunbar Associates Ltd.

Podstawowym celem było sprzyjanie społeczno-ekonomicznemu rozwojowi rejonów przygranicznych poprzez wspieranie współpracy transgranicznej pomiędzy sąsiadującymi województwami Polski: lubelskim i podkarpackim oraz obwodami lwowskim i wołyńskim na Ukrainie, zwłaszcza poprzez wykorzystanie możliwości wynikających z rozszerzenia Unii Europejskiej. Jednym z etapów było utworzenie Funduszu Małych Projektów, który wspierał inicjatywy lokalne, skierowane na zaini-

cjonowanie i rozwój współpracy transgranicznej w sąsiadujących ze sobą regionach przygranicznych Polski i Ukrainy.

We wrześniu „Dom Europy” wspólnie z Centrum Inicjatyw Ukraińsko-Polskich był współorganizatorem Dnia Sąsiedztwa w Kostrzynie Wielkobrzeskim. Podczas tego wydarzenia zainteresowane podmioty z Polski (Lubelszczyzna i Podkarpacie), ze wschodniej części Słowacji i zachodniej Ukrainy mogły nawiązać współpracę z partnerami z zagranicy.

„Dom Europy” – to jeden z bardziej udanych pomysłów na realne wdrożenie zasad, pozyskiwania środków i realizacji projektów celowych „na miejscu”. To także świetna idea wspierania rozwoju regionów – także ponad granicami państwowymi.



# DZIAŁKA CZY BUDYNEK? – CZYLI ROZMOWY I REFLEKSJE O DOMU POLSKIM WE LWOWIE

JACEK BORZĘCKI

W ostatnim numerze „Kuriera Galicyjskiego” zamieszczony został komunikat służby prasowej Lwowskiej Rady Miejskiej z 17 maja br. pod tytułem: „Do końca roku Lwów może wydzielić budynek pod Dom Polski”. Z informacji tej wynika, że władze Lwowa skłonne są co prawda zaproponować dom, a nie – jak do tej pory – działkę pod budowę, jednakże ów (na razie jeszcze nieokreślony) budynek miałby być przekazany Polakom w dzierżawę, a nie na własność. W związku z tym, proponuję parę wypowiedzi, rozmów oraz refleksji – na temat Domu Polskiego we Lwowie:

## Konferencja prasowa ministrów w Konsulacie

Dość znamienne były niedawne wypowiedzi ministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy na temat Domu Polskiego we Lwowie. Pytanie to padło w trakcie konferencji prasowej 16 maja, w dniu uroczystego otwarcia nowego lwowskiego gmachu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. W relacji „Kuriera Galicyjskiego” z tej uroczystości nie zauważyłem tych właśnie odpowiedzi, przeto pozwolę sobie przytoczyć je w całości:

**Minister Radosław Sikorski:** „Jeśli chodzi o Dom Polski we Lwowie, to jak państwo wiecie, nie małym wysiłkiem, także politycznym, także członków mojej partii, Platformy Obywatelskiej we władzach lokalnych Przemyśla, udało się rozwiązać kwestię Domu Ukraińskiego w Przemyślu. Liczymy na wzajemność we Lwowie. Pan minister na moją prośbę zadeklarował pełne poparcie władz centralnych Ukrainy dla tego aby tak się stało, aby Polacy we Lwowie też mogli mieć swój dom. Ale co może jeszcze ważniejsze, bo wiemy jak te lokalne sprawy bywają zawiłane, rozmawiałem z przewodniczącym Rady Miasta, który solennie obiecał, że sprawa będzie wkrótce rozwiązana. Więc uważam tę kwestię za zamkniętą. Teraz jest kwestia tylko przedstawienia ofert i możliwości inwestycji, i żeby wielokulturowy Lwów, tak jak wielokulturowy Przemyśl, mogły kwitnąć i współpracować”.

**Minister Konstantin Hryszczenko:** „Niewiele mogę dodać do tego co powiedział pan minister. Chciałbym tylko podkreślić, że we Lwowie obowiązkowo ma być osobne kulturalne centrum. Ale dzisiaj już jest Dom Polski – to Konsulat Generalny, gdzie właśnie się znajdujemy. Piękne pomieszczenia, które można wykorzystywać do wielu zadań i jakie – jestem przekonany – obowiązkowo będą ojczystym domem dla wszystkich Polaków, jacy urodzili się we Lwowie i tutaj mieszkają. Ale ze swej strony będziemy oczywiście pracować nad tym, żeby załatwić tę kwestię (Centrum Kultury Polskiej) razem z miejscową władzą. Chciałbym skorzystać z tej okazji aby wyrazić swemu koleźce, Radosławowi Sikorskiemu, wielką wdzięczność za załatwienie kwestii w Przemyślu. Ten problem bardzo długo



Rozmowa autora z merem Lwowa Andrijem Sadowym (fot. Danuta Greszczuk)

był omawiany, rozwiązany został z trudem ale wdzięczni jesteśmy, że on został rozwiązany dzięki pańskiemu poparciu i pańskiej pomocy.”

Może nie znam się na języku dyplomatycznym. Jeśli jednak w odpowiedzi na wyrażone przez polskiego ministra oczekiwanie „wzajemności we Lwowie”, jego ukraiński partner z jednej strony przyznaje, że powinno być „osobne kulturalne centrum”, ale zaraz dodaje, że w zasadzie jest już we Lwowie „Dom Polski”... w Konsulacie Generalnym RP, to właściwie, jaki jest to sygnał dla lwowskich władz? Czy aby nie taki, że postulat powstania Domu Polskiego w tym mieście bynajmniej nie jest sprawą tak istotną i pilną? Osobiście tak to odebrałem – ale być może jestem w błędzie i oczywiście chciałbym nie mieć tu racji.

## Rozmowa z merem Sadowym

Dzień wcześniej, podczas uroczystego otwarcia nowego gmachu Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, bezpośrednio po konferencji prasowej ministrów spraw zagranicznych Polski i Ukrainy, przeprowadziłem z merem Lwowa, Andrijem Sadowym, następującą rozmowę:

**- Panie merze, czy to prawda, że miasto Lwów chce przekazać tutejszym Polakom**

**działkę pod budowę Domu Polskiego, a nie budynek?**

- Tak, jest działka gotowa i jeśli będzie organizacja, która zechce ją otrzymać, to od razu Rada Miasta przyjmie taką decyzję.

**- Ale o ile mi wiadomo, bo rozmawiałem w tej sprawie, to ani Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, ani Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie, ani Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej – nie chcą działki pod budowę. Oni chcą budynku.**

- Było już osiem propozycji co do działek pod budowę Domu Polskiego. Jeżeli ta (przy ulicy prospekt Czornowola 67a) nie pasuje, to będziemy jeszcze inne proponować. Nie ma problemu.

**- A czy mógłby to być budynek, tak jak w Przemyślu?**

- Były też propozycje budynku. Ale w Przemyślu to był budynek, który był zawsze własnością Ukraińców.

**- A tutaj we Lwowie też były polskie Domy Sokoła, np. na ulicy Łyczakowskiej.**

- A co tam teraz jest?

**- Centrum Kultury Dziecięcej.**

- No to my nie wygonimy dzieci z tego budynku. Prawda?

**- Ale w Przemyślu, aby oddać Ukraiński Dom, trze-**

**ba było wyprowadzić z niego m.in. świetlicę dziecięcą. Może więc władze centralne mogłyby dać jakiś budynek na Centrum Kultury Dziecięcej, tak aby uwolnić dawny Dom Sokoła?**

- No, w takim razie to jest pytanie do władz centralnych.

## Rozmowa z gubernatorem Cymbaliukiem

Zauważywszy gubernatora Mychajła Cymbaliuka, zmierzającego szybkim krokiem do czekającego samochodu, zagadnąłem go o Dom Polski we Lwowie. Najpierw jednak przypomniałem, że 20 marca, podczas uroczystego przekazywania prawa własności do Domu Ukraińskiego w Przemyślu, na moje pytanie, czy poprze starania lwowskich Polaków o otrzymanie Domu Polskiego, odpowiedział mi do mikrofonu:

„Obowiązkowo. Przekazanie tego pięknego budynku ukraińskiej społeczności jest dzisiaj dobrym znakiem polskiej strony, polskich władz. I jest to zobowiązaniem dla strony ukraińskiej, żeby stworzyć Centrum Kultury Polskiej we Lwowie. Myślę, że już w najbliższym czasie zbierzemy komitet organizacyjny, komisję, która rozpatrzy konkretne propozycje. To jest nasz obowiązek i w najbliższym czasie ten problem załatwimy”.

Tym razem na pytanie o Dom Polski we Lwowie pan gubernator potwierdził, że razem z merem Sadowym uzgodnili przekazanie pod budowę Domu Polskiego działki przy prospekcie Czornowola. Gdy spytałem: „czy może to być budynek, a nie działka?” – gubernator Cymbaliuk odpowiedział dość filozoficznie: „Wszystko może być”.

## Reakcja przedstawicieli Wspólnoty Polskiej, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

Jeszcze przed konferencją prasową ministrów i przed rozmową z merem oraz gubernatorem Lwowa, zdażyłem zapytać przedstawicieli or-

ganizacji polskich o ich oczekiwania wobec władz ukraińskich: budynek na Dom Polski czy działka pod budowę?

**Michał Dworczyk**, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” (w jego kompetencji znajdują się właśnie sprawy Polaków na Wschodzie), odpowiedział, że propozycja władz lwowskich odnośnie przekazania działki pod budowę Domu Polskiego jest absolutnie nie do przyjęcia.

**Emilia Chmielowa**, prezeska Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, odpowiedziała podobnie, że jest zdecydowanie przeciwna działce, bo Polacy we Lwowie – tak jak Ukraińcy w Przemyślu – chcą budynku, a nie działki pod budowę.

**Emil Legowicz**, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej odpowiedział, że nigdy nie zgodzi się na działkę, bo po pierwsze, proponowana działka znajduje się daleko od centrum miasta, a pod drugie, w tutejszych realiach przygotowanie samego projektu i uzyskanie wszystkich uzgodnień trwać będzie około 5 lat, a drugie tyle zajmie budowa (o ile Polska da pieniądze). „A za 10 lat – to już może nie być Polaków we Lwowie!” – dodał dramatycznie i zarzucił władzom miejskim, że „traktują lwowskich Polaków niepoważnie”.

## Rozmowa z prezydentem miasta Przemyśla – Robertem Chomą

W niedawno przeprowadzonym wywiadzie spytałem prezydenta Przemyśla, czy satysfakcjonuje go proponowanie lwowskim Polakom – przez mera Lwowa i lwowskiego gubernatora – działki przy ulicy Prospekt Czornowola 67a pod budowę Domu Polskiego? **Oto, co mi Robert Choma odpowiedział:**

- Oferowanie działki pod budowę Domu Polskiego we Lwowie nie tylko nie jest satysfakcjonujące, ale także nijak się ma w stosunku do tych ustaleń, które chociażby padały tutaj w Przemyślu, że nie działka i wieloletni proces budowlany ale właśnie – nieruchomości. Tak więc, satysfakcjonujące byłoby tylko wydzielenie budynku, który można byłoby szybko zaadaptować do potrzeb Domu Polskiego, czyli takiego samego centrum kultury, jakim stanie się Ukraiński Dom Ludowy w Przemyślu. Przecież samorząd miasta Przemyśla również mógł podjąć uchwałę co do ekwiwalentu w postaci przekazania działki pod budowę Domu Ukraińskiego, niekoniecznie zresztą w centrum miasta, no i oczywiście umożliwić proces budowlany najszybciej, jak to jest możliwe. Nie zrobiliśmy tego. Przekazaliśmy budynek, oczekując podobnej decyzji we Lwowie. Liczyliśmy na dane słowo, na wzajemne ustalenia i po prostu na uczciwość organów administracji rządowej i samorządowej po drugiej stronie granicy. I cały czas wierzę, że to nie były tylko werbalne deklaracje, że w ślad za nimi pójdą czyny. A odnośnie stanowczości deklaracji, składowanych przez pana gubernatora, to



Działka pod Dom Polski, prospekt Czornowola 67a (fot. autor)



wierzę w ich szczerą ale – znając realia ukraińskie – wiem też, że bez zgody, życzliwości i otwartości władz miejskich Lwowa, takie działania byłyby bardzo trudne.

**- Panie prezydencie, o ile wiem, to Polacy we Lwowie chcieliby odzyskać – tak jak i Ukraińcy w Przemyślu – nie jakikolwiek budynek, ale jeden z gmachów, zbudowanych przez ich przodków. A takich budynków we Lwowie jest dużo. Jednym z nich jest dawny Dom Sokoła, przy ulicy Łyczakowskiej. Co prawda, mieści się w nim Centrum Kultury Dziecięcej, ale w Przemyślu też trzeba było znaleźć pomieszczenie zastępcze dla młodzieżowej świetlicy „Wzrastanie”, tak aby zwolnić drugie piętro budynku przekazanego mniejszości ukraińskiej. Być może więc i we Lwowie**



Robert Choma (fot. autor)

**należałoby oczekiwać działań w tym kierunku?**

- Taka była intencja. I to zarówno mojego pierwotnego projektu uchwały Rady Miasta Przemyśla, jak i tych deklaracji (strony ukraińskiej), które padały. Tutaj oddaliśmy dom, co zresztą było decyzją trudną i czasem niezrozumiałą dla części mieszkańców miasta. I tam także powinien być zwrócony dom, co też nie będzie decyzją łatwą. Tutaj dom wznoszony ze składek społeczności ukraińskiej, a tam budowany przez państwo polskie czy ze składek Polaków, żyjących we Lwowie. Byłby to bardzo dobry gest wzajemności, na pewno służący szybszemu zbliżeniu naszych społeczności i na pewno będący rzeczywiście takim gestem sprawiedliwości w stosunku do tamtejszej społeczności polskiej. Zresztą, dawni mieszkańcy Lwowa odwiedzający to miasto, czy też ich dzieci, mają również takie oczekiwania aby spotykać się w takim właśnie budynku. Myślę, że to nie byłoby czymś nadzwyczajnym czy jakimś specjalnym gestem, tylko po prostu zwierciadlanym odbiciem tego, co zrobiliśmy w Przemyślu. Chciałbym tu zasignalizować, o czym zresztą wielokrotnie rozmawiałem z moim kolegą, merem Lwowa Andrijem Sadowym i z jego zastępcą, Wasylem Kosiwem, że jestem otwarty na dialog i możliwość także przekonywania do tego pomysłu. I tą drogą chciałbym także zaapelować o podjęcie takich rozmów jak najszybciej, tak aby dowieść, że to nie tylko gesty i próba po raz kolejny odsunięcia problemu, tylko zdecydowane rozwiązywanie go. To byłoby bardzo dobrze przyjęte przez społeczeństwo

nie tylko w Przemyślu, ale i w całej Polsce. A więc, budujemy nie dom we Lwowie – ale wspólną i zgodną przyszłość pomiędzy naszymi miastami i narodami!

**Dzierżawa – zamiast własności?**

Powróćmy do wspomnianego komunikatu służby prasowej lwowskiej Rady Miejskiej. Z jego treści wynika, że mer Lwowa jest wprawdzie gotów wyszukać budynek na Dom Polski, ale „strona polska”, czyli po prostu państwo polskie, powinno uzgodnić gmach „odnowić” i dodatkowo „pomóc miastu w rekonstrukcji innych budynków”. A w dodatku, jak czytamy w komunikacie, „mowa może być tylko o dzierżawie”.

Jak wiadomo, rekonstrukcja kilku starych budynków może równać się lub nawet przewyższyć koszty budowy nowego gmachu. I za te niemałe pieniądze polskiego podatnika, Pola-

cy we Lwowie nie mogą liczyć na prawo własności do odrestaurowanego budynku, a jedynie na jego dzierżawienie. Mer Andrij Sadowy łaskawie zapewnia, że skoro „dzierżawcą będzie organizacja społeczna, to opłaty będą mniej więcej odpowiednie”. Otóż przeciwnie, jeśli wziąć pod uwagę koszt koniecznej rekonstrukcji tego budynku (a dodatkowo jeszcze kilku innych), to byłaby to niezwykle droga dzierżawa. Przede wszystkim jednak tego typu inwestycja nie dawałaby społeczności polskiej we Lwowie poczucia bezpieczeństwa, bo przecież tylko własność obiektu gwarantuje nienaruszalność i nieograniczoną jego użytkowności. Kto może dzisiaj zapewnić, że Lwowska Rada Miejska kolejnej kadencji nie wypowie tej dzierżawy lub nie zaproponuje polskiej organizacji (i może to być tzw. propozycja nie do odrzucenia) wykupienia budynku za rynkową – czyli bardzo wysoką – cenę.

Słowem, trudno nie odnieść wrażenia, że zamiast postawy przyjaznej, sprawiedliwej i dalekowszyczej, o co tak apeluje prezydent miasta Przemyśla, mamy tutaj do czynienia z kolejną próbą „przechytrzenia Polaków”. Jeśli tak, to jest to po prostu smutne.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Mer Lwowa wspomina w komunikacie o uzgodnieniach z ministrem Radosławem Sikorskim i jego ekipą, ale nie próbował nawet dowiedzieć się, co o tej propozycji myślą podmioty najbardziej zainteresowane, czyli polskie organizacje we Lwowie. Wygląda więc na to, że miał rację prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej, iż władze lwowskie traktują tamtejszych Polaków niepoważnie?

## Czas podsumowań i czas planowania. Klub Stypendystów SEMPER POLONIA we Lwowie

25 maja 2011 roku w nowym budynku Konsulatu RP we Lwowie odbyło się kolejne spotkanie Klubu Stypendystów. Spotkanie to było szczególne, bowiem był to zarazem półmetek działalności nowego prezesa i zarządu Klubu. Chociaż termin nie był najlepszy, bo to czas składania egzaminów i zaliczeń, wielkiego optymizmu dodała duża ilość studentów na spotkaniu (ok. 70 osób). Temat spotkania brzmiał: „Sprawozdanie działalności Lwowskiego Klubu Stypendystów Fundacji „Semper Polonia” w pierwszym półroczu 2011 roku i przedstawienie planów na drugie półrocze”.

Prezes klubu Eugeniusz Sało rozpoczął spotkanie podsumowaniem wykonanych projektów: m.in. konferencji młodzieżowej „Problemy i perspektywy zrzeszenia młodzieży polskiego pochodzenia i budowa mostów między pokoleniami” (Sambor, 25.02.2011), obchodów 67. rocznicy zagłady polskiej wsi Huta Pieniacka (27.02.2011), projektu dla aktywnych sportowo stypendystów „Bieg Piastów



Barbara Pacan (od lewej), konsul Jacek Żur, prezes Lwowskiego Klubu Stypendystów Fundacji „Semper Polonia” i członkinie zarządu – Natalia Juśkiw i Ilona Petryk

2011” (2-6.03.2011) oraz projektu rozwojowego „Szukamy lidera!” (kwiecień 2011). Na przykładzie wyżej wymienionych projektów prezes zrobił krótką analizę wytyczonych na początku roku celów i ich stopniowego wykonania. Wszystko to było dokładnie przedstawione w prezentacji multimedialnej.

O kierunkach działalności Lwowskiego Klubu Stypendystów i deklarowanych celach obecnego zespołu zarządzającego opowiedziała zebrany członkini zarządu Klubu Natalia

Juśkiw, Ilona Petryk mówiła o przyszłych projektach, a Marysia Osidacz i Andrzej Ratusz przedstawili sprawy organizacyjne Klubu, m.in. stworzenie pomocniczej grupy przy Zarządzie.

Spotkanie także miało na celu zaangażowanie stypendystów do corocznego świętowania Dnia Dziecka „Coroczna pomoc stypendystów jest dla nas bardzo ważna, ułatwia bowiem sprawny przebieg całego świętowania. To jest piękny gest z ich strony, dzięki któremu mogą być częścią wielkiego dzieła i razem umilać dzieciom czas” – podsumowała na spotkaniu pani Barbara Pacan.

Na zakończenie konsul Jacek Żur podzielił się radosną informacją o szkoleniach edukacyjnych dla stypendystów, związanych z pisaniem projektów, tworzeniem CV, listów motywacyjnych etc., na które są już pieniądze. Prawdopodobnie szkolenia odbędą się jesienią tego roku.

Spotkanie trwające 2,5 godziny zakończyło się pytaniami, uwagami i podziękowaniami.

www.iuve.pl  
EUGENIUSZ SAŁO tekst  
MARTA KAŚKIW zdjęcia



## BĘDZIE NOWE PRAWO O CUDZOZIEMCACH (cz. III)

ANDRZEJ SPRYCHA

Projektowana ustawa o cudzoziemcach określać ma zasady i warunki wjazdu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, przejazdu przez to terytorium, pobytu na nim i wyjazdu oraz tryb postępowania organów władzy. W zakresie ściśle określonych przypadków będzie miała też zastosowanie do obywateli Unii Europejskiej oraz członków ich rodzin. W zakresie zaś przepisów dotyczących zaproszeń cudzoziemców – będzie stosowana do obywateli polskich.

Cudzoziemiec przekroczy granicę RP, jeżeli będzie posiadał:

- ważny dokument podróży;
- ważną wizę lub inny ważny dokument uprawniający do wjazdu i pobytu na tym terytorium;
- zezwolenie na wjazd do innego państwa lub zezwolenie na pobyt w innym państwie, jeżeli zezwolenia takie są wymagane w przypadku przejazdu tranzytem.

Jednocześnie będzie on zobowiązany:

- uzasadnić cel i warunki planowanego pobytu;
  - posiadać oraz okazać na żądanie: dokument potwierdzający posiadanie ubezpieczenia zdrowotnego lub posiadanie podróznego ubezpieczenia medycznego o minimalnej kwocie ubezpieczenia w wysokości 30 000 euro, ważnego przez okres planowanego pobytu oraz wystarczające środki utrzymania na czas trwania planowanego pobytu oraz na powrót do państwa pochodzenia lub zamieszkania lub na tranzyt do innego państwa, które udzieli pozwolenia na wjazd, albo dokument potwierdzający możliwość uzyskania takich środków zgodnie z prawem.
- Obowiązek okazania środków utrzymania lub dokumentów potwierdzających możliwość uzyskania takich środków nie będzie dotyczył cudzoziemców przekraczających granicę:
- na podstawie umów międzynarodowych, które przewidują zwolnienie z obowiązku posiadania tych środków albo obowiązek pokrycia kosztów pobytu przez polskie organy państwowe

lub instytucje publiczne, wize w celu repatriacji, wize w celu wykonywania pracy, wize w celu korzystania z ochrony czasowej, wize w celu udziału w postępowaniu w sprawie o udzielenie azylu, karty pobytu oraz wize w celu korzystania z uprawnień wynikających z posiadania Karty Polaka;

- w związku z niesieniem pomocy charytatywnej;
- w związku z uczestnictwem w akcji ratunkowej.

Decyzji o odmowie wjazdu nadawany będzie rygor tzw. natychmiastowej wykonalności. Fakt ten zostanie też odnotowany w dokumencie podróży cudzoziemca. Jeżeli cudzoziemiec zatrzymany zostanie w strefie nadgranicznej - bezpośrednio po przekroczeniu granicy nieumyślnie i niezgodnie z przepisami – zostanie natychmiast doprowadzony na powrót do granicy. Cudzoziemcowi, któremu odmówiono wjazdu, w przypadku wystąpienia zagrożenia życia lub zdrowia będzie zapewniona opieka medyczna.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# TALENT, UŚMIECHY, TEATR, STRYJ...

SABINA RÓŻYCKA  
tekst i zdjęcia

„Podaruj dziecku uśmiech” – pod takim mottem zebrało się w Stryju wiele utalentowanych dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego oraz tych, kto interesuje się polską kulturą i ją popularyzuje. Po raz kolejny przeprowadzono tu Festiwal Polskich Teatrów Dziecięcych z Ukrainy. Odwiedzić święto talentów i zabawy postanowiła też korespondentka „Kuriera Galicyjskiego”.

Jasny pogodny dzień ogrzewają powitania i szczerze uściski przyjaciół przy spotkaniu w Centrum Kulturalno - Oświatowym im. Kornela Makuszyńskiego wspólnoty polskiej miasta Stryja. Toczą się długie rozmowy o twórczych planach na przyszłość. Uczestnicy i goście spotkania gromadzą się licznie na Mszy św. w kościele, po czym udają się na spacer po mieście by wreszcie okazać się w murach Domu Kultury (kiedyś Dom „Sokoła” – aut.).

Z Chmielnickiego, Iwano-Frankowska, Starego Skalatu, Sądowej Wiszni, Borysławia, Kołomyi i innych miast zje-



Uroczyste otwarcie festiwalu



Na scenie gospodarze Festiwalu



Przy pamiątkowej tablicy Kornela Makuszyńskiego w stryjskim kościele

chało się wielu młodych aktorów w towarzystwie kierowników artystycznych. Dużo dzieci ma polskie pochodzenie, chodzi do szkół z polskim językiem nauczania lub odwiedza klasy języka polskiego przy szkołach sobotnich. Niektórzy przyjechali w towarzystwie przyjaciół Ukraińców, którzy chętnie poznają język, kulturę i historię swego sąsiada.

Festiwal odwiedzili też wielbiciele sztuki teatralnej z Bytomia (Polska), jak również dawni przyjaciele – harcerze hufca ZHP w Głownie (Polska). Przewodnicząca polskiej wspólnoty w Stryju Tatiana Bojko opowiedziała nam, iż ta wspólnota harcerska jako jedyna w Polsce wybrała na swego patrona Kornela Makuszyńskiego – mieszkającego niegdyś w Stryju polskiego pisarza, klasyka literatury dziecięcej, autora „Koziołka Matołka”. Warto tu przypomnieć, iż Kornel Makuszyński jest patronem Polskiego Centrum w Stryju, jednego z najaktywniejszych na terytorium Ukrainy.

Gośćmi honorowymi Festiwalu byli: prezes Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie Olga Iwaniak, wiceprezes zarządu Fundacji Pomoc Polakom

na Wschodzie Marek Zieliński, Prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Longin Komolowski, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej Alicja Brzan-Kłoś, Dariusz i Maria Lorek z Fundacji Elementarz, Kawaler Orderu Uśmiechu Teodora Sawczyńska-Łatyk i wielu innych zasłużonych i utalentowanych gości z Polski, duchowni, przedstawiciele miejskiej władzy i biznesu.

Wiele zasłużonych osób w swych przemówieniach podkreślało ogrom pracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, która przeznaczając fundusze na nauczanie języka polskiego wśród dzieci polskiego pochodzenia – cel jakże szlachetny. „Chcę podziękować za zaproszenie i przywitać przede wszystkim dzieci i młodzież, – zaczęła swe przemówienie Olga Iwaniak. – Chcę powitać również tych, kto chce być dzieckiem i czuje się nim. Pozytywnie wam zazdroszczę, przecież podczas takich imprez tak chce się poczuć dzieckiem. Będę jednak jedynie widzem. Witam też wszystkich serdecznie w imieniu naszej Fundacji i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej,



Wzruszająca gra małej aktorki

który jest głównym sponsorem święta. Cieszymy się, że możemy wydać pieniądze na cele kulturalnie-oświatowe”.

Pani Iwaniak podziękowała też Tatianie Bojko, bowiem festiwal zaistniał właśnie dzięki energii i ogromowi ciężkiej pracy tej energicznej pani. Tatiana Bojko już od lat nie traci pewności, że właśnie w ten sposób powinno się pracować z dziećmi i robi wszystko, by jej Centrum było najlepsze. Praca przedszkola w Stryju może służyć za



Do zobaczenia za rok...



Plakat Festiwalu Polskich Teatrów Dziecięcych „Podaruj dziecku uśmiech”



Spektakl „Krześiwo”

przykład dla wielu ukraińskich i polskich szkół, kółek, centrów. Działają tam kółka: teatralne, taneczne, chór, sportowe, krajoznawczo-historyczne, „Klub europejski”, Centrum Nauczania Języków Obcych EuRoSCHOOL, jest pomieszczenie dla zebrań i różnego rodzaju imprez, biblioteka.

## A Festiwal rozkręcał się z godziny na godzinę

Dzieci ze Stryja ustąpiły sceny najmłodszym harcerzom z Polski, którzy przedstawili kompozycję o wiosnie. W tym momencie gości opanowała chęć okazania się gdzieś na brzegu rzeki czy jeziora, albo w ciszy leśnej, koło ogniska. Chciało się wdychać zapach pieczonych ziemniaków i kielbasek, słuchać gry harcerskiej gitary. Do łez wzruszył zebranych spektakl według tekstu bajki Hansa Christiana Andersena „Dziewczynka z zapakami”. Teatr z Chmielnicka, który działa jedynie... dwa miesiące, zadziwił prawie profesjonalną reżyserią bajki „Krześiwo”. Rodzynkiem jej stało się połączenie gry aktorów z teatrem lalek.

W kilka godzin po smacznym obiedzie, na uczestników Festiwalu czekała zabawa integracyjna przy gitarze. „Dzięki pieśniom, grom ruchomym, rozmowom z polskimi rówieśnikami, młodzież z Ukrainy dowiaduje się wiele nowego o Polsce, uczy się języka polskiego i szlifuje wymowę, – opowiada Komendantka Hufca Głowno Iwona Waszkiewicz. – Tym razem przywieźliśmy dla naszych przyjaciół prezent. Jest to 50 miejsc dla letniego odpoczynku na obozie w Jarosławiu”.

„Przywieźliśmy współczesny spektakl o życiu młodych ludzi, – opowiada „Kurierowi” Danuta Szymczek, kierownik grupy teatralnej „Perspektywa” z Bytomia. – Młodzi aktorzy są uczniami gimnazjów i liceów. W sztuce opowiada się o tym, jak trzy dziewczyny

spotykają się na castingu na prezen-terki młodzieżowych programów telewizyjnych. Gotowe są na wszystko dla zwycięstwa. Podczas rozmowy kwalifikacyjnej rozumieją jednak, iż przyjaźń i normalne stosunki międzyludzkie ważniejsze są od stanowiska i sławy”. Pani Danucie bardzo podobało się w Stryju. Nic dziwnego, spotkało się tu przecież tylu utalentowanych młodych ludzi, a Tatiana Bojko zadbała o przyjazną atmosferę. Niedługo Danuta Szymczek przyjedzie na Ukrainę z kursem szkoleniowym z aktorstwa i reżyserii. Przyjemnym jest fakt, iż pomysł ten zrodził się właśnie podczas Festiwalu w Stryju.

W ramach Festiwalu odbył się też V Konkurs Rysunku Dziecięcego o tytule „Trzeba kochać człowieka, góry, słońce...” (słowa Kornela Makuszyńskiego – aut.). Dzieci ze Stryja i uczestnicy Festiwalu malowały przyrodę, ukochane zwierzątka i miejscowości w których lubią spędzać wakacje. Niektórzy tak pragnęli zwycięstwa, że przygotowali po kilka prac. Jurorzy przyjęli wszystkie. Organizatorzy twierdzą, że najważniejsze dla nich jest to, że prace stworzyły same dzieci. Nie jest przecież tajemnicą, że podczas różnych podobnych konkursów małym malarzom pomagają nauczyciele albo rodzice. W Stryju chciano zobaczyć wyłącznie umiejętności dzieci, ich artystyczną i dramatyczną fantazję. „Niema tu zwycięzców i zwyciężonych, a jest utalentowana polska młodzież – nadzieja na przyszłość i godna prezentacja polskiej kultury na świecie”, – podkreśliła Tatiana Bojko.



## III Polsko-Ukraiński Dzień Dziecka we Lwowie

# ABY WSZYSTKO BYŁO JAK W BAJCE

MARIA BASZA  
tekst i zdjęcie

1 czerwca około 1000 dzieci, w tym około 800 dzieci pochodzenia polskiego, zamieszkałych w obwodach lwowskim, iwano-frankowskim i tarnopolskim, a także 200 dzieci – z kilku szkół oraz z Domów Dziecka ze Lwowa uczestniczyło w obchodach III Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka. Dzieci, oprowadzane przez przewodników polskich ze Lwowa zwiedziły najciekawsze zabytki miasta, zjadły posiłek w McDonalddie i obejrzały koncert w Operze Lwowskiej. Wszystkie dzieci otrzymały drobne upominki – kolorowe koszulki z logo imprezy, białe-czerwone lub niebiesko-żółte szaliki oraz symboliczny prowiant. Honorowy patronat nad tym wydarzeniem objęła małżonka prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Anna Komorowska, natomiast głównym organizatorem był Konsulat Generalny RP we Lwowie.

W godzinach popołudniowych, 1 czerwca, Opera Lwowska mieniła się wszystkimi barwami tęczy. To dzieci, ubrane w kolorowe koszulki i szaliki w polskich i ukraińskich barwach narodowych wniosły do tak szacowanego gmachu ten niezwykle koloryt. Razem z dziećmi przybyli ich opiekunowie oraz przewodnicy, którzy pokazali im miasto. Do pomocy nie zabrakło także wolontariuszy. W tej roli dobrze się spisali studenci uczelni lwowskich – stypendyści Fundacji Semper Polonia. W holu Opery spotkałam stypendystów-wolontariuszy, którzy pochodzą z Mościsk i z obwodu tarnopolskiego. Wszyscy dobrze rozmawiają po polsku.

- Bardzo się cieszę, że mogę tu być – mówi Julia Popel z tarnopolskie-



go – studentka filologii polskiej Narodowego Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie.

Konsul RP we Lwowie Jacek Żur opowiedział Kurierowi Galicyjskiemu o szczegółach świętowania III Międzynarodowego Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka we Lwowie: – Program taki sam, jaki był w roku 2007 i 2009. Dzieci zwiedzały miasto z przewodnikami, zjadły posiłek w McDonalddie. O godz. 14 w Operze rozpoczęło się finałowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. – Wydarzenie to odbywa się pod patronatem honorowym pani Anny Komorowskiej. Niestety, obowiązki zatrzymały ją w Warszawie, ale serdecznie wszystkich pozdrawia i przekazuje najserdeczniejsze życzenia dla dzieci – zaznaczył pan konsul.

- Dzisiaj, w dniu tego wyjątkowego święta, witamy naszych najważniejszych gości, czyli polskie i ukraińskie dzieci z terenu obwodu lwowskiego, iwano-frankowskiego i tarnopolskiego. Witamy także szanownych przedstawicieli świata dorosłych – powiedział na wstępie uroczystości konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz.

- Chcę podkreślić, że obchody Międzynarodowego Dnia Dziecka, organizowane przez konsulat Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie odbywają się po raz trzeci i ogromnie się z tego

cieszę. Dzieci, niezależnie z jakich krajów, niezależnie z jakich regionów pochodzące, najszybciej nawiązują przyjaźnię, a te przyjaźnie stanowią później pomost do przyjaźni i wzajemnego zrozumienia w życiu dorosłym – oświadczył pełniący obowiązki konsula generalnego RP we Lwowie Andrzej Drozd. – Cieszcie się piękną pogodą, pięknym miastem, spektaklem, który za chwilę się odbędzie, przyjaźnijcie się, rośnijcie, bądźcie szczęśliwi w tym dniu i w życiu dalszym. Tego wam życzę – dodał.

Jak już było wyżej wspomniane, zwieńczeniem III Polsko-Ukraińskiego Dnia Dziecka we Lwowie był finałowy koncert Zespołu Pieśni i Tańca Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie pod kierownictwem pani Anny Markowskiej. Studenci zaprezentowali dzieciom godzinny program, w którym znalazły się utwory sztuki ludowej ze wszystkich regionów Polski – piosenki i tańce.

- Chcę życzyć dzieciom – aby ich dzieciństwo było pełne wrażeń, aby wszystko było jak w bajce, żeby zawsze były szczęśliwe i zdrowe, żeby ich marzenia się spełniały – tego życzyli najmłodszym ich starsi koledzy – wolontariusze, których spotkałam w Operze Lwowskiej. Nic dodać, nic ująć! Z całego serca dołączam się również do tych życzeń.

## MIŁOSZ W STANISŁAWOWIE I NIE TYLKO

NATALIA KOSTYK  
tekst i zdjęcia

Z okazji setnej rocznicy urodzin Czesława Miłosza (d. Stanisławowie) odbyło się widowisko literacko-muzyczne „Miłosz – koncert polski”. Z Polski przybyli wykonawcy: Olgierd Łukaszewicz (recytacja) oraz Miłosz Drogowski (wiolonczela). Ten wspaniały koncert powtórzo no również w Czerniowcach oraz we Lwowie. Organizatorem był Konsulat Generalny RP we Lwowie.



Rok 2011 – to rok Czesława Miłosza. Miłosz urodził się 30 czerwca 1911 r. w Szetajniach na Litwie. W 1914 roku, po wybuchu I wojny światowej, ojciec Miłosza został wcielony do armii carskiej. Jako inżynier drogowy budował mosty i umocnienia frontowe, podróżując po całej Rosji. Wraz z nim żona i mały Czesław. Po II wojnie światowej wyemigrował z Polski.

Większość swojego życia spędził w Stanach Zjednoczonych i Paryżu. Twórczość Miłosza (zarówno poezja, jak i proza), przed otrzymaniem przez niego Nagrody Nobla w 1980 r. nie była szerzej znana ani wydawana w Polsce. Wydawał ją głównie paryski Instytut Literacki. Po otrzymaniu tej najbardziej prestiżowej nagrody literackiej na świecie poeta znów mógł odwiedzić Polskę.

Wtedy to w Polsce po raz pierwszy od 1945 roku (czyli po 35 latach!) zostały wydane tomiki jego poezji. W następnym roku poeta odwiedza Polskę po 30-letniej nieobecności w ojczyźnie.

Polskę odwiedza ponownie w 1989 roku, podczas tych wizyt otrzymuje tytuły honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu

Jagiellońskiego. Coraz częściej bywa w Polsce. Bardzo ważna jest także jego wizyta na Litwie w 1992 r. Otrzymał tam tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie.

W 1993 r. powrócił do kraju, zamieszkał na stałe w Krakowie. Czesław Miłosz zmarł 14 sierpnia 2004 r. pozostawiając bezcenny skarb literacki.

„Bardzo się cieszymy, że możemy przedstawić twórczość Czesława Miłosza w Iwano-Frankiwsku, w miejscu gdzie jest tak wielu wielbicieli jego poezji” – powitał gości konsul Jakub Herold.

Pomysł był rewelacyjny, poezja, uzupełniona grą na wiolonczeli. Emo-

jonalnie doskonale charakteryzował twórczość poety.

Olgierd Łukaszewicz opowiadał: „Cieszę się, że mogę uczestniczyć w tym wydarzeniu. Niedawno byłem w Gdańsku i czytałem apokalipsy Czesława Miłosza na festiwalu pod tytułem: „Wiek Miłosza”. Twórczość Miłosza jest mi bardzo bliska. Każdy może obcować z jego tekstami, każdy z nas mniej więcej czuje to samo, odczuwa kontrast tragedii oraz komizmu.”

Sala była pełna. Publiczność z niecierpliwością oczekiwała na początek spektaklu. Pierwsze akordy wiolonczeli oraz pierwsze słowa zachwyciły widzów i nikt nie zauważył, jak minęło półtorej godziny.

Olgierd Łukaszewicz czytał, Miłosz Drogowski grał. Połączenie poezji oraz muzyki zachwycało, przenosiło w czasy, o których traktowały recytacje.

Oklaski nie milkły, słuchacze jeszcze długo nie chcieli opuścić sali. To był wspaniały koncert. Bardzo dobrze dobrane teksty oraz muzyka sprawiła, że nikt z widzów nie pozostał obojętnym. Widać było, że spektakl sprawił na publiczności niezapomniane wrażenie.

### List do redakcji

Menedżer i opiekun ZPiT SGH  
ANNA MARKOWSKA tekst  
PAWEŁ KARSKI zdjęcie

Zespół Pieśni i Tańca Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w Warszawie jest studenckim zespołem, którego historia na naszej uczelni rozpoczęła się w 2004 roku – czyli istnieje dopiero 6 lat. Aż trudno uwierzyć, że w tak krótkim czasie można osiągnąć takie świetne wyniki promując Polskę i swą uczelnię nie tylko w kraju, lecz także poza jego granicami. Z drugiej strony, trudno się dziwić, bo SGH – to najlepsza ekonomiczna uczelnia Polski, kształci oprócz ekonomistów, finansistów, także przyszłych menedżerów i fachowców od wizerunku.

Nasze cykliczne koncerty cieszą się wielkim powodzeniem. Mamy kilka różnych ofert – od godzinnych koncertów po krótsze występy w zmniejszonym składzie zespołu, które prezen-

## SPECJALNIE DLA DZIECI NA UKRAJINIE ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE



tujemy podczas międzynarodowych festiwali, a także na scenach warszawskich teatrów i salach widowiskowych.

A oto nasze sztandarowe produkcje koncertowe: wystawiana wielokrotnie z okazji Święta Niepodległości Polski 11 Listopada „Polska to jest wielka rzecz”; „Zatańczmy wiosnę”, którym co roku, w maju, rozpoczynamy sezon

koncertowy czy „Piękna nasza Polska cała” na cały sześćdziesięcioosobowy skład zespołu wraz z kapelą.

Mniejsze koncerty prezentujemy najczęściej podczas międzynarodowych konferencji naukowych, jakie są organizowane przez naszą uczelnię, a także okolicznościowe koncerty koled w okresie bożonarodzeniowym.

Do tej pory odwiedziliśmy z koncertami Turcję, Maroko, Hiszpanię, Portugalię, Danię, Węgry, Kazachstan, Litwę, dwukrotnie Ukrainę (Lwów i Stanisławów). W tym roku mamy już za sobą gościnę na Ukrainie, gdzie w Dniu Dziecka 1 czerwca wystąpiliśmy z koncertem dla dzieci w Operze Lwowskiej, a czeka nas Hiszpania i Bułgaria.

Serdecznie dziękujemy Panu Konsulowi Generalnemu Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie za zaproszenie naszego zespołu na występ w Operze Lwowskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Było to dla nas dużym wyzwaniem, o tej scenie marzą bowiem największe sławy operowe. Reakcja najmłodszej publiczności przeszła nasze oczekiwania. Dzieci są cudne, spontaniczne i szczerze – okrzyki radości, brawa, wspólne śpiewanie, białe-czerwone i niebiesko-żółte flagi pozostaną w naszych sercach na zawsze. Ta ogromna energia, którą obdarzyliśmy siebie nawzajem, daje nam siłę i motywuje do dalszej pracy. Mamy nadzieję, że jeszcze nie raz zaśpiewamy i zatańczymy nie tylko we Lwowie, ale też w innych miastach Ukrainy. A zatem do zobaczenia!

Z folklorystycznym pozdrowieniem „Heja – ho”!



# CZY WŁODZIMIERZ WOŁYŃSKI ZOSTANIE „UKRAIŃSKIM KATYNIEM”?

Rozmawiała  
**AGNIESZKA RATNA**  
zdjęcia autorki

Archeolodzy znaleźli pochówki zbiorowe obywateli Polski, rozstrzelanych przez NKWD.

Ekspedycja archeologiczna firmy „Wołyńskie Starożytności” od roku pracuje we Włodzimierzu Wołyńskim. Naukowcy badają starodawne grodzisko, w którym kiedyś był dziedziniec staroruskiego Włodzimierza. Odnaleziono tam ruiny zamku Kazimierza Wielkiego – króla, który zasłynął z budownictwa. Właśnie on założył w województwie lubelskim miasto Kazimierz Dolny, rozbudował Lwów, Trembowłę, Tustań. Znalaziono tam bardzo dużo broni: dziesiątki ostrz do kuszy i zwyczajnych strzał, unikatowy nóż bojowy o długości 37 cm. Oprócz średniowiecznych pamiątek, archeolodzy znaleźli jednak ślady niedawnej historii – na terenie grodziska znaleziono pochówki zbiorowe ofiar NKWD. O szczegółach opowiada „Kurierowi Galicyjskiemu” kierownik ekspedycji, wicedyrektor firmy „Wołyńskie Starożytności” **SERHIJ PANYSZKO**.

## Tajemnice dziedzina księżęcego miasta

„Włodzimierskie grodzisko ma dla Wołynia prawie takie same znaczenie, jakie dla Rosji ma Moskiewski Kreml albo dla Polski Wawel, – mówi pan Serhij. – Jako archeologa, najbardziej ciekawią mnie ruiny wzniesionego w XIV w. zamku Kazimierza Wielkiego. Jest to unikatowy obiekt fortyfikacyjny, którego do tej pory nikt porządnie nie zbadał. Po dwóch latach budowy, miał on mniej więcej taki sam wygląd, co zamek w Łucku, tyle że zbudowano go nie z cegły, a z wapniaka. Budownictwo z tego surowca jest bardzo charakterystyczne dla polskiej architektury. Największa zagadka tkwi jednak w tym, po co go zburzono. Średniowieczne kroniki głoszą, iż Włodzimierz w swoim czasie był zajęty przez księcia halicko-wołyńskiego Lubarta, który też rozkazał zamek zburzyć. Czemu tak postąpił z obiektem, który mógł mu służyć? Wygląda to tak, jakby np. teraz pociąg na złom przedsiębiorstwo z produkcji części zamiennych”.

## Jak natrafił Pan na ślady pochówku ofiar NKWD?

Znaleźliśmy ścianę zamku, a po obu jej stronach, w górnych warstwach gruntu znaleźliśmy pochówki zbiorowe. Jedna ze ścian zamku zahacza o teren sadu w którym, według słów miejscowej ludności, można znaleźć kości ludzi rozstrzelanych w więzieniu NKWD. Dzięki



Widok na grodzisko włodzimierskie



Straszne „znaleziska archeologiczne”



Kierownik archeologicznej ekspedycji Serhij Panyszko

badaniom za pomocą georadaru odkryto, iż we wschodniej części grodziska znajduje się wiele dołów z ludzkimi szczątkami. Na razie za wcześnie jest mówić o ilości ofiar, bowiem jeszcze nie zbadało większą część pochówków. Liczbę będziemy prowadzić na setki, jeśli nie na tysiące. Chodzi tu o usiany mogiłami plac o powierzchni kilkuset m<sup>2</sup>.

Znaleźliśmy materiały, które pozwolą nam połączyć część pochowanych w grodzisku z rozstrzelanymi obywatelami Polski w więzieniu włodzimierskim. Możemy orzec, iż ofiary były zabite strzałem w tył głowy. Znaleźliśmy dużą ilość drutu kolczastego, którym pewnie związano ręce ofiarom przed egzekucją. Najstarsza znaleziona tam pamiątka – to moneta z 1940 r. o nominale 20 kopiejek. Z tego wynika, że jej właściciela rozstrzelano nie wcześniej, niż w 1940 r. Ze względu na to, że pochówek jest masowym, można go powiązać z egzekucjami w 1941 r. przed przyjściem Niemców na te tereny, kiedy więźniów nie zdążono ewakuować. Takie postępowanie było masowo prakty-

gowane przez NKWD – to samo zrobiono w łuckim więzieniu.

## Czy znaleziono jeszcze jakieś pamiątki związane z ofiarami?

Unikatową pamiątką jest tabliczka rejestracyjna polskiego policjanta. Problem jednak polega na tym, iż znaleziono ją nie koło ciała, tylko w nasypie. Widocznie rzucono ją do jamy, w której leżał właściciel. Zachował się na niej kawałek paska. Można było więc powiesić ją na mundur, a można było nosić w kieszeni na pasku. Ze względu na to, że tabliczka rejestracyjna miała pasek, to prawdopodobnie znajdowała się w kieszeni. Jeśli tak, mógł to być policjant w cywilu. Mógł też brać udział w działaniach wojskowych podczas których niema przecież sensu nosić na piersi tabliczki rejestracyjnej.

## Czy jest szansa na określenie właściciela tabliczki rejestracyjnej?

Wysłaliśmy już zapytanie do polskich archiwów. Wyjaśniłem, że w 1938 r. w Polsce było 32 tys. policjantów. Znaleźliśmy tabliczkę rejestracyjną nr 1441. Wydaje mi się, że początkowo te tabliczki wydawano w Warszawie, a później już po całym kraju. Zrodziło się więc pytanie: jest to policjant lokalny czy z Warszawy? Sprawa polega na tym, że w 1939 r., niedaleko Włodzimierza Wołyńskiego, w Husynnym (woj. lubelskie) miała miejsce bitwa Polaków z Niemcami. Jest to jedna z tych niewielu walk kampanii wrześniowej, z historii których zrodziła się legenda o tym, iż polska kawaleria atakowała czołgi. W walce w Husynnym rzeczywiście brał udział szwadron policji z Warszawy. Jeśli okaże się, że ten policjant służył w Warszawie, to można będzie prześledzić czy brał udział w tej walce.

## W niektórych polskich mediach zjawilo się określenie „ukraiński Katyń”. Jakie jest Pana zdanie na ten temat? Czy wśród zamordowanych byli tylko Polacy?

Obecnie nie możemy dać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Rzeczywiście, znaleźliśmy tabliczkę rejestracyjną policjanta, polskie guziki z tych lat. Okazuje się jednak, że widocznie pochowano tam nie tylko Polaków. Może

przecież być tak, że policjant, do którego należała tabliczka rejestracyjna, nie był Polakiem, tylko Ukraińcem. Inną sprawą jest to, że byli to obywatele II Rzeczypospolitej. Powinni tam być pochowani też Żydzi. Zresztą, dla NKWD nie miało znaczenia kogo mordować. Nie możemy czegoś jednoznacznie orzec ponieważ prace wykopaliskowe dopiero się zaczęły. Obecnie odkryliśmy szczątki ponad 50 osób. Jedne znalezisko na dnie mogiły (drobne rzeczy opadały do dołu) może przekreślić wszystkie podjęte poprzednio wnioski. Kontynuujemy badania. Jedynie po dokładnym zbadaniu wszystkich wykopalisk zobaczymy cały obraz.

## Co czeka ludzkie szczątki później?

Początkowo powinniśmy sumiennie opróżnić i zbadać dół mogiły. Potem badaniami zajmą się specjaliści – kryminalodzy. Po przeprowadzeniu ekspertyzy będą mogli dokładniej opowiedzieć nam o samej egzekucji. Później szczątki czeka ponowny pochówek. Jak powiedziałem wcześniej, jest to jedynie jeden z wielu dołów mogiłnych na terenie grodziska. Mamy pracy na kilka lat. Wszystko zależy jednak od uzyskania środków finansowych.

## Polacy pomogą w przeprowadzeniu wykopalisk?

Niedawno Włodzimierz Wołyński odwiedziła delegacja z Polski, w skład której weszło trzech posłów na Sejm – Grzegorz Tobiszowski, Jarosław Stawiński i Dariusz Seliga. Jak tylko dowiedzieli się o wykopaliskach, postanowili osobiście zobaczyć to miejsce.

„Byłem pod dużym wrażeniem od tego, co ujrzałem. Do tej pory czegoś takiego nie widziałem. Prawdopodobnie, to sprawa NKWD. Przyjechaliśmy po to, by się dowiedzieć w jaki sposób możemy wesprzeć badania” – dzielił się wrażeniami Grzegorz Tobiszowski.

Wiceprzewodniczący obwodowego Zarządu Kultury i Turystyki Wasyl Woron twierdzi, iż włodzimierskie grodzisko będzie badane do 2014 r. i na ten cel powinno być przeznaczone 10 mln hrywien.

Dobro włodzimierskiego grodziska – pamiątki archeologicznej o narodowym znaczeniu, przeprowadzenie wykopalisk archeologicznych i ekshumacja ofiar represji politycznych, wpisane są do Umowy ds. Rozwoju Regionalnego Obwodu Wołyńskiego zawartej między Gabinetem Ministrów i Radą Obwodową. Pieniądzy do tej pory przeznaczono niewiele, a więc firma „Wołyńskie Starożytności” prowadzi prace wykopaliskowe za własne fundusze. Podczas spotkania z polskimi posłami rozmawialiśmy oczywiście o możliwości finansowania ze strony polskiej dalszych prac i przeprowadzenia ekspertyz, w tym – kryminalistycznych. Nie wykluczamy, że na miejsce wykopalisk przyjadą wolontariusze z Polski.



Widok na grodzisko włodzimierskie



# POD PATRONATEM ŚWIĘTYCH ZIEMI WOŁYŃSKIEJ

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

**Międzynarodowa konferencja naukowa „Święci ziemi wołyńskiej” w dniach 2-5 czerwca zgromadziła w Łucku katolickich i prawosławnych teologów, historyków i kulturoznawców z Ukrainy, Polski, Włoch.**

Forum zostało zorganizowane przez Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz liczne organizacje naukowe, społeczne i religijne z Polski i Ukrainy m.in. Instytut Badań Kościelnych w Łucku, Towarzystwo Kultury Polskiej na Wołyniu im. Tadeusza Kościuszki, Instytut Polski Wołyńskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki, konsulat generalny RP w Łucku, kurię diecezji łuckiej Kościoła rzymskokatolickiego, egzarchat łucki Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego, ukraińską prowincję oo. Bazylianów. Patronat honorowy objął biskup łucki obrządku łacińskiego Marcjjan Trofimiak, egzarcha łucki Ukraińskiego Kościoła grekokatolickiego biskup Jozafat Howera oraz arcybiskup łucki i wołyński Michał z Ukraińskiego Kościoła prawosławnego patriarchatu kijowskiego.

Podczas otwarcia sympozjum w gmachu głównym Wołyńskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki został odczytany list ze Lwowa arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, metropolity lwowskiego obrządku łacińskiego. W obradach uczestniczyli również generał zakonu ojców bazylianów o. Wasyl Kowbycz z Rzymu i konsul generalny RP w Łucku Tomasz Janik.

W trakcie konferencji zostały przywołane m.in. postacie świętych: pierwszych prawosławnych biskupów wołyńskich, Hioba i Amfilochiusza Począjowskich, św. Jozafata Kuncewicza, św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, św. Teresy od Dzieciątka Jezus – głównej patronki rzymskokatolickiej diecezji łuckiej, bł. Jana Beyzyma, licznych wyznawców i mę-



**Grekokatolicki biskup Jozafat Howera, generał zakonu bazylianów o. Wasyl Kowbycz i biskup rzymskokatolicki Marcjjan Trofimiak**

czenników okresu totalitaryzmu, prześladowań i ludobójstwa na Wołyniu.

Odbyla się też pielgrzymka uczestników konferencji do Ławry Począjowskiej – jednego z największych sanktuariów prawosławnych na Ukrainie. Zwiedzili też wielowyznaniowe miasteczko Krzemieniec.

„Łuck, stolica Wołynia, po raz kolejny stał się ośrodkiem konferencji, która zjednoczyła katolików obu obrządków, katolików rzymskich i grekokatolików. Dołączył w tym roku również Kościół prawosławny patriarchatu kijowskiego – powiedział prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy, dyrektor Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Instytutu Badań Kościelnych w Łucku. – To, że atmosfera na Wołyniu jest bardzo sprzyjająca możemy zawdzięczać też uwarunkowaniom historycznym, które spowodowały, że na tych terenach katolicy, zarówno łaciń-

scy, jak i greccy są grupami mniejszościowymi. Więc żeby normalnie funkcjonować katolicy tutaj się jednoczą. Nie mają co dzielić, jak to jest w Galicji. Na Wołyniu katolicy po bratersku, serdecznie się wspierają. Pamiętamy też, że katedra rzymskokatolicka w Łucku przez lata służyła też grekokatolikom jako świątynia parafialna. Ten duch dalej jest kontynuowany przez ordynariusza diecezji łuckiej biskupa Marcjana Trofimiaka i egzarchy łuckiego Kościoła grekokatolickiego biskupa Jozafata Howery”.

Prawosławny ksiądz Mykoła Sawczuk zauważył, że w przeszłości niestety zdarzało się nie raz, że katolicy mordowali prawosławnych, a prawosławni – katolików, i stawali też męczennikami w swych Kościołach. „A więc każdy z nich, jako chrześcijanin, zapominał przekazanie Boże – Nie zabijaj! – zaznaczył. – Dlatego teraz powinniśmy

razem naprawiać popełnione błędy, dokładać wszelkich starań jako duchowni, ażeby więcej nie dopuścić naszych rodaków do ciężkiego grzechu”.

„Tak jakoś przyzwyczailiśmy się i są ku temu podstawy, że gdy mówimy o Wołyniu, to zawsze przede wszystkim przychodzi na myśl te tragiczne wydarzenia – powiedział biskup łucki obrządku łacińskiego Marcjjan Trofimiak. – Są to wydarzenia, których nie da się wymazać z kart historii, ani z naszej pamięci. Dlatego też modlimy się za ofiary. Pamiętamy o nich. Mówimy często o nich. Nie dla tego, żeby jątrzyć rany, bo one i tak jeszcze bardzo bolą i broczą krwią. To bratnia krew. Ona cały czas wzywa do pamię-

I właśnie dlatego też postanowiliśmy organizować konferencję. Jest to już trzecia taka wielka konferencja, która nosi tytuł i główną myśl – „Święci ziemi wołyńskiej”. Ta ziemia wydała wielu świętych, a jest ich niemało, zarówno katolików obu obrządków, jak i prawosławnych. Konferencja wzbudziła bardzo wielkie zainteresowanie kół naukowych. Zainteresowanie przeszło wszelkie nasze oczekiwania. I ta aura, która towarzyszyła obradom, i wzajemna życzliwość.

I znowu uświadomiłem sobie, że jednak bardziej naturalnym stanem człowieka jest porozumienie i miłość, – zaznaczył biskup Trofimiak. – Że ta nienawiść jest czymś nienaturalnym i dlatego okazuje się, że nie tak trud-



**Ks. Józef Witold Kowalów z Ostroga i duchowny prawosławny ks. Mykołaj Sawczuk z Łucka**

ci i naszej modlitwy. Ale razem z tym możemy dzisiaj mówić o nieco innych układach. I jeżeli używamy słowo *tragedia wołyńska*, tak to określamy zawsze, to dzisiaj możemy też mówić o jej pewnym fenomenie – o porozumieniu. Przecież właśnie tu na Wołyniu było centrum nienawiści, bratniej nienawiści i bratobójczej wojny. Dzisiaj mamy jednak bardzo udany czas próby, a może dokonuje to się w inny sposób, ale jest porozumienie między Polakami i Ukraińcami, na płaszczyźnie duchownej. Podobnie obserwujemy taki proces porozumienia między katolikami i prawosławnymi. Między katolikami obrządku łacińskiego a katolikami obrządku bizantyjskiego.

no jest osiągnąć porozumienie, bo my wszyscy tego chcemy. Pragniemy. Szukamy. I bardzo cieszymy się, że udało się nam taką konferencję zorganizować. Mówiliśmy o świętych tak bardzo różnych: czczonych w Kościele prawosławnym, może zupełnie nieznanymi u nas, o męczennikach wyznawcach Kościoła grekokatolickiego i również o męczennikach wyznawcach Kościoła rzymskokatolickiego. Okazuje się – to był wspaniały chór, to był bukiet i nawet nie oczekiwaliśmy, że tak ładnie to się wszystko uda. Więc wyczuwamy, że Pan Bóg błogosławił nam i dlatego jesteśmy pełni optymizmu, nadziei i planów na przyszłość”.



**Spotkanie w kurii łuckiej**

## EUROPA WSCHODNIA NA TLE GOSPODARKI ŚWIATOWEJ

**JAN WLOBART**

W roku 2008, gospodarka światowa weszła dość gwałtownie w stadium kryzysowe. Stało się to za sprawą spekulacji instrumentami finansowymi i ich pochodnymi, tak zwanymi opcjami ryzyka, które są pochodnymi podstawowych instrumentów finansowych. W wyniku tego nastąpiło kilka głośnych bankructw dużych banków inwestycyjnych w USA. Na to zjawisko nałożyło się także bankructwo jednego z dwóch największych funduszy inwestycyjnych z branży nieruchomości. Lawina ta spowodowała panikę na rynkach finansowych innych krajów, w wyniku efektu „kuli śnieżnej”. Kapitał spekulacyjny szukał spokojnych miejsc na mapie gospodarczej, aby przeczekać kryzys.

Efektom takiej sytuacji stało się niebywałe wzmocnienie franka szwajcarskiego, uważanego za najbardziej

stabilną walutę świata. Część kapitału, została zamieniona na złoto i surowce, takie jak ropa naftowa. To spowodowało gwałtowny jej wzrost i w efekcie dodatkowo zdusiło gospodarkę światową. Niebagatelną rolę w tej skomplikowanej rzeczywistości odgrywa olbrzymi deficyt Stanów Zjednoczonych Ameryki, szacowany w chwili obecnej na około 3 biliony dolarów USA. W takiej sytuacji bankierem świata stały się Chiny, mające potężne nadwyżki budżetowe spowodowane olbrzymim eksportem, który jest konkurencyjny cenowo, ze względu na jeszcze dość tanią siłę roboczą i niedoszacowania waluty chińskiej – juana.

Wydaje się jednak, że kryzys gospodarczy niedługo się zakończy, choć jeszcze daleko do stabilności ekonomicznej gospodarczej. Symptodem tego zjawiska jest rozwój największej gospodarki europejskiej jaką posiadają Niemcy. Aktualny wzrost to

około 5% (PKB) w skali roku (dane za pierwsze 5 miesięcy 2011 roku). Inne gospodarki europejskie, także kroczą tą drogą choć nieco wolniej (2,8-4,4%). Gospodarka polska także dała sobie radę z kryzysem, który dotknął ją w najmniejszym stopniu spośród państw Unii Europejskiej, obecny wzrost gospodarczy Polski oscyluje w granicach 4%.

Poza Europą i Chinami, duże ożywienie notuje Brazylia oraz Indie, wzrost PKB wynosi od 7,9 do 9,1% PKB. Wychodzenie z kryzysu automatycznie powoduje wzrost zatrudnienia pracowników, co jest ważną informacją dla Europy Wschodniej, będącej źródłem dodatkowych rąk do pracy. Trzeba jednak podkreślić, że zapotrzebowanie na pracowników niewykwalifikowanych, gwałtownie maleje, dlatego też duża przyszłość mają przed sobą firmy szkolące pracowników z Ukrainy, Rosji, Moldawii i Biał-

rusi, by przybliżyć ich kwalifikacje do standardów europejskich.

Kryzys gospodarczy w szczególności dotyka te kraje, których gospodarka oparta jest na surowcach i przemyśle ciężkim. Do tych krajów zalicza się Ukraina i Rosja. O ile Rosja, której gospodarka i bilans handlowy oparty jest w dużej mierze na masowym eksporcie surowców, daje sobie radę w chwili obecnej, to Ukraina, nie posiadająca zbyt wielu możliwości eksportu, ze względu na brak innowacyjnych produktów napędzających eksport, radzi sobie gorzej. Przeszła infrastruktura i nie najnowsze technologie, nie dają możliwości skutecznego konkurencyjnego na rynkach międzynarodowych. Na dłuższą metę, sytuacja Rosji jest też niełatwa ponieważ eksport surowców nie wymusza unowocześniania gospodarki.

Paradoksalnie bogactwo surowcowe może być przekleństwem tego

kraju. Wiadomo, że gwałtowne zmiany technologiczne wymagają olbrzymich nakładów finansowych, na które gospodarki oparte na surowcach i przestarzałych technologiach, zwyczajnie nie mogą sobie pozwolić. Ta sytuacja, gwałtownie pogłębia przepaść pomiędzy krajami Europy wschodniej a UE. Dobrym przykładem takiej sytuacji jest gwałtowne pogorszenie się sytuacji gospodarczej Białorusi, opartej głównie na przestarzałych technologiach i zależności gospodarczej i surowcowej od Rosji.

W tej sytuacji los mieszkańców Europy wschodniej leży w rękach jej polityków, którzy nie powinni myśleć o doraźnych korzyściach, wynikających ze sprawowania władzy, lecz dążyć do jak najszybszej integracji z Unią Europejską. Za ich zaniechania, historia na pewno wystawi im rachunek.



# OSTATNI DZWONEK W SZKOLE NR 24

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
tekst i zdjęcia

**Maj zapłonął kolorami i zapachami kwiatów, ciepłą, słoneczną pogodą, szczebiotem ptaków. Kto w takich warunkach myśli o nauce, o sprawdzianach, prawach Newtona czy twierdzeniu Pitagorasa? Myśli i marzenia wybiegają daleko poza szkolne mury. Oby już wakacje! Dlatego z takim utęsknieniem uczniowie czekają tego ostatniego dzwonka. Ale czy wszyscy?**

Pierwszacy na pewno, bo to ich pierwszy rok w szkole się skończył. Ale uczniowie 11 klasy nie wiadomo czy tak na pewno chcą ten znajomy dźwięk usłyszeć. Dla nich to jest ostatni raz, to jest pożegnanie z dzieciństwem, to rozstanie się z kolegami i przyjaciółmi, to wejście w dorosłe życie, to samodzielne podejmowanie decyzji, za które trzeba będzie ponosić konsekwencje. Ale te refleksje do nich dotrą później. Dziś buzie są uśmiechnięte, stroje odświętne, nie myślą o tych przykrych rzeczach. Ale pewnie taka jest tradycja każdego ostatniego dzwonka.

Pożegnanie ze szkołą zgromadziło na szkolnym podwórku wielu gości. Jak zawsze dopisali rodzice ze wszystkich klas. Konsulat Generalny RP reprezentowała konsul Anna Koziejowska, przybył proboszcz kościoła św. Antoniego Władysław Lizun, Emil Legowicz, prezes TKPZL, przedstawiciele radia i prasy. Na wstępie, dyrektor szkoły Lucyna Kowalska, serdecznie powitała wszystkich i zwracając się do 11. klasy powiedziała: „Wstępujcie od jutra na nową drogę. Nie życzę wam, żeby ta droga była usłana różami, bo te kwiaty mają kolce. Życzę wam



Lecimy w świat, jak te baloniki

żeby każdy z was znalazł swoje miejsce w dorosłym życiu, byście stąpali po tej drodze zdecydowanie i twardo. Wszystkim uczniom życzę udanych, spokojnych, wesołych wakacji i szczęśliwego powrotu do szkoły we wrześniu”.

Podsumowując rok szkolny pani dyrektor rozpoczęła od odczytania listu mera miasta z okazji zakończenia roku szkolnego. Następnie zostały rozdane dyplomy uczniom, którzy w

szczególny sposób wykazali się wiedzą i umiejętnościami na olimpiadach, konkursach, akcjach i zawodach sportowych. Rozdając te wyróżnienia Lucyna Kowalska podkreśliła, że oprócz wybitnych uzdolnień samych uczniów, za każdym osiągnięciem stoi praca nauczyciela. Dyplomami zostali też odznaczeni nauczyciele szkoły. Najbardziej zdolne, wytrwałe i aktywne były uczennice Stanisława Semenik i Anna Sypko. Dziewczęta zebrały po

kilka dyplomów za udział w różnych imprezach.

Konsul Anna Koziejowska życzyła uczniom dobrej zabawy i wypoczynku na tych wakacjach, ale żeby nie zapominali też o książkach, nie koniecznie podręcznikach. Absolwentom życzyła dobrego zdania matury i żeby te plany i marzenia, które są na razie w ich głowach, spełniły się i zostały zrealizowane. Proboszcz ks. Władysław Lizun w krótkich słowach zaznaczył: „Okres wakacji, to okres wypoczynku od nauki, od tego co poznajemy, od szkoły. Ale nie może to być okres odpoczynku od poznania Boga” i zaapelował do uczniów, aby w czasie wakacji pamiętali o Bogu, o mszach i starali się poświęcać ten czas na lepsze poznanie Boga. Prezes TKPZL ze swojej strony też życzył i młodzieży, i nauczycielom

udanego wypoczynku. Absolwentom życzył trafnego wyboru nowej drogi życia i dążenia do spełnienia marzeń.

Uczniowie 11. klasy w sposób humorystyczny sformułowali swe podziękowania wszystkim nauczycielom, zaczynając od ich pierwszej nauczycielki Danuty Morawskiej.

Na zakończenie nastąpił moment wzruszający – 11. klasa zgromadziła się w centrum podwórka z kolorowymi balonikami w dłoniach i wypuścili kolorowe kulki w świat, które rozleciały się, tak jak i oni dzisiaj rozlatują się, w różne strony. Potem serdecznie objęli się – ostatni raz jako uczniowie 11 klasy szkoły średniej nr 24 im Marii Konopnickiej we Lwowie. Udanego startu w świat dorosłych!



# ŚWIATOWE SPOTKANIE ŁEMKÓW W RYWNI

SABINA RÓŻYCKA  
tekst i zdjęcia

**Z udziałem gości z Polski we wsi Rywnia, rożniatyńskiego rejonu na Przykarpaciu, odbył się piąty folklorystyczno-etnograficzny festiwal kultury łemkowskiej. Święto rozpoczęło się w Rożniatowie. Muzyka, łyż wspomnień i radość spotkania, setka maluchów, wnukowie i prawnukowie tych, kogo zabrano z rodzinnych stron i wywieziono w nieznane. Tradycyjny chleb i sól dla gości i szczerze zaproszenia do udziału w święcie. Coś takiego niewielkie centrum rejonu zobaczy nieprędko.**

W czołówce – młodzież z emblematem święta. Kroczy pod dźwięki orkiestry pod pomnik Tarasowi Szewczence. Dalej na aucie – rodzina. Dziadek z babcią i malutka dziewczynka w białej sukience z wianeczkiem z rumianków na głowie, tak podobna do aniołka. Z tyłu,



Przemarsz uczestników festiwalu

złożone drwa na ognisko – wiatrę – i dużo zielonych liści. „Tą symboliczną kompozycją chcieliśmy pokazać odrodzenie kultury Łemków, których gościnnie przyjęła nasza ziemia, którym pomogli nasi krewni, – opowiada Anatolij Dyriv, członek komitetu organizacyjnego festiwalu, przewodniczący rożniatyńskiej rady. – Teraz bez nich, męźnych i zdecydowanych trudno nam wyobrazić swoje życie.

Są dobrze zorganizowani i nie dają drzemać naszej władzy, ani władzy sąsiednich państw. Zawsze dopną swego. Zostawić wszystkim dobytek w domu i z kilkoma rzeczami jechać w nieznane. Polaków też tak wywożono z naszych ziem. Ktoś znalazł miejsce w swojej ojczyźnie, a ktoś dalej w świat wędrował. Oj, porozrzucalo nasze narody, porozrzucalo!”



Symboliczny samochód z przesiedleńcami

Wcześniej festiwal kultury łemkowskiej odbywał się w halickim i kałuskim rejonach, dwa razy w Polsce, a teraz będzie u nas w Rożniatowie.

W wiosce Rywnia wszystkie warunki dla festiwalu zapewniła rodzina Nowickich. Jest tutaj i polana dla śpiewu, i stacjonarna scena, i duży



JULIA ŁOKIETKO  
tekst i zdjęcia

# NIE-OSTATNI DZWONEK

27 maja br. w szkole średniej nr 10 zabrzmiał Ostatni dzwonek. Uroczystość zaszczylicili swą obecnością przedstawiciele wspólnoty polskiej Lwowa: konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dudkiewicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Emil Legowicz, wiceprzewodnicząca Zarządu Edukacji Janina Iwaszczyszyn, proboszcz kościoła Marii Magdaleny ks. Włodzimierz Kuśnierz, przedstawicielka Stowarzyszenia Rodzina Rodzin miasta Lwowa Grażyna Bereza, prezes Stowarzyszenia Lekarzy Polskich i Uniwersytetu Trzeciego Wieku Ewa Małanicz, prezes Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Beata Pacan-Sosulska, wiceprezes Komitetu Rodzicielskiego Andrzej Aleksy, przedstawiciel Centrum Lingwistycznego Iryna Chranczenko.

Pewnie zastanawiasz się, drogi Czytelniku, skąd wziął się ten tytuł... Wyjaśniam. Maj 2011 r. był dość specyficzny dla naszej Dziesiątki. Ostatni Dzwonek zabrzmiał tu jedynie na znak zakończenia roku szkolnego, nikogo nie pożegnał. Tak się składa, że w tym roku w Dziesiątce nie ma klasy maturalnej, a więc po letniej zabawie wszyscy uczniowie znów wpadną w ramiona szkolnych murów. Uroczystość Ostatniego Dzwonka rozpoczęła się tradycyjnie od hymnu Polski i Ukrainy oraz modlitwy, którą poprowadził ks. Włodzimierz Kuśnierz.



Pani Irena Słobodiana i jej pierwszaczki

Pięknymi słowami powitała uczniów wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Teresa Dudkiewicz – słowami Ojca Świętego Jana Pawła II, wypowiedzianymi w 2001 r. we Lwowie: „Drodzy młodzi, pamiętajcie, jak wielką cenę zapłacili wasi dziadkowie i ojcowie aby dochować wierności Chrystusowi i Kościołowi. Niech ich wiara, nadzieja i miłość owocują w waszych sercach. Proszę Boga, abyście byli pokoleniem, które położy mocne podwaliny pod gmach wiary i pokoju Trzeciego Tysiąclecia. Niech Bóg wam błogosławi. No i na końcu słońce. Po deszczu słońce. Słońce niech wschodzi tam, gdzie wy. Życzę wam wszystkim, aby w okresie wakacji wciąż świeciło wam słońce, a czas spędzony w okresie lata był czasem wspaniałych przeżyć i doznań”. Wiele miłych i poruszających słów brzmiało w tym dniu pod adresem uczniów. Każdy z gości dziękował im za całoroczną sumienność w nauce i osiągnięte sukcesy, życzył dobrego zdrowia, wypoczynku, mądrego i wesołego spożytkowania

wakacji oraz tego, by w wirze zabawy nie zapomnieli też o Bogu – źródle radości i szczęścia. Dziękowano też nauczycielom, którzy z sercem przekazują uczniom swą wiedzę i wszechpiją miłość do polskości. Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz pogratulował wysokich odznaczeń pani dyrektor Marcie Markuniej (złoty medal Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej), wicedyrektor Wierze Szerszniowej, nauczycielowi historii Ryszardowi Vincencowi i in.

Powitanie burmistrza Lwowa Andrija Sadowego z okazji Ostatniego Dzwonka przeczytała zebrany wiceprzewodnicząca Zarządu Edukacji Janina Iwaszczyszyn: „Chcę podziękować wszystkim pedagogom Lwowa za oddaną pracę w tych trudnych czasach. Lwów jest, był i zostanie twierdzą duchownych wartości, a lwowskie szkoły umacniają tę twierdzę. Zależy nam na tym, by uczniowie wychodzili ze szkoły nie tylko wyedukowani, ale też wychowani, gotowi do życia i po-

ważnych decyzji. Dziękuję wszystkim dzieciom za sumienną naukę, a rodzicom za czynną pomoc szkole. Jesteście Państwo naszą wielką nadzieją. Lwów ma sławną historię i jestem przekonany, że ma też sławną przyszłość. Proszę Was o otwarcie na zdobywanie nowych wiadomości i starania, aby Wasi rodzice byli z Was dumni. Życzę wszystkim, dla kogo dziś brzmi Ostatni dzwonek – szczęścia, zdrowia i Bożego Błogosławieństwa”.

Natchnione słowa skierowali do zebranych też rodzice pierwszoklasistów. „Jako absolwentka szkoły i matka jednego z pierwszaków, chcę złożyć na ręce pani dyrektor serdeczne podziękowania za to, że zawsze ma dla nas otwarte drzwi do szkoły i wita każdego z otwartym sercem. Dziękuję serdecznie naszej wychowawczyni Irenie Słobodianie za determinację i oddanie, których owoce mogliśmy oglądać chociażby na „Pożegnaniu Elementarza” – mówiła Julia Golbanowa. Wiersz Alicji Romaniuk, napisany specjalnie z okazji Ostatniego Dzwonka podajemy niżej, po tekście.

„Mamy za sobą kolejny rok szkolny. Był on dla nas trudny, ale też radosny, – podsumowała uroczystość dyrektor Marta Markunina. – Wielu uczniów godnie broniło dobrego imienia szkoły na olimpiadach, konkursach i różnego rodzaju zawodach sportowych. Mamy wspaniałych uczniów, którzy w każdej prawie dziedzinie otrzymali albo wyróżnienia, albo dyplomy, albo medale, albo są już studentami Uniwersytetu Warszawskiego, chociaż skończyli dopiero 10 klasę”.

Uczniowie szkoły średniej nr 10 od lat z sukcesami biorą udział w konkursie dla uczniów starszych klas „Lwów Europejski”. Jest to pisemny konkurs tłumaczeniowy z różnych języków –

polskiego, niemieckiego, angielskiego, hiszpańskiego, francuskiego. Teksty konkursowe mają charakter popularno-naukowy i dotyczą różnych kwestii z życia europejskiej wspólnoty. Odznaczenia VII konkursu „Lwów Europejski” przekazała na ręce finalistów przedstawicielka Centrum Lingwistycznego Iryna Chranczenko.

## Niech żyje, Dziesiątka ma!

*Kiedyś też tu, w szeregu,  
Serce moje mocno było  
Łzy, wzruszenie...  
Zrozumiałam, że beztrudnie  
życie się skończyło.*

*Cóż tam szkolne klasówki,  
wierszyki, zadania?  
Teraz życiowe problemy muszę  
rozwiązać sama,  
Szybko lata minęły!  
Córka, syn, synowa,  
Też tu taką uroczystość mieli.*

*Dzisiaj z wnukiem  
przeszłam do drugiej klasy  
I dziękuję Bogu, że widzę prawie  
te same oblicza pedagogów,  
Że pani dyrektor wytrwale  
na posterunku trwa,  
Dziecięcym gwarem  
Żyje Dziesiątka ma!*

*Bądźcie dumni, że tu są wasze  
szkolne lata,  
Godnie nieście honor szkoły,  
Że jesteście najlepszymi nieście  
ludziom innym,  
Tęgo z całego serca Wam życzę!*

ALICJA ROMANIUK

teren. A ile aut przyjechało, ilu ludzi naszło! Z Żytomierza, Odessy, Lwowa, Równego, Kijowa, Tarnopola i Iwano-Frankowska. Serdecznie witaliśmy gości z Polski, dalekiej Serbii, a gratulacje i życzenia napłynęły do nas z Włoch, Kanady i USA.

„Jesteśmy Rusinami, znaczy się waszymi braćmi. Często przyjeżdżamy na Ukrainę. Niby magnes nas tu przyciąga. Na pewno nasze pradawne korzenie są z wielkiego wspólnego narodu. Na różnych

festiwalach prezentujemy nasze piosenki, tańce i tradycje,” – opowiadają uczestnicy zespołu „Petro Kozmak” z Nowego Orehowa. Mężczyźni ubrani są w długie białe koszule, czarne kamizelki i kapelusze, podobne do huculskich. Mowa podobna do dialektu zakarpackiego. A gościnnością i serdecznością Serbowie niczym od Ukraińców czy Polaków nie odróżniają się.

„Słuchajcie, zielone Karpaty, przysłuchaj się bystra Limnico, ode-

zwijcie się wysokie Beskidy, usłysz nas szeroki Sanie, pradawny grodzie Sanoku i pradawny Krakowie, podtrzymaj nas grodzie Kijów, dodaj nam sił nasze dziwo – Przykarpacie” – z takim zaklęciem-modlitwą zwracają się na początku święta wszyscy Łemkowie. Każdego z obecnych,

przeżyli, niech Matka Boska broni o ochroni nas od takiej napaści”.

Na święto przybyła delegacja z Polski. „Jest nas siedmioro, przyjechalibyśmy z Wetliny, niewielkiej wioski na pograniczu polsko-ukraińskim, na zaproszenie Jurija Markanyca, przewodniczącego łemkowskiego

znali. Współpracujemy od niedawna, ale już podpisaliśmy umowę o współpracy”.

Wetlina – to miejscowość turystyczna. Dlatego do „Towarzystwa rozwoju” wchodzi przeważnie właściciele restauracji, gospodarstw agroturystycznych i pensjonatów. Dlatego do Roźniatowa przyjechali biznesmeni, ludzie konkretni. Władze Roźniatowa podpiszą polskimi gośćmi wspólny projekt: na terenie polskiej miejscowości odbudują bojkowską chatę z XIX wieku. Będzie tam muzeum i sala myśliwska. A na Przykarpaciu powstanie obiekt związany z polską kulturą i historią. O charakterze obiektu na razie toczą się rozmowy.

Według słów przewodniczącego „Beskidzkiego Ziomkostwa” Jurija Markanyca, celem podobnych działań ma być popularyzacja i zachowanie kultury łemkowskiej. Łemkowie zorganizowali się w światową federację, do której wchodzi siedem państw: USA, Kanada, Chorwacja, Serbia, Słowacja, Polska, Węgry i Ukraina. Na Ukrainie w czerwcu i lipcu, od Ługańska po Zakarpacie, trwać będą regionalne festyny kultury łemkowskiej. Następny festiwal łemkowski odbędzie się w Monastyrzyskach na Ziemi Tarnopolskiej.



Płonie łemkowska watra



Delegacja z Polski

jego rodziców czy dziadków spotkał ciężki los, przekreślone wysyłką życie i plany na przyszłość. „Co dnia modlimy się do naszej Matki, uczymy naszej gwary dzieci i wnuki, – mówi Sofia Rusyn, podtrzymująca łemkowskie tradycje, – „Takiśmy

towarzystwa „Beskidzkie Ziomkostwo”, – mówi Aleks Wójcik, przewodniczący „Towarzystwa rozwoju Wetliny i okolic”, – 10 km od naszej miejscowości jest rodzinna wioska pana Markanyca. Często nas odwiedza. Tam spotkaliśmy się i po-





BEATA KOST

To Łucja Charewiczowa napisała o nim, że był krawcem miary obywatelskiej. W samych superlatywach wyrażali się o Kulczyckim również inni badacze i historycy. Pisano o nim, że był liberalnie i demokratycznie ukształtowanym gorącym patriotą i postacią zasłużoną dla kultury polskiej, hojnym i bezinteresownym mecenasem literatów – i aż trudno uwierzyć, że mówimy tu o zwyczajnym krawcu. Na imię mu było Tomasz, przyszedł na świat 19 marca 1803 roku w Zwierzyńcu, w powiecie zamojskim. Wywodził się ponoć z ubogiej rodziny, Kulczyccy byli szlachtą zaściankową. niewiele wiadomo o rodzicach Tomasza. Matka Kulczyckiego Łucja Stachurska, spędziła koniec życia przy synu we Lwowie. Niechętnie patrzyła na społeczne poczynania syna. Dziadek Tomasza po kądzieli miał być blisko związany z Tadeuszem Kościuszką. Ojciec przyszłego krawca, Jan Kulczycki, na ziemię lubelską przybył w poszukiwaniu pracy, był oficjalistą w ordynacji Zamojskich.

W młodości Tomasz odbył wyprawę zagraniczną. Prawdopodobnie po powrocie z zagranicy osiadł we Lwowie, było to około 1825 roku. Niektórzy badacze podają, że we Lwowie ukończył też szkołę średnią. Naukę zawodu pobierał we lwowskim cechu krawieckim, terminował zgodnie ze starymi ustawami cechowymi. W 1829 roku został majstrem i uzyskał tytuł mistrza krawieckiego. Zgodnie z dekretem magistrackim, udzielono świeżo upieczonemu rzemieślnikowi „konsens” na własne przedsiębiorstwo i certyfikat potwierdzający obywatelstwo we Lwowie. Rzemieślnicza praca ruszyła pełną parą, zakład bardzo szybko stał się sławny w mieście – Kulczycki szył według wzorów zachodnich, materiały sprowadzał z fabryk zagranicznych. Z Paryża, przy pomocy swego przyjaciela Pawła Jelenia, pracownika księgarni Jana Milikowskiego, sprowadzał broszury krawca Compaing’a, dotyczące nowego systemu kroju krawieckiego i nowości w świecie mody. Żywo interesował się wszystkim, co działo się „w modzie”, chętnie też swoją wiedzę przekazywał dalej. Kulczycki jest autorem podręcznika krawieckiego „Rozprawa o kroju sukien męskich podług wyrachowania matematycznego”, wydał książkę we Lwowie w 1839 roku. Był ponoć pierwszym polskim krawcem, który stosował miarę metryczną. Założył we Lwowie własny skład tkanin, kupował materiały od fabrykantów. Powoli zwykły krawiec zamieniał się w zamożnego manufakturzystę. Był właścicielem kamienicy

# MISTRZ IGŁY OBYWATELSKIEJ MIARY TOMASZ KULCZYCKI

we Lwowie, w której mieścił się jego zakład, wytwórnia bielizny, a później również redakcja czasopisma. Uczył też w zakładzie rzemiosła krawieckiego. Wiadomo, na przykład, że w 1839 roku piętnastu krawców z Warszawy przyjechało na naukę do Lwowa specjalnie do Tomasza Kulczyckiego. Wielu z nich, już jako praktykujący mistrzowie igły i jego konkurenci, wyrażali mu swoją wdzięczność w listach przysyłanych z rozmaitych miast w kraju. Kajetan Janowski przytaczał opowieść o pewnym znakomitym wiedeńskim krawcu, który dopytywał się polskiego arystokraty ze Lwowa o to, czy szyje dla siebie w Paryżu. Padła wówczas odpowiedź: „Paryżów nam nie trza, bo mamy we Lwowie pana Kulczyckiego”. Uczył też Kulczycki podczas pobytu w Wiedniu krawców austriackich. Bardzo solidarnie związany był ze swoją grupą zawodową. Jego przedsiębiorczość i społeczne podejście do rozmaitych zagadnień i problemów nawet we współczesnym społeczeństwie może stanowić wzór do naśladowania.

W roku 1839 Tomasz Kulczycki otrzymał koncesję na czasopismo krawieckie, przeznaczone dla krawców i klientów sklepów i zakładów krawieckich. Pismo nosiło tytuł „Dziennik Mód Paryskich”. Ponoć do wystąpienia o koncesję na wydawanie pisma krawieckiego namówił Kulczyckiego poeta Józef Dunin-Borkowski. W tym samym czasie we Lwowie literaci z kręgu „Ziewonii” przygotowywali do druku nowe pismo. Władze austriackie nie chciały udzielić zgody na założenie literackiego dziennika polskiego, a bez koncesji wydawnictwo nie mogło być realizowane. Wówczas Tomasz Kulczycki zaoferował swoją pomoc literatom, pomysł był taki: pod przykrywką pisma o modzie, można próbować też przemycić utwory literackie. Niedługo potem w „Dzienniku Mód Paryskich” zaczęli drukować literaci i dziennikarze – Kornel Ujejski, Karol Szajnocha, Leszek Dunin-Borkowski, Jan Dobrzański. Tak oto ominięty został nakaz władz austriackich, zakazujący polskim pisarzom utworzenia pisma literackiego. Pod boki austriackiej cenzury powstało pismo literackie, wydawane przez zwykłego rzemieślnika we współpracy z literatami. Adresatami pisma stali się wszyscy ci, którzy interesowali się literaturą. Zasnął wkrótce Tomasz Kulczycki jako wydawca modnego i poczytnego „Dziennika Mód Paryskich”. Redakcja czasopisma mieściła się w jego kamienicy na Halickim Przedmieściu. Miał też spory wpływ na kształt pisma: był zbyt skromny, aby wyrokować o literaturze, ale pewien pomysł na pismo miał i starał się ten pomysł realizować – był tytułarnym redaktorem gazety. Pismo redagowane było w sposób nowoczesny, miało dział kroniki przemysłowej, korespondencje z zagranicy, recenzje teatralne i literackie; umieszczano też reklamy. Kulczycki bardzo troszczył się o ilustracje do „Dziennika”. Czuwał nad poziomem litografii i ręcznego kolorowania ilustracji. Układał wzory dodawane do tygodnika, według jego wskazówek redagowano opisy mód. Starania te przypadły do gustu



Tomasz Kulczycki

czytelnikom pisma. „Dziennik Mód Paryskich”, który wychodził początkowo w małym arkuszu jako dwutygodnik stał się poczytnym polskim pismem. Literacko prowadził pismo August Bielowski, po dwóch latach od 1842 roku Jan Dobrzański i Karol Szajnocha. Kulczycki pozostaje w historii Lwowa osobą, która pierwsza wypłaciła honorarium autorskie. Jan (Iwan) Wagilewicz otrzymał sztukę materiału na kamizelkę za rozprawę naukową i poezję dostarczone dla pisma.

Przez cały okres wydawania pisma, Kulczycki był praktykującym krawcem. Dziennik na kilka lat stał się jednym z najważniejszych pism w kraju. Zrobił w mieście wielką karierę, ale życie nie szczędziło mu ciosów – w 1842 roku pochował dwóch synów – sześciolatniego Stefana i dziewięćmiesięcznego Tomasza. Rok później umarła żona – Teresa Kulczycka.

Na wiosnę w 1848 roku, podczas rewolucyjnych wydarzeń, jego dom stał się ośrodkiem życia politycznego – u Kulczyckiego odbywały się tajne spotkania, w jego domu założono Radę Narodową, a 19 marca 1848 roku zbierano podpisy pod petycją do gubernatora Galicji. Kulczycki był też uczestnikiem delegacji z petycją (tzw. adresem) do gubernatora Franza Stadion. Należał do Centralnej Rady Narodowej i do Rady Administracyjnej Gwardii Narodowej. Miał opozycyjne wobec dowództwa poglądy – należał do radykalnie ustosunkowanej grupy, która domagała się demokratycznej rekrutacji i zakupu broni. Szył na własny koszt mundury dla gwardzistów. Władze austriackie otoczyły Kulczyckiego ścisłym nadzorem policyjnym. Skazano go również na karę grzywny za to, że szył z sukna przemycanego z Niemiec. Kłopoty finansowe posypały się



Dziennik Mód Paryskich

dzień, które rozpoczęło się od tragedii rodzinnej uporczywie ciągnęło się za Kulczyckim. Wzrastała konkurencja, sprawy narodowe wymagały ogromnych nakładów, a na ten cel Kulczycki nigdy nie skąpił. Paradoksalnie sprawy, o które walczył – wolność słowa, zlikwidowanie cenzury – zniszczyły jego pismo. Zniesienie ograniczeń cenzury pozwoliło na zakładanie nowych czasopism, co doprowadziło do likwidacji „Dziennika Mód”.

Niewiele wiadomo o jego życiu po wycofaniu się z życia społecznego. Niezwykły lwowski krawiec przeżył 70 lat. Zmarł w biedzie, długach i osamotnieniu 3 listopada 1873 roku. Pochowany jest w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Łyczakowskim, w tym



Grobowiec rodzinny Kulczyckich

jeden za drugim: tracił klientów, płacił kary, dokładał do wydawania czasopisma. Utrata klientów wiązała się głównie z zaangażowaniem politycznym Kulczyckiego. Na prowadzeniu pisma w okresie Wiosny Ludów stracił ponad 10 000 złotych reńskich. Zamożniejsi klienci Kulczyckiego przestali szyć u niego, kiedy literaci w „Dzienniku” zaczęli wyśmiewać ich przywary i brak zaangażowania mieszczan i szlachty w sprawy polskie. Pasma niepowo-

samym, na którym zrozpaczony po śmierci dzieci i żony umieścił napis:

*Nie szczędząc sił do ostatka,  
Życie swych dzieci ratowała matka.  
Gdy ich nie mogła zatrzymać  
na ziemi,  
Poszła do grobu połączyć się z niemi.  
Ten, który wszystko utracił w ich  
zgonie,  
Stawia ten pomnik dwóm synom  
i żonie.*



# WIDZIANE ZNAD DŹWINY

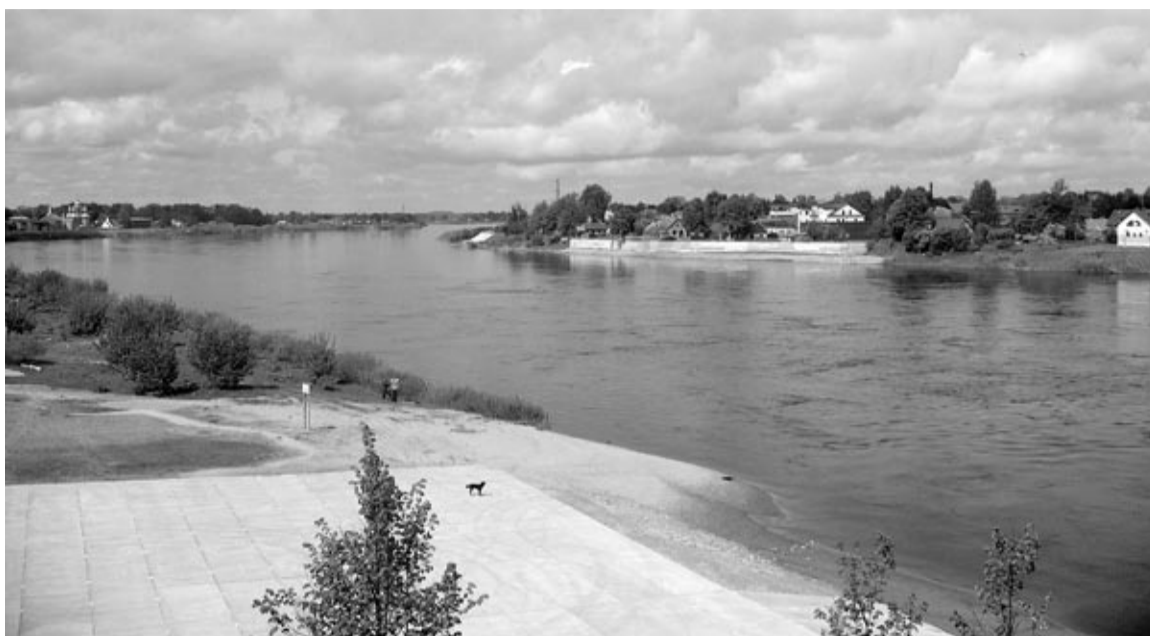
TADEUSZ ZUBIŃSKI

Jeszcze trwa ten dziwny, bo normalny kraj na obrzeżach Europy, i to tak, na co dzień zwyczajny, jeden z moich cichych krajów. Bajka w tym kraju – jak zalecał określać Polskę po zmianie reżimu w 1989 pewien nader władczy wielkocielecny nadredaktor, a tutaj rzeczywistość, cukier w sklepach kosztuje 3 złote lub mniej, skrzynki na listy nikt nie zamyka, po prostu sąsiedzi nie okradają sąsiadów. Ale zdecydowanie następuje większy szok na plus to, że urzędnicy mało, że są kompetentni, wielu zna angielski, o rosyjskim nie wspominając, ale są jeszcze całkiem gratis uprzejmi. To, co w kraju bym załatwiał tygodniami, to załatwiłem od godziny 9 rano do 11, dosłownie w dwie godziny plus pogawędka przy kawie. To w jeden i ten sam dzień. Oj nie głupi był ten chłop z Polesia, który za sanacji zlorzeczył w najgorsze bliźniemu swemu: obyś ty draniu swoje sprawy załatwiał po polskich urzędach.

Państwo dla nas egzotyczne, no bo nie ma kolejek praktycznie nigdzie, nawet w piątek po południu w supermarketach. A w urzędach istna poezja, kompetencja i elegancja: jeszcze proszą ażeby usiąść. Nawet w jednej bardzo ważnej instytucji, a byłem tam jako szeregowy petent, a nie rewizor, na serio zaproponowano mi kawę. Urzędniczki zawsze są zadbane, a przeważnie z natury są urodziwe, nie spotyka się takich pyskatek kocmoluchów, jak w kraju. I nie doświadczysz tego specyficznego zapaszku, jaki zadręcza w polskich urzędach. No i pracujący naprawdę szanują pracę, może dlatego też że bezrobocie w I kwartale 2011 roku osiągnęło 20,1% i jest zwłaszcza w Łatgalii – do 1772 roku byłych Polskich Inflantach stało się powszechną klęską społeczną. Jest tym bardziej irytujące i przykre, iż sąsiad – Estonia zajmuje pozycję lidera w rozwoju ekonomicznym w całej Europie i bodaj trzecią pozycję w tej dziedzinie na świecie. Estonia – to bałtycki i prawdziwy europejski tygrys gospodarczy. Pragmatyczna Estonia zreformowała finanse publiczne. Wzmocniona o wprowadzenie euro, zaprowadziła program drastycznych cięć budżetowych, i ma sukcesy. W tym roku jej produkt PKB wzrosł o 5,9%, w przyszłym prognozy mówią o 4,7%, zaś bezrobocie doświadczą w 2011 – 14,2%, w roku przyszłym ma to być już tylko 13%. Wszystko to przy względnie niskiej inflacji.

Wiodąc to swoje starokawalerskie życie na obczyźnie przekonałem się, że zdecydowanie biurokracja to nie jest łotewskie słowo. Łotwa to jest ojczyzna ludzi, a nie raj dla różnych takich. W sensie codzienności łatwiej się tutaj żyje, prawie bezstresowo, czyli pragmatycznie no i ta żywność zdrowsza, a z uwagi na małą wewnętrzną produkcję – szerszy asortyment dóbr importowanych.

Na przykład, aby legalnie wędkować na Łotwie nie musisz się zapisywać do jakich związków, opłacać składek, ganiać na zebrania, klakie-



Widok na Dźwinę w Jēkabpilsie

rować kolejnym prezesom, czapkować, szczerzyć się u fotografa. Ot normalność, wystarczy na pocztce wykupić kartę: terminową na 3 miesiące, za 5 latów, lub na cały rok za 10 latów. A wody Łotwy są rybne niesamowicie, bodaj przedwczoraj widziałem jak z Dźwiny wędkarz wyciągnął szczupaka – jakieś z 10 kilo. Jeśli już blisko wody jesteśmy, to w ryskich kanałach bobry zadomowiły się na stałe, prawie się oswoiły i doskonale wpisały w pejzaż małego Londynu, i jak to nas bywało żaden pink (pazerny i niekompetentny koleś) wypiętrzony do rangi ober ministra, nie domaga się ich eksterminacji, bo go powodzą zaskoczą. Za sprawą sympatycz-

rodzina to siła i duma Łotwy, wszedłem w sentymentalne posiadanie: dzięki umowie cywilno-prawnej sprzedaży kupna – jakby się wyraził znajomy prawnik – ogólnie smakową watę cukrową w cenie 80 sentimów. Wata o zdecydowanym smaku np. malinowym już na równo łąta została wyceniona. Delektując się na ławeczce cukrową watą i wspomnieniami zauważam, że uroda i wdzięk spacerujących dziewcząt bardzo różnicowane, jasne bo pula genów bardzo bogata, wszak w tej okolicy 25 tysięcznej populacji mojego miasta doliczono się reprezentantów, a przede wszystkim dorodnych reprezentantek 23 narodowości i nacji. Wiadomo, cudzoziemcy zgodnie

że też nikt w kraju nie pomyślał, aby eksportować polskie wczesne odmiany; cena-szok – 45 sentimów czyli blisko 2,5 złotego za 100 gram, tak za 100 gram, i idą jak woda, oczywiście, jak taka rodzima mineralna z Walmery. Dla porównania 100 gramowe opakowanie kawioru kosztuje 27 sentimów, wszak że jest to kawior gorszego sortu, ale zawsze to kawior i znakomicie smakuje.

Przed wieczorem na balkonie przy kawie – tylko arabica od Gustawa Pauliga z Helsinek, ok założenia firmy 1875 – lektura gazet, konkluzja z tego jaka: ano polityka tutejsza jakby poważniejsza niż u nas. Coś bardziej męskie, owszem znajdzie się choćby to, że w naszej niegdyś Kieśi lot. Cēsis od 1590 roku tak samo znakomite piwo pracowicie i rzetelnie moi Łotysze warzą. Ale i pewnej politycznej ekstrawagancji Łotyszom odmówić nie można.

Otóż, w tych dniach w wywiadzie dla magazynu „Sobota” bardzo populamy, i zasłużony dla odzyskania przez Łotwę niepodległości, dwukrotny deputowany do łotewskiego sejmiku, były rockman, a teraz konserwatysta, ogólnie uznawany za największego współczesnego kompozytora muzyki klasycznej Imants Kalniņš postuluje zaprowadzenie monarchii. Łotewski odpowiednik Pendereckiego – rocznik 1941 – nie wierząc w sens i celowość wyboru głowy państwa przez cały naród w głosowaniu powszechnym, jak to ma miejsce na Ukrainie. A byłaby radykalna zmiana, dziś na Łotwie prezydenta wybiera parlament, a wokół tego toczy teraz żarliwa publiczna debata – sugeruje wybranie z narodu łotewskiego odpowiedniego chłopca lub dziewczyny i związanie ją lub jego węzłem małżeńskim z właściwą osobą, pochodząca z panującego w Danii domu królewskiego. Istotne dla kształtu państwa referendum zostało zarządzane przez skonfliktowanego z parlamentem prezydenta Valdisa Zatlersa w sprawie rozwiązania łotewskiego parlamentu Saema 10. kadencji – odbędzie się w sobotę, 23 lipca, tak ogłosiła 30 maja Centralna Komisja Wyborcza.

Jeśli już przy kulinariach jesteśmy, to dla mnie zagadka techno-



Symbol Łatgalii w Rēzekne

logiczna, jak Łotysze robią takie masło o zawartości 82,5% tłuszczu, które bezpośrednio po wyjęciu z lodówki daje się z sukcesem rozsmarowywać. Na jedno trzeba polować: na cudowny czarny chleb – legenda z Estonii. Kto choć raz w życiu nie posmakował tego specjału umrze w nieświadomości iż chleb też może być dziełem sztuki i trzecim, jak deklarował wielokrotnie Bohuszek Hrabal, jest po damskim kolanie imieniem Duchy Świętego.

W zasadzie żywność lekko tańsza niż w kraju, chociaż iż PVN-nasz Vat postawiony został na poziomie 22%. Większa elastyczność cenowa i liczniejsze obniżki i promocje, no i konkurencja, głównie litewska, no i nasza znacząca w zakresie środków czystości. Jeszcze jeden ich plus dodatni na Łotwie „podatek Belki, ten od przyrostu dochodów z oprocentowania depozytów bankowych wynosi rozsądne 10%.

Inna nowość to zarejestrowanie przez właściwe służby 347 gatunku kręgowca, ptaka gniazdującego na stałe na Łotwie. Mianowicie, po łotewsku będzie to Daurijas bezdelīga – Jaskółka z Daurii. O ile pamiętam Dauria to jedna z nazw Zabajkala. Ptaszek najnowszy mieszkancie Łotwy, bardzo sympatyczny skrzydlaty przybysz sądząc z fotek, jakie pojawiły się licznie w łotewskiej prasie, też w maju osiedlił się pod Bowskiem, w regionie Zemgale. Od starych, ale rzadkich do niedawna gatunków np. niedźwiedzi, też dochodzą pozytywne wieści. Otóż doliczono się 15 osobników tego jakże łotewskiego gatunku, oraz co jest sukcesem na ponad stulecie, gdyż po raz pierwszy od ponad 140 lat na Łotwie odnotowano pojawienie się pierwszego przedstawiciela gatunku gulo gulo – czyli łotewskiego tinea'a, a po naszymu rosomaka. Populację wilczą szacuje się na około 800 sztuk, czyli jest w miarę stabilna, choć poluje się na wilki, z czego tradycyjnie już Łatgalia szczyści się największym stopniem uwilczenia w całym kraju.

Ostatnio trwa szeroko popularyzowana akcja, zbiórka funduszy dla ratowania już życia dynamicznego i młodego mera Rygi Nilsa Uszkowa, Rosjanina zresztą, który podczas ulicznego biegu doznał zapaści i obecnie znajduje się w berlińskiej klinice Charite w stanie śpiączki klinicznej. Stan chorego jest bardzo ciężki, uszkodzone zostały takie narządy i organy jak: wzrok, nerki, serce.



Łotewskie dzieci szkolne podczas ogólno-łotewskiego Święta Dzieci i Pieśni

nych gryzoni, na chwilę przenieśliśmy się czasowo i przestrzennie do Galicji – miejsca narodzin najtrafniejszej do dzisiaj diagnozy psychiatrycznej, odnoszącej się do selekcji na wysokie stolce: wykazuje aktywny kretynizm, funkcje urzędowe pełnić może.

Kolejna egzotyka, ach jeszcze ci kierowcy zawsze zatrzymują się przed przejściem dla pieszych. Dla mnie psiarza zaskoczenie, wyraźnie liczbowo psy są w defensywie, ale za to dużo spaceruje odpasionych kotów, i to rasowych, oraz dużo i bardzo różnicowane z balkonów odzywa się swoim śpiewem ptactwo klatkowe.

W parku zielonym, jak cała Łotwa, na festynie rodzinnym wszak

potwierdzają kobiety na Łotwie są wysokie i mają długie nogi, co niepokoi starszych panów. Statystyki handlowe są miarodajne, właściwie na rynku łotewskim nie ma sprzedaży viagry, bo i po co? A co z niżem demograficznym? A to już inna historia.

Jeszcze bardziej rozczula sympatyczny obyczaj widząc, iż na mostku rozpiętym ponad jeziorkiem w parku, zakochani *zakluczają* swoje gorące uczucie, zakładając kłódki ze swoimi imionami i odpowiednimi datami na poręczach. Bardzo to widowiskowe i wzbudza cieplejsze uczucia, pobudzając do wspomnień.

W supermarkecie RIMI-ach stare dzieje – pojawił się rarytas: mianowicie truskawki import z Hiszpanii,



# Konsekracja kościoła w Pojanie Mikuli

WOJCIECH KRYSIŃSKI tekst  
ARTUR GRZYBOWSKI  
i KAZIMIERZ LONGIER  
zdjęcia

W 2003 roku odszedł z parafii w Pojanie Mikuli ks. Kazimierz Kotylewicz, po 35 latach pełnienia posługi kapłańskiej w polskich wioskach na Bukowinie. Odchodził zmęczony, ale zadowolony. W ciężkich czasach komunizmu zachował w kościele język polski, utrzymał parafię i polskość mieszkańców.

Jego następcy, młodzi księża, o dwa pokolenia od niego młodszy, podjęli jego pracę... Ks. Mariusz Buczewski wyremontował plebanię, gdzie zainstalował centralne ogrzewanie; we wsi była to pierwsza taka instalacja... Ks. Gabrielowi Bucur'owi, który przybył do Pojany pięć lat temu (2006), pozostało wyremontować kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa. Co też uczynił. Zauważył również, że niektórzy parafianie mają długą pięciokilometrową drogę od domu do kościoła.

Pojana Mikuli powstawała jako wieś dwu-narodowościowa, w jej górnej części, wzdłuż czterech kilometrów drogi mieszkali Niemcy, potem był jednokilometrowy odcinek wspólnoty wiejskiej, a w dolnej części, również czterokilometrowej, mieszkali Polacy. Katolicy mieszkańcy wsi postanowili wybudować w latach 1848/49 (sześć lat po powstaniu wsi) drewniany ko-



Konsekracja ołtarza

ze zniszczeń wojennych (do tej pory msze odbywały się w odbudowanej sali po dawnej karczmie Żyda Duwidka, dziś już nieistniejącej).

Aby skrócić wiernym o ponad połowę drogę do kościoła (z pięciu kilometrów do dwóch), ks. Gabriel zaproponował budowę nowego kościoła w centrum wsi, niedaleko od Domu Polskiego i starej szkoły. Pomysł chwycił i rozpoczęto budowę od wmurowania kamienia węgielnego w dniu 18.06.2008 roku. Potem dzięki sponsorom i pracy „przy łopacie” kościół zaczął rosnąć... Pojawiały się fundamenty, ściany, dach... Zainstalowano witraże... Pierwszą mszę świętą odprawiono 22 grudnia 2009 roku, jeszcze wiatr hulał po wnętrzu, bo nie było wstawionych wszystkich okien. Pozostało jeszcze wykończyć wnętrze i wyposażyć wne-

dowała zmianę planów. Uroczystość przeniesiono na 21 maja, a kościół poświęcono Janowi Pawłowi II. Uproszono też, by celebrytą odprawił ks. kard. Stanisław Dziwisz...

Przejdźmy zatem do sprawy! Przyjechałem do Pojany 20 maja, mając ze sobą jeszcze ostatnie sprzęty potrzebne ks. Gabrielowi. Krótki sen po dwudziestu dwu godzinach jazdy z Warszawy, drobne prace w kościele. Jutro uroczystość! O jedenastej!

Wszyscy się zbierają już od godziny dziesiątej. Kościół przystrojony. Na drodze wiejskiej pojawiają się samochody przyjezdnych z dalszych okolic: z Gury Humor, Suczawy, Bukaresztu... Na dół wsi udaje się kilkunastoosobowa grupa konna. Ma utworzyć honorową banderę dla przywitania dostojnych gości. Tymczasem tłum gęstnieje. Trzysta..., czterysta..., sześćset... osób. Przyszła cała Pojana, Plesza, niestety niewiele osób z Nowego Solańca, no ale oni nie za bardzo lubią się z Mikulanami, a może czekają na wizytę kardynała w Solańcu? Widzę osoby z Gury Humor, Paltynosu, Bulaju, Suczawy. Brak Polaków z Kaczyki, Rudy, Seretu... Czyżby za daleka droga? Przyjeżdżają księża z okolicz-



Nowy kościół w Pojanie Mikuli



Relikwie Jana Pawła II – ampułka z kroplą krwi

Rozpoczyna się uroczystość konsekracji kościoła. Biskupi zamykają krąg wieczności wokół kościoła i za sprawą Ducha Świętego oddzielają go od świeckiej przestrzeni i przekształcają w miejsce teofanii. Wchodzą do kościoła, sygnalizując, że Bóg objął we władanie to miejsce i uświęcił je swoją obecnością. W absydzie kościoła ks. Dziwisz mówi: „Od dzisiaj błogosławiony Jan Paweł II jest waszym patronem. Przez 39 lat byłem świadkiem Jego świętości. Była to wielka łaska, dlatego staram się świadczyć o Nim. Dzięki Jego osobie Polska stała się znana na całym świecie. Jan Paweł II podjął gigantyczną pracę umacniania w wierze. Zachęcał nas wszystkich, byśmy „wypływali na głębiej”. Liczył szczególnie na młodych i ich entuzjazm. A kiedy już nie mógł mówić, przemawiał cierpieniem. Odszedł do domu Ojca i tam oręduje za nami. Jestem pewien, że spogląda na nas z nieba i cieszy się tą uroczystością”, potem prosi o odśpiewanie litanii do Wszystkich Świętych, następnie przystępuje do namaszczenia i okadzenia ołtarza, a biskupi jascy olejem namaszczaają kościół. Można odprawić Eucharystię... Następuje kulminacja uroczystości – wnoszone są dary dla nowego kościoła. Ks. Dziwisz ofiarowuje relikwie Jana Pawła II – ampułkę z kroplą krwi; mówi też, że ornat, w którym odprawia uroczystość i kielich mszalny dziś użyty także przekazuje dla kościoła. Rodzina Najdków z Wrocławia ofiarowuje monstrancję, mieszkańcy Pilawy Dolnej koło Dzierżoniowa, dokąd po II wojnie światowej wyjechali mieszkańcy Pojany, ornat.

Odprawiana jest msza święta w nowym kościele, pierwsza po konsekracji. Od razu w trzech językach: po polsku, rumuńsku i łacinie. Chór parafialny i wierni dostosowują się do języka celebransów. Daje się wtedy prawdziwie odczuć powszechność Kościoła.



Powitanie ks. kardynała Stanisława Dziwisza

ściółek pośrodku wsi. W 1887 roku erygowano parafię w Pojanie Mikuli, której pierwszym proboszczem został ks. Józef Muszyński i którego po czterech miesiącach zastąpił ks. Andrej Zoles, pochodzący ze Słowacji. Rozpoczął on budowę murowanego kościoła, tego samego, który stoi we wsi do dziś. Budowę ukończono w 1893 roku, a kościół poświęcił w 1897 roku biskup lwowski Józef Weber.

Zawieruchy wojenne, a szczególnie spalenie wsi w 1944 roku, spowodowały wiele zmian... Niemcy, prawie wszyscy, opuścili Pojanę, pozostali spolonizowali się, a na ich miejsce w górze wsi przyszli osadnicy rumuńscy, prawosławni. Katolicka pozostała tylko dolna część wsi. Kościół dopiero w roku 1964 został odbudowany

trze kościoła... 06.08.2010 roku kościół został oficjalnie zainaugurowany przez biskupa Aurela Percã. Przygotowywano się do poświęcenia w październiku, ale na skutek zbliżającego się wyniesienia na ołtarze Jana Pawła II, przełożono na bliżej nieokreśloną, ale przyszłoroczną przyszłość... Kontynuowano prace. Przed kościołem powstał wybrukowany plac... I tak wspólnym wysiłkiem powstał nowy kościół w Pojanie Mikuli.

Pierwotnie datę konsekracji wyznaczono na 1 maja 2011 roku, w niedzielę Miłosierdzia Bożego, bo pod takim wezwaniem rozpoczęto budowę kościoła. Decyzją papieża Benedykta XVI o powiększeniu pocztu wyniesionych na ołtarze osobą jego wielkiego poprzednika Jana Pawła II, spowo-



Wnoszone są dary dla nowego kościoła

nych parafii: ks. Mikołaj, ks. Romuald, ks. Mariusz i wielu, wielu innych.

Z boku kościoła ustawiony jest ogromny ekran, dziennikarze przeprowadzają wywiady, Radio Maryja zaczyna bezpośrednią transmisję z uroczystości. Na ekranie pojawia się zdjęcie papieża, stojącego na tle gór. Czekamy. Razem ze wszystkimi, czekają donatorzy kościoła, między którymi szeroką postać wyróżnia się Hermann Schuster, urodzony w Pojanie w 1937 roku, a teraz mieszkający w Niemczech, który przybył na uroczystość z córką i stojąc obok małżeństwo ze Szwajcarii.

Powoli zbliża się orszak konny, a za nim samochody wiozące gości. Wsiadają – ks. kard. Stanisław Dziwisz metropolita krakowski, ks. abp. Petru Ghergel metropolita diecezji jaskiej, na terenie której znajduje się parafia w Pojanie Mikuli i ks. bp. Aurel Percã sufragana diecezji jaskiej w towarzystwie przewodniczącego Związku Polaków w Rumunii Gerwazego Longiera. Gości wita ks. Gabriel Bucur – proboszcz pojańskiej parafii. Na podwórku kościelnym, przed kościołem robi się tłok. Księża udają się do zakrystii, gdzie przebijają się w szaty liturgiczne. Wychodzą.



# BUDOWA POMNIKA ZAMORDOWANYCH PROFESORÓW LWOWSKICH

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcia

**Pomnik ku czci zamordowanych przez nazistów profesorów lwowskich na Wzgórzach Wuleckich we Lwowie zostanie odsłonięty 4 lipca, w 70. rocznicę tej tragedii – zapewnił „Kurier Galicyjski” Wołodimir Skołodra, kierownik działu oceny artystyczno-architektonicznej miasta oraz architekci z Politechniki Lwowskiej oraz przedstawiciele polsko-ukraińskiej firmy budowlanej. On też przewodniczył konferencji prasowej dla dziennikarzy ukraińskich.**

Jarosław Tychański, dyrektor pracowni projektowej i konstruktorskiej Politechniki Lwowskiej powiedział, że przygotowano już fundamenty pod monument. „Czekamy na płyty pomnika, które polska strona już przywozła z Indii i dostarczyła tu po załatwieniu wszystkich formalności celnych, wymaganych na Ukrainie. Obecnie trwa porządkowanie terenu Parku Studenckiego, dróg dojazdowych i parkingów”.

Andrzej Wojas, inżynier projektu dodał, że budowa 15-tonowego pomnika została rozpoczęta 4 kwietnia. Otoczenie konstrukcji pomnika zostało zaprojektowane przez pracownię Jarosława Tychańskiego z Politechniki Lwowskiej. Znaczący wkład finansowy zapewnił prezydent Wrocławia, część środków pochodzi ze zbiórki pieniężnej w Polsce. Gromadzenie funduszy trwa już ponad dwa lata. Współpraca ze stroną ukraińską układa się bardzo dobrze. „Musimy zdążyć, gdyż jest to dla nas sprawa ambicji” – zapewnia Wojas.

**Natomiast radni z nacjonalistycznej partii „Swoboda” nadal próbują podważyć zasady konkursu na projekt pomnika, jak i decyzję o jego budowie.** Uważają, że sprawę pomnika ku czci pomordowanych profesorów lwowskich powinna rozpatrywać Rada Miasta Lwowa, gdzie ostatnio większość głosów ma partia „Swoboda”.

„Według prawa o samorządach w państwie ukraińskim, nie popełniliśmy żadnych błędów i nie doszło do złamania prawa” – stwierdził Wołodimir



Wołodimir Skołodra



Andrij Bolanowskyj

Skołodra i dodał – była decyzją rady wykonawczej miasta i to wystarczy. Pomnik jest wznoszony na terenie Parku Studenckiego, który należy do Politechniki Lwowskiej. Dlatego nie ma podstaw do jakichkolwiek zarzutów”.

„Dotychczasowy skromny pomnik z krzyżem i tablicą pomordowanych w tym miejscu osób zostanie odrestaurowany” – zapewnił Wołodimir Skołodra.

Wcześniej, 2 czerwca, w ramach przygotowania do odsłonięcia pomnika, wydawnictwo Politechniki Lwowskiej zaprezentowało książkę młodego lwowskiego historyka Andrija Bolanowskiego pt. „Zabójstwo polskich profesorów we Lwowie w lipcu 1941 r. Fakty. Wersje. Interpretacje”. Uczony odrzucił dotychczasową tezę, że w dokonanym w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. mordzie wybitnych lwowskich uczonych i ich rodzin brał udział Ukraińcy z hitlerowskiego batalionu „Nachtigall”. Stwierdził, że sprawcami byli wyłącznie Niemcy oraz

że to oni sami ułożyli listę osób wytypowanych do rozstrzelania. Bolanowski udowodnił także, że były premier II Rzeczypospolitej, Kazimierz Bartel został rozstrzelany nie na Wzgórzach Wuleckich, a nieco później, 26 lipca, w więzieniu przy ul. Łąckiego we Lwowie.

Jednak podczas prezentacji tej książki nikt nie wspomniął, ani autor opracowania, ani też nikt z dyskutantów, o nakręconym we Lwowie filmie dokumentalnym Adama Hollanka i Jerzego Janickiego „Noc lwowskich profesorów”. W jeszcze nie tak dalekim, 1988 roku byłem świadkiem, jak jedna z byłych mieszkanek tej dzielnicy poznała swoje mieszkanie, skąd przez okno widziała każdą profesora lwowskich. Wszystko to jest udokumentowane, jak również sprawa z pierwotnym pomnikiem profesorów lwowskich, który wykonywał znany rzeźbiarz Emanuel Myśko, ówczesny rektor Akademii Sztuk Pięknych we Lwowie. Rozmawialiśmy o tym projekcie w jego pracowni, a potem byliśmy zszokowani, gdy niedokończony pomnik został niespodziewanie zburzony.

Do konfrontacji dyskutantów nie doszło, chociaż padło pytanie dr. Wasyla Rasewycza, czy tragedię polskich profesorów lwowskich należałoby rozpatrywać w kontekście masakry NKWD w lwowskich więzieniach, jak również pogromów ludności żydowskiej po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku.

Na prezentacji książki była obecna Anna Koziejowska – konsul RP we Lwowie.

30 czerwca 1941 roku Niemcy zajęli Lwów. Od razu przystąpili do aresztowania konkretnych osób i grup ludzi według sporządzanych wcześniej list, zaczynając od profesorów, księży i studentów. W nocy z 3 na 4 lipca dokonano aresztowania lwowskich profesorów, często wraz z ich najbliższymi i znajdującymi się u nich gośćmi. Zatrzymano w sumie 40 osób. Ok. godz. 4.00 nad ranem rozstrzelano wszystkich na Wzgórzach Wuleckich. Zginęli m.in.: prof. Roman Piłat, prof. Tadeusz Ostrowski i jego żona, prof. Antoni Cieszyński, prof. Roman Longchamps de Bérier i jego trzej synowie, prof. Adam Solowiej i jego wnuk.



Budowa nowego pomnika

Po mszy biskup Ghergel dziękuje ks. Gabrielowi za pracę i wręcza mu akt konsekracji oraz decyzję o ustanowieniu tego kościoła kościołem parafialnym. Zauważa przy tym, że parafia posiada już trzy kościoły: farę pw. bł. Jana Pawła II, filię pw. Najświętszego Serca Jezusa – oba w Pojanie Mikuli, oraz filię pw. św. Anny na Pleszy. Kardynał Dziwisz wręcza akt prawdziwości relikwii JP II.

Po wyjściu z kościoła, na podwórku młodzież i dzieci z miejscowego zespołu folklorystycznego „Mała Pojana” prezentują piosenki i tańce dla wszystkich przybyłych, a bp. Ghergel honoruje zasłużonych darczyńców i „lopaciarzy” dyplomami honorowymi. Po czym rozpoczyna się nieoficjalna część uroczystości: Miejscowe gospodynie przygotowały poczęstunek. Są sarmale (gołąbki), kielbaski, ser, ciasta... Gospodarze częstują napojami (wino i coś mocniejszego za plotem kościoła). Miejscowa policja, która przyjechała z obowiązku, bo i tak nie miała nic do roboty, pierwsza rzuciła się do bufetu – stali najbliżej.

Dostojnych gości zaproszono na poczęstunek do Domu Polskiego. Spory baranek był już upieczony, (Daniel Koźminczuk obracał go na rożnie 6 godzin i nie był na uroczystości), stoły nakryte.

Rozmawiałem później przez chwilę z ks. kardynałem, który nie krył swojego zadowolenia z pobytu w Pojanie. Wielokrotnie podkreślał, że polskość i wiarę, które mieszkańcy zachowali, należy dawać innym za przykład. Sympatycznie zapowiadając się dłuższą rozmowę przerwał sekretarz ks. kardynała, który przypomniał o zwiedzaniu woronieckiego klasztoru i o zbliżających się odwiedzinach w bazylice kazyńskiej i o mszy wieczornej w Nowym Sokołcu.

Większość przyjezdnych wyjechała po poczęstunku. Niech żałują, bo wieczorem ksiądz Gabriel zorganizował zabawę w Domu Polskim. Jak mówili wtajemniczeni „kniez dal sto oka wina” (ksiądz postawił 100 litrów wina), oczekując, że zabawa będzie huczna. I taka była. Ludzie się rozeszli do domów, gdy już dniało.

Parę godzin snu i sprzątanie, bo o jedenastej, tak jak każdej niedzieli msza. Życie toczy się jak dawniej i tylko jest nowy kościół we wsi...

PS. Niestrudzony ks. Gabriel zabrał się już do remontu kościoła na Pleszy...

PSS. [www.poianamicului.ro](http://www.poianamicului.ro) – tu przedstawione jest życie parafii i nie tylko.

## Nie lękajcie się!

*Pierwszy dzień maja! Jakże radosny,  
Jak uroczyście biją nam dzwony!  
W tym dniu, maryjnym miesiącu  
wiosny,  
Jan Paweł został błogosławiony.*

*Sześć lat świat czekał z Polską  
na czele  
Na ten widomy znak Opatrzności.  
Dla nas tak długo lat tych niewiele,  
Wszak był on znakiem wielkiej świętości.*

*Dziś dzwon Zygmunta brzmi  
w uniesieniu,  
Że na ołtarze wzniesiony został  
Patron miłości, patron cierpienia,  
Przyjaciel świata, ludów apostoł.*

*Raz tylko jeden, taki jedyny  
Przez wszystkich ludzi wielce kochany,  
Raz tylko jeden światu był dany  
Nasz Ojciec Święty umiłowany.*

*„Nie lękacie się – wołał przez lata –  
Ku Chrystusowi zwróćcie serc bramy...”  
Odmienił ziemi oblicze, światła  
Nasz Ojciec Święty umiłowany.*

*Wolności znamię – Ducha Świętego  
Sercem gorącym z nieba przywołał.  
Dziś się świat cały modli do niego,  
A on się z niebios uśmiecha do nas.*

**Stanisława Nowosad**  
1.05.2011

## LILIE KU CZCI ŚW. ANTONIEGO

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

**Na straganach sprzedawców kwiatów w okolicach sanktuarium św. Antoniego we Lwowie zabrakło w poniedziałek lili, gdyż setki wiernych i pielgrzymów zgromadziło się 13 czerwca na uroczystości odpustowej, której przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski.**

O. Paweł Dybka, wikariusz krakowskiej prowincji św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię zakonu braci mniejszych konwentualnych (franciszkanów) witając wiernych wspomnieli, że jego współbracia 20 lat temu wrócili do swej dawnej lwowskiej parafii. „Dzięki Panu Bogu ten kościół zawsze był czynny, nawet za czasów reżimu komunistycznego” – przypomniał.

W ostatnich czasach rozwija się kult św. Antoniego. Podczas nabożeństw do świętego w języku ukraińskim wierni nie mogą pomieścić się w kościele, wypełniając cały plac i nawet



schody przed świątynią. Na nabożeństwa przychodzi też wielu grekokatolików i prawosławnych.

O. Edward Kawa OFMConv, delegat prowincjalny na Ukrainie poinformował, że na tegoroczny odpust do Lwowa przyjechały też grupy pielgrzymów z Boryspola k. Kijowa, Kremenczuka, Bolszowców oraz innych miejscowości. Wierni modlili się po polsku, ukraińsku i rosyjsku. Władze miasta zezwoliły na sprawowanie Mszy św. na położonym za kościołem skwerze, gdzie kiedyś był cmentarz. Po poświęceniu lili ku czci św. Antoniego z Padwy, metropolita lwowski, abp Mieczysław Mokrzycki przewodniczył procesji Eucharystycznej, która przeszła ulicami wokół kościoła. Nabożeństwo odpustowe transmitowała też lwowska telewizja państwowa.



# JAK TROJDENOWICZE RUŚ CZERWONĄ SPRZEDALI

EMILIAN WISZKA

**W licznych publikacjach i wypowiedziach (np. polskich przewodnikach, na stronach internetowych) aż roi się od stwierdzeń na temat sześćsetletniej „polskości” Lwowa, czy tendencyjnych wyjaśnień okoliczności opanowania przez polskiego władcę Rusi Czerwonej. Nieprawdziwe informacje dotyczą różnych okresów historycznych. To jak to właściwie było?**

Zacząć trzeba od tego, że w połowie XI wieku władca potężnej Rusi Kijowskiej Jarosław Mądry podzielił jej terytorium między swych synów. To był początek rozpadu państwa na odrębne księstwa (ziemie). W południowo-zachodniej części Rusi leżało księstwo halickie z Haliczem, a obok wołyńskie z Włodzimierzem jako stołecznymi grodami. W obydwu rządzący książęta z dynastii Rurykowiczów, obydwaj rozpadali się na drobniejsze części. W XII wieku wygłosiła linia halickich Rurykowiczów i tron w Haliczu objął Roman – syn księcia włodzimierskiego Mścislawa II. Zjednoczył on obydwie księstwa i tak wynikło Księstwo Halicko-Wołyńskie. Syn Romana Daniel scalił rozdrobione księstwa ruskie, a gdy już mu się to udało, gdy osiągnął wpływy w Kijowie, cała Ruś przeżyła grozę najazdu mongoło-tatarskiego.

Po ustąpieniu najeźdźców Daniel umiejętnie zawierał przymierza z sąsiadami, a porozumienie z Rzymem zaowocowało przysłaniem przez papieża Innocentego IV korony i koronowaniem Daniela w 1253 (1254) roku w Drohiczynie na króla Rusi. Stolicą królestwa Daniel Halicki – syn Romana Mścislawowicza, prawnuk Włodzimierza Monomacha – swą stolicą uczynił założony przez siebie Chełm (1237), który otoczył szczególną opieką. Inne założone przez niego miasto – to od imienia syna Lwów (ok. 1250).

Po śmierci Daniela (1264) tron w Haliczu objął syn Daniela Lew I, który przeniósł stolicę księstwa do Lwowa (1272). Na początku XIV wieku schedę objął syn Lwa Jerzy I. Obydwaj utrzymywali dobre stosunki z sąsiadami, kraj był uważany za dobrze zagospodarowany, zamożny, stabilny. Także synowie, od około 1308 roku następcy Jerzego I – Andrzej i Lew II utrzymywali przyjazne stosunki ze swymi sąsiadami, szczególnie z Mazowszem. Wyrazem tego było wydanie siostry Marii za mąż za rezydującego księcia czerskiego (potem też płockiego) Trojdena I.

Okolo 1323 roku bracia Lew II i Andrzej zginęli w bitwie lub zostali otruci, nie pozostawiając po sobie synów. W ten sposób męska linia Rurykowiczów tej dzielnicy wymarła. Wówczas bojarzy halicy powołali na tron najstarszego syna ich siostry Marii i księcia mazowieckiego Trojdena – Bolesława Trojdenowicza. Nie odbyło się to, jak piszą niektórzy polscy autorzy, pra-



**Wizerunek księcia Jerzego II na pieczęci z napisem – regis Russiae**

*wem naturalnego spadku*, bo książę Andrzej miał córkę. Zresztą Bolesław nie miał możliwości objęcia tronu bez zaproszenia ze Lwowa.

Zanim Bolesław, Rurykowicz po kądzieli, został księciem halicko-wołyńskim, przechrzcił się na obrządek prawosławny przyjmując imię Jerzy II. Niebawem bojarzy halicy przestali tolerować Jerzego II Trojdenowicza, gdy ten próbował złamać ich przewagę; w 1340 roku otruli go. Być może jedną z przyczyn tego czynu było popieranie przezeń kolonizacji mazowieckiej, a także czeskiej i niemieckiej. Znow – w niektórych polskich publikacjach mówi się, że Jerzy II zmarł.

Prawo do sukcesji po Jerzym Trojdenowiczu mieli jego najbliżsi krewni – bracia Siemowit III i Kazimierz I, ich ojciec Trojden I, matka Maria oraz książę litewski z Łucka Lubart, mąż córki Andrzeja. Książęta mazowieccy jednak już wcześniej odstąpili prawo do spadku dalekiemu krewnemu Jerzego II Trojdenowicza – królowi Polski Kazimierzowi III (Wielkiemu) za odpowiednią wieloletnią rentę (w XIV w. Mazowszanie i Polacy nie mieli jeszcze poczucia wspólnej przynależności narodowej). Owo dalekie pokrewieństwo – Jerzy i Kazimierz byli sobie „przedstryjeczni” jako wnukowie rodzonych braci – zostało w Polsce podniesione do rangi podstawowego argumentu, mającego potwierdzić prawo Kazimierza do sukcesji.

Sprzedaż prawa do schedy po Juriju Trojdenowiczu była pierwszą transakcją Mazowszan, dotyczącą księstwa Halicko-Wołyńskiego, zwanego teraz także Rusią Czerwoną. Do tego układu handlowego należał także siostrzeniec Kazimierza Ludwik, król węgierski, który miał otrzymać Ruś Czerwoną po jego śmierci. W takiej sytuacji w rywalizacji pozostali Kazimierz III i Lubart. Ich oponentem był wyznaczony przez miejscowych bojarów starosta Dymitr Detko. Zaraz po śmierci Jerzego II Trojdenowicza Ziemię Belską opanował książę łucki Lubart. Także w 1940 roku na Ruś

wyprawił się Kazimierz – usiłował zająć Lwów, ale jego najazd został odparty. Dalej jednak Detko nie zdołał przeciwstawić tamtym odpowiedniej sily. Kazimierz już w 1341 roku złożył przysięgę, że w przypadku zajęcia Rusi zachowa ją i lud ruski przy ich obrządku, prawach i zwyczajach.

W 1349 r. Kazimierz Wielki zajął zbrojnie Ruś Czerwoną. Teraz rozpoczęła się trwająca wiele lat wojna polsko-litewska o Ruś. Po stronie polskiej wystąpiły wojska węgierskie. W 1370 roku zmarł bezpotomnie Kazimierz III, na króla Polski koronowano jego siostrzeńca, władcę Węgier Ludwika. Ruś stała się wtedy jego królewską. Włodzimierz i Łuck zatrzymał Lubart, uznając jednak zwierzchnictwo Ludwika. Podział ziem zachodnio-ruskich na strefę wpływów litewskich i węgierskich utrwał się.

Po śmierci Ludwika w 1382 roku ziemie ruskie przypadły jego córce Marii, a druga córka, Jadwiga, została władczynią Polski. Kolejnym wydarzeniem, które radykalnie zmieniło sytuację południowo-zachodniej Rusi była unia polsko-litewska zawarta w 1385 roku w Krewie. Wielki książę litewski Jagiełło za małżeństwo z panującą w Polsce Jadwigą i koronę przyłączył do niej *ziemie swoje Litwy i Rusi*. W 1387 roku rozpoczął się podbój Rusi Czerwonej przez polskie rycerstwo z Jadwigą na czele. Bez oporu zajęło ono Jarosław, Przemysł, Gródek i Lwów, bowiem węgierskie załogi przyjmowały ją jako córkę Ludwika. Potem poddał się Halicz. Tak zakończyło się panowanie węgierskie na Rusi Czerwonej. Wielu polskich autorów łagodzi wymowę tego aktu – pisze o rewindykacji ziem Rusi Czerwonej, czyli odebraniu tego, co do niej niby należało lub przyłączeniu (włączeniu) ich do Polski.

Przez wiele następnych lat ziemie Rusi Czerwonej stanowiły województwo ruskie. Należały do niego ziemie: Sanocka, Przemyska, Lwowska, Halicka i Chełmska. Ta ostatnia była odcięta od reszty Ziemią Belską, oddaną przez Jagiełłę księżętom mazowieckim. Taki stan trwał do roku 1772, kiedy to po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej województwo ruskie (bez Chełmszczyzny i tylko do Zbrucza) znalazło się w granicach Austrii. Austriacy, starający się uzasadnić zajęcie Rusi Czerwonej jej dawną przynależnością do Węgier, nadali prowincji nazwę Galicja i Lodomeria (Galizien und Lodomerien). Z czasem pozostała tylko pierwsza część nazwy, a dla ziem dawnej Rusi Czerwonej utrwała się nazwa Galicja Wschodnia. Jej niekwestionowaną stolicą był Lwów.

Tak było aż do 1919 roku, kiedy po wojnie polsko-ukraińskiej Galicja Wschodnia weszła w skład Polski. Po II wojnie światowej nowa polsko-sowiecka granica odcięła tym razem ziemie: Sanocką, Przemyską i Chełmską, które znalazły się w Polsce. Pozostałe ziemie dawnej Rusi Czerwonej należą dziś do Ukrainy, nosząc odasruiacką nazwę Galicja.

KG



## UWAGA ABSOLWENCI UKRAIŃSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH

### PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA WSCHODNIOEUROPEJSKA W PRZEMYŚLU (PWSW)

37-700 Przemyśl, ul. Tymona Terleckiego 6  
tel. 16 678 37 90, e-mail: rektorat@pwsw.pl, www.pwsw.eu  
przyjmuje kandydatów na studia I stopnia w trybie stacjonarnym (dziennym) na następujące kierunki:

- 1. Architektura wnętrz (ze specjalnościami):** projektowanie architektury wnętrz, projektowanie architektury wnętrz sakralnych, projektowanie wnętrz ogrodowych i krajobrazu
- 2. Filologia angielska (ze specjalnościami):** nauczycielska, translatorska, ukrainoznawcza
- 3. Filologia polska (ze specjalnościami):** nauczycielska, dziennikarska
- 4. Lingwistyka stosowana (ze specjalnościami):** translatorska lub do wyboru na innych kierunkach prowadzonych w PWSW: nauczycielska, dziennikarska, turystyka międzynarodowa, integracja europejska, bezpieczeństwo międzynarodowe, socjologia pogranicza ze specjalizacją celną, administracja publiczna
- 5. Historia (ze specjalnościami):** nauczycielska, turystyka międzynarodowa
- 6. Politologia (ze specjalnościami):** polityka regionalna, administracja publiczna, bezpieczeństwo publiczne
- 7. Socjologia (ze specjalnościami):** praca socjalna, socjologia rynku pracy, doradztwo zawodowe, socjologia pogranicza ze specjalizacją celną, komunikacja społeczna i media
- 8. Stosunki międzynarodowe (ze specjalnościami):** bezpieczeństwo międzynarodowe, integracja europejska, studia środkowoeuropejskie
- 9. Inżynieria środowiska**
- 10. Mechatronika**

Studia na kierunkach społecznych trwają 3 lata i kończą się uzyskaniem tytułu licencjata, a na kierunkach technicznych (mechatronika i inżynieria środowiska) – 3,5 roku, a absolwenci otrzymują tytuł inżyniera.

Absolwenci po ukończeniu w PWSW studiów pierwszego stopnia mogą kontynuować naukę na dwuletnich studiach uzupełniających drugiego stopnia (magisterskich) na:

- Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie,
- Uniwersytecie Rzeszowskim w Rzeszowie,
- Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
- Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Lublinie,
- Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie,
- Politechnice Rzeszowskiej w Rzeszowie lub każdej innej uczelni wyższej w Polsce.

Do podjęcia studiów w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu wymagane jest ukończenie szkoły średniej i uzyskanie świadectwa dojrzałości, niezbędnego do podjęcia studiów w ukraińskich uczelniach wyższych.

#### **Dla osób posiadających KARTĘ POLAKA studia w PWSW są bezpłatne!**

Podczas studiów studenci mogą mieszkać w nowoczesnym Domu Studentkim zlokalizowanym obok Uczelni.

W celu uzyskania bliższych informacji należy kontaktować się telefonicznie, e-mailem lub osobiście z następującymi Instytutami PWSW:

1. Instytut Historii: tel. 16 678 28 22; e-mail: historia@pwsw.pl
2. Instytut Polonistyki: tel. 16 678 28 24; e-mail: polonistyka@pwsw.pl
3. Instytut Neofilologii (filologia angielska i lingwistyka stosowana): 16 678 26 90; e-mail: ukrainistyka@pwsw.pl, anglistyka@pwsw.pl
4. Instytut Politologii i Polityki Regionalnej: tel. 16 675 17 64; e-mail: politologia@pwsw.pl
5. Instytut Stosunków Międzynarodowych: tel. 16 676 01 69; e-mail: stosunki@pwsw.pl
6. Instytut Socjologii: tel. 16 676 01 66; e-mail: socjologia@pwsw.pl
7. Instytut Architektury Wnętrz: tel. 16 678 32 98; e-mail: aw@pwsw.pl
8. Instytut Inżynierii Środowiska: tel. 16 676 05 48, wew. 22; e-mail: inz-srod@pwsw.pl
9. Instytut Mechatroniki: tel. 16 676 05 48, wew. 22; e-mail: mechatronika@pwsw.pl

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY!**



# LWOWSKIE SPOTKANIE Z PROFESOREM TADEUSZEM RIEDLEM

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcie

**Nie było w przedwojennym Lwowie człowieka, który by nie wiedział o istnieniu firmy „Edmund Riedel”. Jej główna siedziba znajdowała się przy ul. Rutowskiego 3. Riedlowie prowadzili handel herbata, kawą, nasionami, alkoholem, narzędziami rolniczymi i nawet japońską porcelaną.**

Tysiące współczesnych turystów, którzy przyjeżdżają do Lwowa, zwraca uwagę na nazwisko Riedlów całkiem z innego powodu. Otóż w ich grobowcu rodzinnym obok grobu Marii Konopnickiej w 1945 roku pochowany został wybitny matematyk polski Stefan Banach. Chcę jednak najpierw oddać głos ś.p. Jerzemu Janickiemu i cytować fragmenty jego eseju o rodzinie Riedlów dlatego, że mało kto umiał napisać o ludziach Lwowa z takim pietyzmem, humorem i znanstwem, jak Janicki. Kiedyś na moje pytanie skąd właściwie taki styl, taki dowcip, takie nieraz niesamowite chwytły literackie, pan Jerzy odpowiedział: „Bo we mnie płynie krew ormiańska, dlatego mam taki nos i taki humor, i takie chwytły. Jedynie tylko handlem nigdy się nie zajmowałem”.

Otóż w książce „Towarzystwo Weteranów... Alfabet lwowski – 2” Janicki pisze: Nie masz w tej całej książce takiego, którego by antenaci chociaż raz nie nabyli nasion lub chociaż raz nie odurzili się aromatem chińskiej herbaty ze składu „Edmund Riedel, Lwów, ul. Rutowskiego 3”.

Edmund Riedel w 1880 roku założył firmę handlową z artykułami kolonialnymi i nasionami, która to w lot zdobyła sobie kolosalną renomę. Już po dziewiętnastu latach znak firmy zdobył wianuszek 19 medali, łącznie z dwoma uświetnionymi wizerunkami samego cesarza Franciszka Józefa I.

Zestaw towarów na składzie firmy przyprawić może o istotny zawrót głowy. Tu zaś tylko skromnie powiemy, że były tam wódki zdrowotne z fabryki arcyksięcia Rainiera, przedtem księcia Maurycego Monlearta Sax e Curlande w Izdebniku, rosolisy gdańskie, jak kùmel, Guille Goldwaser, Persico, curacao i tuzin innych, koniaki z fabryki Royer, guilletand Comp, likier mandarynowy opactwa Fecamp z Francji, likwory holenderskie „Wymand Foking” z Amsterdamu, likiery gdańskie z najstarszej fabryki założonej w roku 1598 typu Maraschino de Zara, etc... Prócz centrali na Rutowskiego 3, były więc sklepy filialne przy Gródeckiej 74, Potockiego 38, Łyczakowskiej 40, placu Unii Brzeskiej 5. Już zamierzali Riedlowie otworzyć sklepy firmowe w Mielcu, Stalowej Woli i Tarnobrzegu, kiedy wybuchła wojna...”.

**Z wnukiem Edmunda Riedla, profesorem dr. hab. Tadeuszem Riedelem z Gdańska rozmawiamy we Lwowie w kawiarni „Wiedeńskiej” przy Wałach Hetmańskich.**

– Do Lwowa przyjeżdżam dwa razy na rok. Pochodzę po starych uliczkach, odwiedzam kawiarnie, lubię „Wiedeńską”. To kawiarnia z historią, założona w 1810 roku. W XIX wieku zbierali się tu oficerowie cesarsko-królewskiej Austrii. Teraz siedzimy, pijemy kawę i koniak, rozmawiamy o dobrych czasach, kiedy przyszły profesor jako dziecko mieszkał z rodzicami we Lwowie przy ul. Dwernickiego 12.

Mój pradziadek Joseph Riedel urodził się około 1825 roku. Przyjechał do Lwowa w połowie XIX wieku z Austrii. Nie wiadomo co robił we Lwowie, ale bardzo szybko spolonizował się, chociaż za żonę pojął też Austriaczkę Annę Breimayer, która była córką baronówny von Küchenthal. Dlatego ich syn, a mój dziadek Edmund Riedel już w roku 1876 był współzałożycielem Konfederacji Narodu Polskiego. Zadaniem tej organizacji było wywołanie wojny rosyjsko-tureckiej i przygotowanie powstania w Polsce. Były ożywione kontakty ze Stambulem. Ale nic z tego nie wyszło. Członkami konfederacji byli znani ludzie, np. książę Sapieha, Tadeusz Romanowicz, imieniem którego nazwano ulicę we Lwowie. Dziadka wybrano również do Rady Miejskiej Lwowa i posłem na Sejm Galicyjski, gdzie walczył o swobody i prawa Polaków. Firma handlowa „Edmund Riedel” mieściła się najpierw w nieistniejącym już budynku przy placu Mariackim 10, tam, gdzie była też słynna firma „Lewicki”. Później dziadek wybudował nową kamienicę przy ul. Rutowskiego 3. Tam była centrala firmy mająca dwa sklepy. Jeden z kawą i chińską herbata, koniakami i winami, natomiast drugi był to sklep z nasionami. Edmund Riedel podzielił swój biznes między trzech synów. Mój ojciec najpierw wylamał się z rodzinnego interesu, studiował prawo, ale później wrócił, zrobił doktorat i był radcą prawnym całej firmy. Po ciężkich przeżyciach II wojny światowej opuściliśmy Lwów 19 grudnia 1945 roku. Zajechaliliśmy bardzo szybko, jak na owe czasy, bo w ciągu trzech dni do Krakowa. Tam rodzice pół roku szukali mieszkania, ale nie mogli go znaleźć. Wtedy przenieśliśmy się do Bielska-Białej. W 1950 roku pojechałem do starszego brata do Warszawy. Tam zdałem maturę, a od roku 1953 studiowałem we Wrocławiu. Zakończyłem studia biologiczne. We Wrocławiu też pracowałem i zdobywałem stopnie naukowe. Ożeniłem się z Cecylią Sowińską. Jej ojciec był więźniem Ostaszkowa, zamordowany w Miednoje. Żona teraz pracuje Zarządzie Związku Sybiraków w Gdańsku. Właśnie od 1986 roku przeprowadziliśmy się z Wrocławia do Gdańska. Do przejścia na emeryturę pracowałem w Akademii Wychowania Fizycznego. Przez trzy lata byłem rektorem tej uczelni. Co ja mam do wychowania fizycznego? Otóż jestem entomologiem. Ale swego czasu napisałem rozprawę p.t. „Historia tenisa w Polsce”. Tenis to moja pierwsza miłość sportowa, jeszcze z lat 50. Było w tym opracowaniu aż 64 strony. Starczyło jednak tego,



**dr hab. Tadeusz Riedel**

żeby Akademia Wychowania Fizycznego uznała mnie za swego.

**- W jaki sposób rodzina Riedlów związała się ze Stefanem Banachem?**

– O Banachu napisano setki rozpraw i artykułów. Wyszło też drukiem duże dzieło zbiorowe wydane przez Uniwersytet Gdański. Wszystko jest już tam opisane. Banach był z moim ojcem zaprzyjaźniony, ale nie był krewnym naszej rodziny. Mój ojciec i Stefan Banach regularnie spotykali się w okresie okupacji niemieckiej. Takie spotkania grupy zaprzyjaźnionych ze sobą osób, odbywały się w mieszkaniach ówczesnego nauczyciela fizyki VIII gimnazjum Michała Halannbrennera przy ul. Tarnowskiego. Później został on profesorem na Politechnice Krakowskiej. Były trudne czasy. Ludzie po prostu siedzieli przy małej wódce i rozmawiali o tym i owym. Kiedy w 1944 roku Banach został pozbawiony swego mieszkania przy ul. Zyblikiewicza, mój ojciec zaproponował mu by przeprowadził się do naszej willi, ale to był już koniec jego życia. Rok później Stefan Banach zmarł. Doskonale pamiętam jego zgon. Moja matka była przy jego śmierci, przyczyną której był rak płuc. Nie jest prawdą, że on często był pijany. Niektórzy współcześni lubią o tym mówić lub pisać. Tak, od czasu do czasu lubił wypić kieliszek koniaku, ale to normalna sprawa dla mężczyzny.

**- Pana przewodniki po Lwowie wyróżniają się oryginalnością podania materiału historycznego, dokładnym opisem zabytków i wydobywaniem faktów, o których nikt nigdy nie pisał. Na przykład, Pan napisał cały rozdział zatytułowany „O dziesięciu przedstawicielach fauny Lwowa”. Wśród tych dziesięciu unikatowy jest motyl, którego można spotkać tylko we Lwowie i jego okolicach.**

– Gatunek opisanych przeze mnie chrząszczy i motyli, dzięki atrakcyjnemu ubarwieniu, często dużymi rozmiarami, stanowią ozdobę fauny i są z reguły uważane jako istotne walory

krajoznawcze. Motyl, o którego chodzi, nazywa się „Dostojka laodyka”, zamieszkiwał teren od Hołoska po Lesienice i Winniki, a na południu Lwowa – Zubrę. Pierwszy o nim, jako najbardziej charakterystycznym dla fauny Lwowa napisał Stanisław Wasylewski w swoim przewodniku „Lwów” w 1931 roku, a następnie powtórzył Witold Szolginia w 1991 roku. Później dokładnie opisałem tego motyla, jako specjalista i określiłem o jakiego motyla chodzi, bo tych „dostojek” znanych w Polsce jest 16 gatunków.

**- Jakie dalsze plany dotyczące tematyki lwowskiej? Czy są w przygotowaniu nowe książki, rozprawy, monografie?**

– Przygotowuję kolejną książkę o Lwowie, książkę moich wspomnień. Planuję wydać w wydawnictwie „Bernardinum” w Pelpinie. Piśmiennictwo Lwowskie będzie następną pozycją. Natomiast jest taka sprawa, że dwa lata temu ukazała się pozycja „Lwów w nauce i kulturze Poznania”, jest też monografia o lwowiakach w

kulturze i nauce Lublina. I mnie teraz proponują, żebym zajął się lwowiakami w kulturze i nauce Gdańska. Na jeden temat do tej książki wpadłem dzięki uprzejmości Wiesława Gruszkowskiego, byłego dziekana wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej. To już dość wiekowy człowiek, chyba z 1918 roku, ale jak pokazał mi listę, ile lwowskich architektów pracowało po wojnie w Gdańsku, to zrozumiałem, że o nich koniecznie trzeba napisać. Około 25 profesorów, architektów, na czele ze słynnym Witoldem Minkiewiczem. Na wybrzeżu gdańskim jeszcze więcej, ale na razie zbieram materiały o tych, kto przyjechał po wojnie. A w Gdyni, na przykład, dużo lwowian pracowało jeszcze przed wojną. Budowali to miasto. Dodam, że Wiesław Gruszkowski chodził z moim bratem stryjecznym we Lwowie do Gimnazjum.

**- A czy Austriacki półkownik Riedel, szef wywiadu sztabu generalnego w Wiedniu nie był Pana krewnym?**

– Nie. Ten pan nie ma nic wspólnego z naszą rodziną. Natomiast, mój stryj był pułkownikiem Wojska Polskiego. Po wojnie został w Anglii, ale później powrócił do Warszawy. Pracował jako wykładowca artylerii w Akademii Sztabu Generalnego. Ale za to, że był w Anglii i Wojsku Polskim na Zachodzie został szybko wyrzucony i dwa lata później pracował już jako portier. Dobrze, że go nie aresztowali. Na tym można by postawić kropkę, ale przypomniałem sobie, że swój esej o rodzinie Riedlów Jerzy Janicki nazwał „Gorzki smak chińskiej herbaty”. Jednak czas leci. Wyrosło już nie jedno pokolenie powojenne. Być może w nowej rzeczywistości niepodległych państw stosunki polsko-ukraińskie będą, raczej już są, lepsze i smak tej herbaty już nie będzie taki gorzki? Czy też dla tych, kto był zmuszony na zawsze wyjechać ze Lwowa, będzie on już gorzkim do końca życia?

**KG**

## KURSY DLA NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO

Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Metodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej przy współpracy z Uniwersyteciem Pedagogicznym im. Iwana Franki w Drohobyczu organizuje kursy podwyższenia kwalifikacji dla nauczycieli, uczących języka polskiego w:

- przedszkolach
- klasach początkowych
- szkołach średnich.

Termin kursu – lipiec-sierpień b.r. po zebraniu grupy. Liczba godzin – 72.

Kurs jest bezpłatny.

Miejsce – siedziba ZNPU w Drohobyczu ul. Truskawiecka 9, obw. lwowski.

Po ukończeniu kursu uniwersytet wydaje stosowny dokument, niezbędny dla awansu nauczycielskiego.

Zgłoszenia prosimy wysyłać na adres:

**вул. Трускавецька 9, Дрогобич 82100, Львівська обл.;**  
**tel./faks: 03244-50177;**  
**e-mail: adam-ch@mail.lviv.ua**



# „POLOWANIE” NA TERENACH DAWNEJ MONARCHII AUSTROWĘGIERSKIEJ

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
tekst  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI,  
JADWIGA PYCHATY  
zdjęcia

Wbrew oczekiwaniom naszych czytelników nie będziemy opisywać tu jakie to trofea zdobywali myśliwi w lasach miłośniczo panującego Franciszka Józefa I. Przedstawimy natomiast reportaż z kolejnych imprez wyjazdowych Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Tak się złożyło, że dwa tygodnie pod rząd Teatr odwiedzał miejscowości, kiedyś leżące na terenach Monarchii. W tournée wyruszył z dobrze znaną lwowskiej publiczności sztuką, opartą na twórczości Sławomira Mrożka. Z jednoaktówek „Serena” i „Polowanie na lisa” Zbigniew Chrzanowski stworzył przedstawienie pod tytułem „Polowanie”. Całkiem ludzkie cechy charakteru, ludzkie przywary i słabostki autor przypisał zwierzętom. Powstało komediowe przedstawienie, które bawi każdego widza, ale również zmusza do refleksji i do zastanowienia się nad treścią sztuki.

Potwierdzeniem tego były ostatnie wyjazdy teatru. 21 maja sztukę przedstawiono widzom Iwano-Frankowska (d. Stanisławowa), tylko o kilka kilometrów oddalonego od „stolicy” Galicji – Halicza. W sali Domu Ludowego zebrała się wymagająca publiczność. Ale już po pierwszych słowach, które padły ze sceny, nawiązał się wspaniały kontakt z publicznością, która w sposób spontaniczny reagowała na treść sztuki: na zabawną postać Lisa, jego dialogi z Kurami i „wszechobecne” polowanie. Długo nie milnące brawa były najlepszą nagrodą dla aktorów, a widzowie też otrzymali dawkę pozytywnych emocji.

Następnie kolejne kilometry pod kołami autobusu i już kolejna stolica dawnego Księstwa Bukowiny – Czerniowce. Miasto, które podobnie jak Lwów było mieszkanką narodów, języków i kultur. Jednak wszystkich jednoczyło (i jednoczy do dziś) hasło – „Wszyscy Razem”. To dzięki temu hasłu Czerniowce z małej osady rozbudowały się w duży ośrodek kulturalny na tych terenach. Rumuni, Rusini, Polacy, Niemcy i Żydzi mieli tutaj swoje centra – Domy Narodowe, które powstawały ze składek wszystkich mieszkańców Bukowiny tej czy innej narodowości. Były to ośrodki, gdzie koncentrowało się życie kulturalne każdej z mieszkających tu narodowości. Teraz te domy częściowo są oddane na centra kultury i działają nadal. O działalności Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w swoim wywiadzie dla „Kuriera” opowiada prezes Władysław Strutyński, który osobiście zapoznał aktorów teatru z historią Czerniowca, pokazał najwspanialsze



Spacer po deptaku czerniowickim



Elżbieta Gelich jako Kura-Ruda

dziela architektury miasta – Gmach Uniwersytetu, świątynie i pomniki. Teatr miał swój spektakl w sali dawnego Domu Niemieckiego. Przytulna sala z czterema rzędami balkonów, ze wspaniałą akustyką i dużą sceną na to popołudnie przeobraziła się w kurnik i las. I tu, jak poprzednio w Iwano-Frankowsku, zgromadzona publiczność reagowała spontanicznie na przebieg akcji na scenie. A po spektaklu rozmowom i wywiadom z reżyserem i aktorami kres położył konieczny wyjazd do Lwowa.

W tym wyjeździe towarzyszyła Teatrowi konsul Anna Koziejowska, która naocznie przekonała się o „ciężkim” wędrownym życiu aktorów. Poranne wyjazdy, dzień w autokarze, wieczorne przedstawienie, rozpakowywanie i pakowanie dekoracji i w dalszą drogę. Ale wszystkie te trudy kompensują brawa i owacje widzów.

Nie minął pełny tydzień, a Teatr wyjechał na następne polowanie. Tym razem dalej, bo do stolicy Kró-

stwa Węgier – Budapesztu. W tym wspaniałym mieście Teatr już gościł w 1998 roku na obchodach rocznicowych Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema, ale wielu aktorów przyjechało tu po raz pierwszy. Przyjazd do Budapesztu o 5 nad ranem i tylko kilka godzin snu, nie były w stanie ostudzić chęci zobaczenia miasta. Teatr umieszczono w pokojach gościnnych Domu Polskiego w Budapeszcie. Po śniadaniu wyjazd do centrum i zwiedzanie. Nawet krótkotrwałe opady deszczu nie zepsuły nastrojów. A całkowita odmienność języka węgierskiego stała się nawet dodatkową atrakcją, gdy trzeba było na migi wyjaśniać kierunek poruszania się po mieście.

W kolejnym dniu, niedzieli, po mszy w kościele polskim, wyjazd do teatru. Sala teatru „Merlin”, gdzie zazwyczaj odbywają się przeważnie sztuki awangardowe, też wyglądała awangardowo. Bez podium sceny, z amfiteatralną widownią, cała po-

malowana na czarno. Ustawiane boczne kuliszy, różnej wielkości, wspaniałe oświetlenie i nagłośnienie sali – wszystko to pozwalało na pełną swobodę twórczą. Tu zaczęły się pewne perypetie, związane z niekompletnymi strojami poszczególnych postaci. Ale dzięki organizatorom i to udało się pokonać. Na przykład Lis wystąpił w oryginalnym futrze z amerykańskich norek i lisów. Stwierdził po spektaklu, że grało mu się o wiele lepiej niż w jego sztucznym futrze. Zresztą, nie tylko jemu. Wszyscy aktorzy wykazali się z najlepszej strony. I gdy nawet trzeba było nieznacznie zmienić treść kwestii, z braku odpowiednich rekwizytów, to szło to na tyle gładko, że Zbigniew Chrzanowski po spektaklu

powiedział, że nowa koncepcja mogła by w takiej formie pozostać. Publiczność i w tym przypadku wykazała wspaniałe wycucie treści spektaklu, a jej reakcja wspierała aktorów w tych trudnych chwilach. Po spektaklu gospodarze podjęli wszystkich lampką szampa. Węgierskiego oczywiście. Jak się okazuje, wspaniały jest nie tylko słynny Tokaj, ale smaczne są i inne wina znad Balatonu.

Po spektaklu wieczorne zwiedzanie Budapesztu. Wszyscy zastanawiali się, kiedy to miasto wygląda pięknie – w świetle słońca, w deszczu czy wieczorem? Ale chyba o każdej porze. Na trzeci dzień pobytu organizatorzy – Polonia Nova i jej prezes pani Maria Felföldi, z którą wywiad publikujemy poniżej – zaplanowali zwiedzanie miasta z przewodnikiem. Przesympatyczna pani Katarzyna, która jest przewodnikiem po Budapeszcie, a oprócz tego prowadzi młodzieżowy zespół taneczny, pokazała nam najświetniejsze zakątki. Zwiedziliśmy nowy gmach teatru, Zamek Królewski, Katedrę św. Stefana (Isztwana), synagogę. Mimo upału, nikt nie narzekał i nie czuł tych kilometrów w nogach.

Trudno było się rozstać z tym wspaniałym miastem i ludźmi, ale codzienne obowiązki nas wzywały do Lwowa. Trzeba było jechać, a około 500 km to odległość spora, nawet jak na „europejskie” drogi Węgier i Słowacji.

Podsumowując: oba „Polowania” Teatrowi się udały. Upolowano masę wrażeń, ustrzelono pełno zdjęć, poznano nowych ludzi i ich losy w różnych zakątkach dawnej CK Monarchii. Ale dobrze, że w różnych krajach można jednak porozumieć się po polsku.

## „Wszyscy razem”

z WŁADYSŁAWEM STRUTYŃSKIM, prezesem Zarządu Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach rozmawiał KRZYSZTOF SZYMAŃSKI.

Towarzystwo powstało w 1989 r. w grudniu. Czerniowce przed wojną były miastem szczególnym, a chyba i całe dawne księstwo Bukowiny. Działały tu liczne towarzystwa narodowościowe. Swoje domy narodowe i stowarzyszenia mieli Polacy, Rumuni, Niemcy, Rusini (Ukraińcy) i Żydzi. Zresztą, główną dewizą księstwa było hasło „Wszyscy razem”. Ta polityka się sprawdzała i w taki sposób tworzone bogactwo tego kraju. Po 1945 roku wszystkie towarzystwa przestały działać, domy narodowe nacjonalizowano. Dopiero w czasie „pierestrojki” znów mogliśmy zakładać towarzystwa, skupiające ludzi różnych narodowości. Wtedy powstało nasze towarzystwo – Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza. Dziś posiada ono sześć

oddziałów w tych miejscowościach Bukowiny, gdzie zamieszkują Polacy: Czerniowce, Storozyniec, Panka, Stara Huta, Dolne Piotrowce, Tereblacz i Zastawnie.

Przy wszystkich tych oddziałach działają zespoły taneczne, które skupiają i młodzież, i dorosłych: w Starej Hucie – „Dolinianka”, kierownik Elwira Kałuski i „Kwiaty Bukowiny” przy szkole niedzielnej w Czerniowcach, kier. Łucja Uszakowa. Zespół ten cztery lata temu dostał pierwszą premię na konkursie zespołów całej Bukowiny i pojechał na dwa tygodnie do Włoch i Austrii. Są to zespoły dziecięce. „Echo Prutu” – to zespół naszych seniorów, kierownik Lila Pyndyk, działa przy Domu Polskim w Czerniowcach.

Najwcześniej powstał zespół górali czadeckich „Wianeczek” w Piotrowcach Dolnych, którym kieruje Maria Malicka. W Tereblaczu działa zespół „Dolina Seretu”, kierownik Walentyna Wysznia. Jeszcze mamy młodzieżowy studencki zespół naszego Uniwersytetu, który wykonuje piosenki w językach wszystkich



Z MARIĄ FELFÖLDI – prezesem Stowarzyszenia „Polonia Nova” w Budapeszcie rozmawiał KRZYSZTOF SZYMAŃSKI.

**Krzysztof Szymański: Jak liczna jest Polonia na Węgrzech?**

**Maria Felföldi:** Mamy tu w Budapeszcie nieliczną Polonię. Przeważnie jest to emigracja na Węgry z lat 60-70. W większości są to panie, które wyszły za mąż za Węgrów w tamtych czasach i teraz są już w średnim wieku. Wiele form naszej działalności dało by się przeprowadzić w inny sposób, gdybyśmy mieli więcej panów.

**A dzieci z tych małżeństw?**

Teraz, kiedy Europa i świat stoją otworem, młodzież wyjeżdża na naukę, czy do pracy do innych państw. I ci operatywni młodzi ludzie, którzy by nam się bardzo przydadali tutaj, chcą też zobaczyć świat. Z jednej strony to dobrze, a z drugiej, mało jest tutaj tych ludzi, którzy by nam pomogli w działaniu. Polonia na Węgrzech, a jest nas kilka tysięcy, ma o tyle dobrze, że zostaliśmy oficjalnie uznani za jedną z 12 mniejszości narodowych i mamy dofinansowanie naszej działalności ze strony państwa. Nie są to jakieś duże pieniądze, ale zawsze możemy działać bardziej planowo.

**Czy są szkoły polskie?**

Jest jedna szkoła polska, która działa przy ambasadzie i tzw. ogólnokrajowa szkoła polska, w której nauka dzieci odbywa się w soboty i niedziele. Nie nazywamy tej szkoły niedzielną, tylko uzupełniającą szko-

# POLACY NA WĘGRZECH



Widzowie w teatrze „Merlin”. Pierwsza w drugim rzędzie Maria Felföldi

łą językową. W tej szkole młodzież ma zajęcia z języka polskiego i historii Polski.

**Czy na Węgrzech są jakieś skupiska Polaków?**

Nie ma oddzielnych skupisk. Najwięcej Polaków mieszka w Budapeszcie. Tu jest centrum Polonii i działa najwięcej stowarzyszeń. W tej chwili działają tu dwa duże Stowarzyszenia: jedno, to im. Józefa Bema, które działa już od ponad 50 lat i drugie, to Stowarzyszenie Katolików na Węgrzech im. św. Wojciecha, które działa bardzo prężnie już od 10 lat. Głównym motorem i inicjatorem działalności jest nasz proboszcz ks. Leszek. Działa bardzo wszechstronnie i jest bardzo zasłużonym



Wieczorem na moście na Dunaju

dla propagowania kultury polskiej na Węgrzech. „Polonia Nova” jest młodym stowarzyszeniem, bo działamy dopiero od 3 lat. Od Stowarzy-

szenia św. Wojciecha na początku otrzymaliśmy olbrzymią pomoc. Nie finansową, ale użyczyli nam swego lokalu, wspierali nas wszechstron-

nie radą, ukierunkowywali nasze pierwsze kroki.

Nasze stowarzyszenie za swoje główne zadanie powzięło propagowanie i krzewienie kultury polskiej na Węgrzech, udzielamy pomocy młodym ludziom, którzy przyjechali z Polski na Węgry na dłużej i prowadzimy najróżniejsze programy edukacyjne. Prowadzimy tzw. Uniwersytet Otwarty, gdzie są prowadzone wykłady z psychologii, socjologii, historii. Prowadzimy kurs języka węgierskiego. Wszystkie te wykłady prowadzone są po polsku – taki jest warunek naszej działalności. Głównymi odbiorcami naszych propozycji są ludzie młodzi. Nasze stowarzyszenie w chwili obecnej liczy 78 członków.

**Wspominała Pani o teatrze prowadzonym przez wasze Stowarzyszenie.**

Jest to amatorska grupa „Zebra”, która działa już 2,5 roku. Liczy 14 członków w przedziale wiekowym od 10 do 70 lat. Mieliśmy dwie premiery poetyckie na podstawie wierszy Jeremiego Przybory „Ławeczka” i „Rodzina” i jego jednoaktówkę satyryczną „Miłość bliźniego”. Oprócz tego, udzielamy się w różnych imprezach organizowanych przez środowisko polskie w Budapeszcie. Prowadzimy warsztaty dziennikarskie dla młodzieży z całych Węgier, warsztaty teatralne, warsztaty tańca ludowego, tzw. Dom Tańca. Staramy się kształcić ludzi, a czczeniem rocznic i wmurowywanie tablic pozostawiamy innym. Po prostu się uzupełniamy, żeby wszyscy nie robili tego samego. Im więcej możliwości dajemy ludziom, tym mają większy wybór i każdy może znaleźć to, co go interesuje.

**Dziękuję bardzo.**

narodowości Bukowiny – „Bukowińskie kolory”, kier. Irena Manyk, która jest Polką i wkrótce ma bronić pracę doktorską o tematyce muzycznej. Wszystkie te zespoły mają, bądź starają się o tytuł „Zasłużonego dla Kultury Polskiej”

Mamy nauczanie języka polskiego, gdzieś jako zajęcia fakultatywne, gdzieś jako szkoły niedzielne, ale też w Starej Hucie mamy polską szkołę. 75-78 % mieszkańców tej wsi – to górale czadecy. Bardziej odpowiadają nam szkoły niedzielne lub zajęcia fakultatywne, bo możemy realizować nasz program niezależnie od programu szkoły ukraińskiej. Na Uniwersytecie na Katedrze stosunków międzynarodowych mamy przez dwa lata wykłady języka polskiego i na filologii słowiańskiej jest semestr języka polskiego.

Starania o zwrot naszych Domów zaczęliśmy wspólnie z innymi towarzyszami. U nas wtedy była prezesem pani Jadwiga Kuczabińska. Niestety, w ustawodawstwie Ukrainy nie istnieje ustawa o zwrocie takich obiektów. Zwrot dotyczy tylko obiektów sakralnych. Ale nasze Domy były budowane ze składek wszystkich mieszkańców Bukowiny i każda narodowość wystawiła swój dom.



Scena ze spektaklu w teatrze „Merlin”

Dobrze, że udało nam się odzyskać przynajmniej część w 1994 roku. W 1999 roku władze miasta skasowały opłaty za dzierżawę ziemi dla or-

ganizacji mniejszości narodowych. Obecnie tylko płacimy usługi komunalne. Wyremontowaliśmy i zaadaptowaliśmy tę część domu pod nasze

potrzeby. Wznowiliśmy też naszą gazetę – „Gazetę Polską Bukowiny”, która ukazała się jako jedna z pierwszych gazet narodów Bukowiny w 1883 roku. Gazeta ukazywała się do okresu wojny i teraz już od ponad 10 lat mamy swój miesięcznik, w którym relacjonujemy życie Polaków na Bukowinie, opisujemy aktualne wydarzenia światowe i wydarzenia kulturalne, w których biorą udział nasze zespoły.

W statucie mamy zapisaną działalność oświatową i kulturalną. Ale bierzemy czynny udział we wszystkich inicjatywach naszych władz. Już od 20 lat trwa międzynarodowy festiwal mieszkańców Bukowiny. Zaczyna się w czerwcu w Jastrowiu w Polsce, gdzie byli przesiedleni po wojnie Polacy z Bukowiny. Potem przejmują sztafetę mieszkańcy po stronie rumuńskiej, dalej Bonihat, Teplice na Słowacji, a zakończenie jest tu, w Czerniowcach, na początku października. Do festiwali dołączają się i Niemcy z Bawarii, i Bukowińczycy z byłej Jugosławii.

Nasze zespoły często wyjeżdżają z występami do naszego miasta partnerskiego – Konina. Biorą udział w licznych festiwalach w Pol-

sce i zdobywają nagrody. Poza tym nasze zespoły są zapraszane na wszystkie imprezy organizowane przez władze miasta czy województwa. Na równi z innymi prezentujemy polską kulturę Bukowiny. Nasze Towarzystwo jest znane w mieście. Mamy niewiele ponad 5 000 członków. W porównaniu z rumuńskim czy ukraińskim towarzystwami, jesteśmy nieliczni, ale doceniani.

**Jaka jest pozycja Polaków na Bukowinie?**

Mamy kilku Polaków, zajmujących wysokie pozycje w społeczeństwie Bukowiny. Przewodniczący administracji Starożyńca Franz Fedorowicz ma polskie korzenie. Ja jestem profesorem uniwersytetu. Tolerancja międzynarodowościowa tu, na Bukowinie, zawsze istniała. Nie idealizuję, ale pod tym względem nie ma kłopotów. Nasz Uniwersytet utrzymuje kontakty z wieloma uczelniami w Polsce. Nasz rektor to przesiedleńca spod Chełma i też stara się o nawiązanie kontaktów w Polsce.

Robimy co nam się udaje, a najlepszą oceną społeczności jest stosunek do nas, do Polaków, tu na Bukowinie.



# EUROREGION WALCZY O UNIJNE ŚRODKI NA ROZWÓJ KARPAT

JACEK BORZĘCKI  
tekst i zdjęcia

We czwartek (2 czerwca) Stowarzyszenie „Euroregion Karpacki – Polska” wystąpiło z kolejną inicjatywą w staraniach o utworzenie w ramach Unii Europejskiej specjalnego programu operacyjnego, czyli unijnych pieniędzy na rozwój Karpat. Tym razem, podczas konferencji w Rzeszowie, Zarząd Euroregionu przedstawił powołaną dzień wcześniej Międzynarodową Radę Programową, jak również projekt „Karpackiej Agencji Rozwoju Regionalnego”, mającej powstać na początku 2012 roku.

– „Jesteśmy w bardzo ważnym momencie planowania przyszłych rozwiązań i działań dla Euroregionu Karpackiego. Naszym głównym celem – i to jest istota koncepcji „Karpacki Horyzont 2020” – jest doprowadzenie do ustanowienia specjalnego programu operacyjnego, finansowanego ze środków Unii Europejskiej, który zapewni fundusze na rozwój Euroregionu Karpackiego. Jednym z elementów wyjścia naprzeciw temu celowi jest utworzenie Karpackiej Agencji Rozwoju Regionalnego, która odpowiadałaby za koordynację polityki rozwoju poszczególnych regionów karpackich, bo teraz tej współpracy i koordynacji nie ma wcale. My to dzisiaj zaczynamy aby za parę lat była to już naprawdę instytucja zapewniająca wsparcie dla całego Euroregionu Karpackiego w zakresie wspólnej polityki rozwoju – powiedział Dawid Lasek, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia „Euroregion Karpacki – Polska”.

Do Rady Programowej Euroregionu Karpackiego weszli i nadal będą przyjmowani wpływowi przedstawiciele wszystkich liczących się opcji politycznych w krajach należących do Euroregionu Karpackiego. Przewodniczącym Rady Programowej został wicemarszałek Sejmu RP – Marek Kuchciński. Funkcję wiceprzewodniczących sprawować będą: z Ukrainy – Borys Tarasiuk (były minister spraw zagranicznych Ukrainy, obecnie przewodniczący parlamentarnej Komisji Integra-



Konferencja prasowa Rady Programowej Euroregionu Karpaty



Dawid Lasek

cji Europejskiej i zarazem współprzewodniczący stowarzyszenia parlamentarnego „Euro-nes” założonego przez euro-deputowanych oraz przedstawicieli parlamentów krajów objętych programem „Partnerstwo Wschodnie”; ze Słowacji – wicemarszałek słowackiego parlamentu; z Rumunii – Petru Luchan (euro-deputowany, aktywnie działający w grupie karpackiej euro-deputowanych). Przedstawiciele Węgier zostaną zgłoszeni w najbliższym czasie.

– „Członkowie Rady Programowej będą jakby ambasadorami Euroregionu Karpackiego. Ich zadaniem będzie lobbowanie w swoich instytucjach i środowiskach na rzecz tej koncepcji „Karpacki Horyzont – 2020”, czyli w interesie rozwoju Karpat” – powiedział wiceprezes Dawid Lasek podkreślając, że regiony karpackie są w ramach Unii Europejskiej ostatnim obszarem, którego rozwój nie jest objęty specjalną pomocą unijną. **Zapowiedział też przygotowanie do końca czerwca strony internetowej „Karpatian Horizon EU”, jak również organu prasowego Rady Programowej (wydanie pierwszego numeru zaplanowane na październik).**

**Dawid Lasek, wiceprezes Stowarzyszenia „Euroregion Karpacki – Polska”, szczegółowo omówił inicjatywy mające – w okresie polskiej prezydencji w UE – przygotować i wesprzeć starania o unijne pieniądze dla rozwoju Karpat.**



Borys Tarasiuk

**Rozmowa z BORYSEM TARASIUKIEM podczas konferencji w Rzeszowie**

**- W jakim kierunku zmierza Ukraina i czy prezydent Wiktor Janukowycz będzie w stanie, tak jak deklaruje, zbliżyć ją ku Unii Europejskiej?**

– Są takie deklaracje, ale potrzebne jest w Ukrainie większe zaangażowanie w realizację kursu na integrację europejską poprzez ugodę o stowarzyszeniu z Unią Europejską. Trzeba podkreślić, że 10 dni temu ukraiński Par-

lament przyjął rezolucję, poprzez którą postawił kropkę nad „i” w dyskusji: „w jakim kierunku zmierza Ukraina?”. I za tą rezolucją głosowali deputowani z Partii Regionów.

Dla Unii Europejskiej jest bardzo ważne, żeby Ukraina wybrała: czy umowa o stowarzyszeniu i o wolnym handlu z Unią Europejską, czy unia celna z Rosją, Białorusią i Kazachstanem. Ukraina dokonała tego wyboru. Tak więc – integracja z Unią Europejską oraz współpraca z unią celną. To oznacza, że Ukraina może podpisać umowę o stowarzyszeniu a w tym także o wolnym handlu z Unią Europejską, co nie będzie przeszkadzać współpracy Ukrainy z unią celną. Bo dla Unii Europejskiej nie jest przeszkodą, jeśli Ukraina będzie jednocześnie współpracowała z unią celną. Najważniejsze jest aby to się odbywało bez pogwałcenia tych zasad, jakie istnieją w Unii Europejskiej i na Ukrainie, które obie są członkami Światowej Organizacji Handlu, podczas gdy Rosja nie jest członkiem tej organizacji. Tak więc, jakkolwiek współpraca z unią celną nie może ograniczać naszych zobowiązań wobec Światowej Organizacji Handlu.

**- Czy można liczyć, że ten kurs na integrację z Unią Europejską, o czym mówi prezydent Janukowycz i minister Konstantin Hryszczenko, jest jednoznaczny i zdecydowany?**

– Obecna władza podtrzymuje kurs na integrację z Unią Europejską. Inna sprawa, że niektóre elementy polityki wewnętrznej tej władzy przeczą wartościom i standardom, jakie istnieją w Unii Europejskiej. W jaki sposób to pogodzić? Jest oczywiście, że Unia Europejska nie pójdzie na żaden kompromis w tych kwestiach. A to oznacza, że ukraińska władza powinna skorygować swoją wewnętrzną politykę tak, aby ona odpowiadała wartościom i standardom istniejącym w Unii Europejskiej.

**- I dopóki to się nie stanie, Ukraina nie wejdzie do Unii Europejskiej.**

– Tak, oczywiście.  
**pytał – JACEK BORZĘCKI**

## Joseph Domberger: „Moje korzenie są z Drohobycza”

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcie

**Czas płynie nieubłaganie. Niezmiernie rzadko możemy spotkać w naszym kraju rodowitego galicyjskiego Żyda. Z prawdziwą przyjemnością przyjęliśmy zaproszenie zarządu lwowskiej organizacji dobroczynnej „Bnej Brit Leopoldis” im. Emila Dombergera, która 15 czerwca w Pałacu Kolejarzy zorganizowała obchody 85. rocznicy śmierci Josefa Dombergera.**

**Josef Domberger – bogaty i wpływowy człowiek, mecenas, mieszkający obecnie**

**w Monako, ale zawsze przyznający się do tego, że się urodził w Drohobyczu.**

Pan Jozef przywiózł ze sobą prawie całą swoją rodzinę. Żeby ją zebrać razem była to sprawa nieprosta. Jego dzieci, wnukowie i prawnukowie, rozproszyli się po całym świecie. Jedni są w Izraelu, inni w Niemczech, USA, Australii, ktoś mieszka we Francji, a studiuje w Szwecji...

„Chciałem, żeby zobaczyli, skąd są ich korzenie – wyjaśnił Josef Domberger. – Prawie cały dzień spędziliśmy w Drohobyczu”.

Słowa Josefa Dombergera, który przemawiał w języku angielskim, tłumaczono na rosyjski, którym przeważnie posługuje się obecna lud-



ność żydowska we Lwowie, zresztą na całej Ukrainie. Dlatego języka rosyjskiego używał też prelegent Aleksander Szwarz z Monachium, były więzień obozu Janowskiego we

Lwowie. Los Josefa Dombergera był inny. Gdy Hitler napadł na Polskę Josefowi razem z ojcem udało się wyjechać do Rumunii, stąd trafił do Izraela. Skończył tam studia i zrobił karierę. Przez jakiś czas pracował w Ameryce Południowej, wrócił do Europy, gdzie w Niemczech założył solidną firmę budowlaną. Kontynuował sprawę swego ojca, doktora Emila Dombergera, który w 20-30 latach XX wieku był znanym przedsiębiorcą i mecenasem w środowisku Żydów galicyjskich. Właśnie on założył w 1899 we Lwowie organizację „Bnej Brit Leopoldis”, która działała do 1938 roku. Została odrodzona za czasu niepodległej Ukrainy w 1995. Znanym mecenasem Josef Gomberger,

spotykał się z wielkimi przywódcami państw na Zachodzie, także z papieżem – bł. Janem Pawłem II. Od lat udziela pomocy materialnej Żydom w obwodach lwowskim, iwano-frankowskim, tarnopolskim. Tym razem przyjechali oni do Lwowa, ażeby złożyć podziękowanie swemu dobroczyńcy. Na koncercie, jaki zorganizowano na cześć jubilat, zabrzmiały piosenki w różnych językach, młodzież i dzieci zaprezentowały tańce żydowskie.

Josif Karpin, prezes wspólnoty żydowskiej Drohobycza, wręczył rodakowi album o Brunonie Schulzu, zapraszając aby przyjeżdżał do swej małej ojczyzny.



## Program „Niezależne media” dla dziennikarzy z Europy Wschodniej

NATALIA KOSTYK

To były wspaniałe dwa tygodnie w moim życiu. Bardzo dużo dowiedziałam się nowego, ciekawego i przydatnego. Dobra organizacja spotkań, ciekawi wykładowcy, znane redakcje, w które odwiedziłam dzięki tej wizycie studyjnej. Bo, tak naprawdę, gdzie bym miała taką okazję, w ciągu tak krótkiego czasu, odwiedzić tyle redakcji oraz zapoznać się z tym jak funkcjonują media w Polsce.

Od 1996 roku Fundacja Solidarności Polsko – Czesko – Słowackiej realizuje program „Niezależne media” – organizuje staże i wizyty studyjne dla dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Dotychczas uczestniczyło w nich ok. 400 dziennikarzy z krajów Europy Wschodniej.

Misją Fundacji jest udzielanie pomocy organizacjom społecznym i mediom z krajów byłego ZSRS. W ramach programu „Niezależne media” organizowane są dwutygodniowe staże. Podczas wizyt studyjnych w redakcjach, dziennikarze spotykają się z kolegami po fachu, uczestniczą w wykładach oraz odwiedzają parlament. Również mają możliwość poznania polskich doświadczeń z lat transformacji i historii rozwoju niezależnych mediów w Polsce.

Ważnym elementem programu jest nawiązanie bezpośrednich kon-



Młodzi dziennikarze z senatorem RP Łukaszem Abgarowiczem

taktów z polskimi dziennikarzami podczas wizyt studyjnych w warszawskich redakcjach. Te kontakty stanowią podstawę do dalszej współpracy, wymiany informacji.

W niedawnym spotkaniu, zorganizowanym w maju w Warszawie, uczestniczyło ośmiu dziennikarzy. Tym razem to byli dziennikarze z Ukrainy, Armenii oraz Azerbejdżanu. Wśród nich byłam i ja – dziennikarka Kuriera Galicyjskiego.

Pobyty w Warszawie rozpoczął się od wykładu profesora Janusza Adamowskiego – dziekana Instytutu Dziennikarstwa UW, który opowiedział o mediach w Polsce. Uczestnicy szkolenia odwiedzili redakcje najpopularniejszych warszawskich dzienników: („Gazeta Wyborcza”, „Fakt”, „Super Express”); tygodników: („Newsweek”, „Warsaw Voice”, „Nasze Słowo”, „Wprost”); miesięcznika „Nowaja Polska”, Polską Agencję Prasową oraz Katolicką Agencję Informacyjną.

Nasza grupa miała też okazję spotkać się z senatorem RP Łukaszem

Abgarowiczem, który opowiedział o aktualnej sytuacji politycznej w kraju. Kolejnym etapem praktycznego poszerzania wiedzy były spotkania w TVP, Belsat TV, oraz Polskim Radiu dla Zagranicy, stacji radiowej „Kampus”.

Oprócz wizyt w redakcjach wysłuchaliśmy wykładów odnoszących się do rynku mediów w Polsce: „Każdy może robić gazetę, a nawet na tym zarobić (lub stracić)” (redaktor Marek Przybylik), „Praca korespondenta zagranicznego w Polsce” (Miroslaw Karas), „Ochrona praw dziennikarzy w Polsce” (Stowarzyszenie Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej), oraz „Polska droga do kapitalizmu” (Miroslaw Skółka).

Czas mijał szybko. Wszyscy polubili Warszawę, spotkania, wykłady, inny rytm życia. Choć żał było odjeżdżać, jestem przekonana, że szkolenie to było dla mnie niezmiernie ważnym i pomocnym doświadczeniem w mojej pracy dziennikarskiej.

KG

## Powstanie muzeum Hugona Kołłątaja

W przyszłym roku we wsi Dederkały Wielkie, na Tarnopolszczyźnie, zostanie otwarte muzeum Hugona Kołłątaja.

„Z okazji 200. rocznicy śmierci „ojca Konstytucji 3 Maja” Sejm RP ogłosił rok 2012 rokiem Hugona Kołłątaja. Z tej okazji przyszły rok stanie się bardzo ważny dla rodzinnej wsi pisarza. Oczekujemy wielu grup turystycznych z Polski, zwłaszcza, że Tarnopol będzie miastem-satelitą mistrzostw Euro-2012. Polacy, którzy zjadą się na mecz, z pewnością zechcą odwiedzić miejsce narodzin swego wybitnego rodaka. Rocznica 200-lecia śmierci Hugona Kołłątaja

oraz Euro-2012 jest wspaniałą okazją dla pogłębienia i rozszerzenia współpracy polsko-ukraińskiej. Jest to też szansa na wpisanie wsi Dederkały Wielkie, w okolicach której znaleziono też pamiątki archeologiczne kultury czernichowskiej. W ten sposób możemy jeszcze bardziej zacieśnić stosunki polsko-ukraińskie i jeszcze bardziej aktywizować rozwój turystyki na Tarnopolszczyźnie. Zrobimy wszystko, by muzeum powstało jak najszybciej i stało się jak najbardziej atrakcyjne turystycznie”, – powiedziała Larysa Rymar dyrektor tarnopolskiego obwodowego krajoznawczego centrum informacyjno-turystycznego.

<http://te.20minut.ua>

## Uwaga, młodzieży! Staż we Wrocławiu!

W następną piątek Lwów odwiedzą przedstawiciele Dortmundzko-Wrocławskiej Fundacji im. Świętej Jadwigi. Zostanie przeprowadzona rekrutacja studentów ostatnich lat studiów, jak również absolwentów na staż zawodowy do Wrocławia. Zgłoszenia lekarzy i ekonomistów będą uwzględniane przede wszystkim. Mile widziani są też przedstawiciele innych zawodów.

Termin stażu – 6 tygodni, jesienią 2011 r.

Wiek – do 27 lat

**Spotkanie odbędzie się 24 czerwca br., o godz. 16 lub 1, w sali przy katedrze lwowskiej**

**Kontakt: Irena Hałamaj  
+38 096 74 90 790**

### List do redakcji

Wschodnia Misja Miłosierdzia wyruszyła 18 maja z Głubczyc 20-letnim samochodem marki VWagen Caravella Camper. Celem misji było założenie w Mariampolu na Ukrainie wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego, w ramach pomocy humanitarnej. Na początek załadowano do samochodu siedem wózków inwalidzkich, pięć „balkoników”, ułatwiających chodzenie, 24 sztuki kul łokciowych, trzy nakładki sedesowe.



Podróż przebiegała sprawnie poprzez przejście graniczne w Krakowcu. Widok dwóch starszych panów, w równie wiekowym pojeździe, wypełnionym darami dla najbardziej potrzebujących na Ukrainie – budził powszechną sympatię u funkcjonariuszy granicznych i policji.

Misja została wywołana zaproszeniem Stowarzyszenia Wspólnota Mariampolska na Diecezjalną Konferencję Kapelanów Szpitalnych obrządku grekokatolickiego, która odbyć się miała 21 maja, a poświęcona była

## WSCHODNIA MISJA MIŁOSIĘRDZIA



problemom duszpasterstwa wśród chorych terminalnych, wymagających opieki paliatywnej. Wraz z przyjacielem doszliśmy do wniosku, że nie wypada – pojechać do Mariampola z pustymi rękoma – stąd zrodził się pomysł z wypożyczalnią sprzętu rehabilitacyjnego. Udało się nam pozyskać używany wprawdzie, ale w dobrym, nadającym do dalszego wykorzystania sprzęt, który przez stronę ukraińską został przyjęty z wdzięcznością.

Wypożyczalnia będzie funkcjonować w ramach przychodni tamtejszego ośrodka zdrowia. W tej placówce mieści się też dwudziestolóżkowy szpital. Panują w nim bardzo trudne warunki. Rozpoznając potrzeby – na pierwszym

miejscu umieściliśmy łóżka szpitalne, przystosowane do pielęgnacji obłożnie chorych, a także sprzęt diagnostyczny.

15 łóżek z przeciwoleżynowymi materacami już mamy! Mamy obietnicę pozyskania w Niemczech aparatu EKG i ultrasonografu, przydałby się jeszcze zestaw do wspomagania oddychania tlenem i ratowniczy typu AMBU, itp. Będą przyjęte z największą wdzięcznością koce, poduszki, prześcieradła... Teraz naszym zadaniem jest doprowadzenie pozyskanego sprzętu do pełnej sprawności technicznej i zorganizowanie transportu. Do Mariampola tam i z powrotem jest 1600 km.

Stanisław Wodyński

## Dr Paweł Naleźniak – historyk zajmujący się dziejami Lwowa prosi o

- udostępnienie dawnych fotografii, dotyczących **Cmentarza Janowskiego** – w szczególności znajdującej się na nim Kwatery Obrońców Lwowa i Kresów Wschodnich, grobów ofiar NKWD, zniszczonych kwater wojennych (1914 – 1918), żołnierzy Wehrmachtu, Węgrów i Słowaków (z II wojny światowej); informacji o nieistniejących mogiłach osób prywatnych; opowiedzenie ciekawych historii związanych z ich życiem;

- relacje osób, które były świadkami **niszczenia śladów polskości we Lwowie** – w szczególności tych, które brały udział w ostatnich nabożeństwach w zamykanych kościołach lub były świadkami niszczenia ich wyposażenia; informacje o unicestwianiu innych śladów polskości: pomników, tablic, grobów, zdjęcia nieistniejących obiektów;

- informacje o **martyrologii mieszkańców miasta, bliskich, członków rodzin** – chodzi o niepublikowane relacje o osobach, które padły ofiarami sowieckich i niemieckich organów bezpieczeństwa, poniosły śmierć z rąk nacjonalistów ukraińskich, były ofiarami więzień i deportacji w latach 1939 – 1946, zginęły jako ofiary działań wojennych, bombardowań lub z bronią w ręku jako żołnierze Armii Krajowej i nie doczekały się dotąd należytego pogrzebu;

- informacje o **Polakach, którzy nieśli pomoc Żydom** – istnieje konieczność udokumentowania i odkrycia tej mało znanej, a bohaterskiej karty historii z życia polskiego społeczeństwa we Lwowie.

Z racji, że wyżej wymienione materiały mogą stanowić bezcenną pamiątkę dla posiadaczy, postaram się z nich skorzystać na miejscu. Osoby chcące się podzielić informacjami i udostępnić swoje zbiory proszę o kontakt (listownie, telefonicznie lub przez e-mail):

**Paweł Naleźniak**

**31-324 Kraków, ul. Różyckiego 4/77**

**tel. 0048 600 733 516**

**e-mail: pn.historyk@op.pl**

**Kontakt we Lwowie: 00380 238 45 18**



TADEUSZ KURLUS

W naszych domowych bibliotekach stoją także książki, których nie odstawiśmy w nich „na zawsze”, by osiadał na nich kurz, bo – jako że je bardzo lubimy – często po nie sięgamy. Dlatego też przynajmniej pierwsze ich zdania zawsze potrafimy zacytować. Pierwszym przykładem są tu oczywiście nieśmiertelne strofy naszego wieszczki oznajmiającego nam, gdzie leży jego ojczyzna i jak ją trzeba cenić.

Spośród wielu innych pierwszych akapitów bliskich nam książek, ten także jest nam nieobcy:

- *A to nam zabili Ferdynanda – rzekła posługaczka do pana Szwejka, który opuściwszy przed laty służbę w wojsku, gdy ostatecznie przez lekarską komisję wojskową uznany został za idiotę, utrzymywał się z handlu psami, pokracznymi, nierasowymi kundlami, których rodowody fałszował* (przekład Pawła Hulki-Laskowskiego).

Rozszyfrowywanie o jaką książkę chodzi, jest tu niekonieczne, bo padło już nazwisko jej głównego bohatera. Tak, to antywojenna powieść Jarosława Haška *Przygody dobrego wojaka Szwejka podczas wojny światowej*, w wielu domach tak zacytowana, że jej kartki ledwie się trzymają okładki. Często także w rozmowach posługujemy się zdaniami żywcem wyjętymi z książkowej Haškowej narracji. Przykładem niechaj będzie taki oto cytat: *Jak tam było, tak tam było, zawsze jakoś było. Jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było.*

### Osiem pomników

Sięgnęliśmy po książkę Haška, bo właśnie mija – no nie całkiem okrągła, ale jednak – 90. rocznica ukazania się jej na czeskim rynku. W



Pomnik Szwejka we Lwowie

Pradze obwieszczono pojawienie się nowości (ściślej – pierwszego tomu) głośną reklamą w marcu 1921 roku, nawet słupy reklamowe oklejono plakatami anonsującymi *najlepszą humorystyczno-satyryczną powieść świata*. Nazwisko jej autora było już powszechnie znane, więc książka od razu zyskała wielką popularność. Sam Hašek we wstępie wyraził nadzieję, że wszyscy czytelnicy będą sympatyzowali z jej skromnym, nieznanym bohaterem. I faktycznie tak się stało, bo ten niepozorny człowieczek bezlitośnie, choć nieraz w

# ZAWSZE JAKOŚ BYŁO...



zakamuflowany sposób, obnażał na kartach książki nonsensy rządzące poczynaniami biurokratyzowanych władz monarchii austro-węgierskiej (innych państw także), zwłaszcza zaś panujące w wojsku. Nie stroniąc od podobnych poglądów, czytelnicy rozkoszowali się powieścią, na której stronach znajdowali strawę odpowiadającą ich zapatrywaniom.

Nie brakuje powieściowych bohaterów, których sława ma światowy wymiar, ale niewielu otacza tak powszechna, jak Szwejk. Dotąd postawiono mu aż osiem pomników! Wzniesiono je w miejscowościach, w których przebywał w swej beletrystycznej postaci. Pierwszy stanął w 2000 roku w słowackim Humennem, miasteczku, w którego okolicach podczas pierwszej wojny toczyły się krwawe boje. Drugi odsłonięto w naszym Sanoku w 2003 roku – tu Szwejk przysiadł na ławeczce na miejskim deptaku. Jeszcze jeden mamy w Przemyślu, ceremonialnie przydany miastu w 2008 roku – tu dobry wojak, z fajką w jednym ręku i kuflem w drugim, siedzi sobie spokojnie na skrzynce amunicyjnej, ulokowanej na Rynku. Poza tym, bohater *Przygód* ma także trzy pomniki na Ukrainie: we Lwowie, w Łucku i Doniecku, i dwa w Rosji: w Omsku oraz w Petersburgu (w którym nigdy nie był). W Sanoku jest także *Zaulek Józefa Szwejka*. Do popularności powieści przyczyniły się również filmy (po raz pierwszy zekranizowano dzieło Haška już w 1926 roku), wzięcie miała wersja animowana, tworzono również inscenizację telewizyjną.

A filatelistyczna oprawa postaci Szwejka? Jest, bo poczta czeska wydała w 1997 roku serię prezentującą scenki z książki, w rysunkach znakomitego mistrza prostej kreski, Józefa Lady. Wykreowana nią postać dobrodusznego Szwejka tak zrosła się z powieścią, że każde jej wydanie bez tych ilustracji wydaje nam się bardzo zubożone. Oto więc, jakie wydarzenia oglądamy na znaczkach:

Na pierwszym (nominał – 4 korony) Szwejk zwolniony uprzednio z wojska, bo komisja lekarska uznała go urzędowo za idiotę, teraz, gdy monarchia popadła w tarapaty i po-



rzebowała każdego żołnierza, ponownie wezwwała go do „superrewizji”. I oto pani Müllerowa, gospodyni, pcha wózek ze Szwejkem, który akurat miał – udany lub prawdziwy – atak reumatyzmu, w kierunku siedziby komisji poborowej, przy czym przyszły rekrut wciąż woła: „Na Białogród! Na Białogród!”.

Drugi walor (4,60 korony) pokazuje porucznika Lukaszka, który jeszcze przed chwilą spokojnie sobie spacerował z pinczerem Maksem, rzekomo ofiarowanym Szwejkowi przez jadącego do wojska przyjaciela, pragnącego oddać czworonożnego w dobre ręce. A tak naprawdę, to Szwejk go ukradł, i to nie byle komu, bo pułkownikowi Fryderykowi Krausowi von Zillergut. Autentyczny właściciel Foksa – tak wabił się pies – właśnie przypadkowo natknął się na zgubę w towarzystwie całkiem nieświadomego prawdziwego stanu rzeczy porucznika, prężącego się przed besztającym go pułkownikiem.

I trzeci znaczek (6 koron). Tu Szwejk, przegapiwszy wszystkie pociągi, bo pił w poczekalni jeden kufel piwa za drugim, niemający ani pieniędzy, ani właściwych dokumentów, maszeruje do Czeskich Budziejowic, gdzie stacjonuje jego 91. pułk piechoty.



### Szwejkolodzy wciąż na posterunku

O Szwejku można by tu nie skończyć, także dzięki temu, że istnieją towarzystwa szwejkologów, prężnie działające (także w Polsce) i wciąż wydobywające na światło dzienne nowe fakty zarówno z życia Szwejka, jak i jego twórcy.

No właśnie, co możemy tu – oczywiście w wielkim streszczeniu – napisać o Jarosławie Hašku? Powiedzmy od razu, że żył bardzo krótko, bo niespełna 40 lat (1883-1923), ale nader intensywnie. Ile jeszcze książek jego autorstwa moglibyśmy przeczytać, gdyby los zatrzymał go dłużej na tym naszym padole, ileż by jeszcze uśmiechów ich lektura wywołała na naszej twarzy! To więcej niż pewne, bo pióro było w jego palcach niezwykle płodnym instrumentem. Jak to już bywa, nic nie

strowęgierską, dał się więc dobrowolnie wziąć Rosjanom w niewolę, po czym w 1916 r. wstąpił do Korpusu Czechosłowackiego w Kijowie. W 1918 r. jednakże uwiadła go rewolucja, przyciągnęła Armia Czerwona, w której powierzono mu ważną funkcję komisarza politycznego. Ale w 1920 r. wrócił do Pragi, w której powstała pierwsza część *Dobrego wojaka* (pisał ją przeważnie przy knajpianych stolikach, najczęściej w gospodzie *Pod czeską koroną*, w których od razu czytał kompanom od kufła, co na kartce naskrobał, oczekując zaraz słów aprobaty lub podpowiedzi, co powinien zmienić czy dodać). Potem, w 1921 roku, osiadł w Lipnicy nad Sazawą, gdzie całkowicie poświęcił się pisarstwu i gdzie powstały kolejne rozdziały o życiowych perturbacjach Szwejka. Wpierw Hašek publikował powieść w zeszytach, potem znalazł wydawcę, który dał jej postać książkową. Śledząc życiorys Haška, łatwo dobiec, iż *Przygody dobrego wojaka* to w dużej mierze zbeletryzowane jego własne przeżycia, a anegdoty, którymi są one obficie wypełnione to częściowo opowieści zasłyszane w gospodach, przy piwku, lub od syjącego nimi jak z rękawa frontowego przyjaciela Franciszka Straszlipek.

Niestety, Hašek powieści nie ukończył, jego pisarski warsztat zamilkł, gdy był w połowie czwartego tomu. Pokonała pisarza nabyta w czasie wojny gruźlica, a także nadmierna, długoletnia konsumpcja alkoholu. Już chory, podyktował zdanie zamykające książkę: *Patriotyzm, wieme spełnianie obowiązków, przewycięzanie samego siebie – to najlepsza broń podczas wojny. Wspominam o tym właśnie dzisiaj, gdy nasze wojska w najbliższym czasie przekroczą granicę. Chodzi tu o granicę imperium rosyjskiego.*

### Portrety prześmiewcy

Jak już wspomniano, książka (przetłumaczono ją na ponad 50 języków) zdobyła od razu wielkie rzesze czytelników. Poniekąd krytycy kręcili jednak nosem, bo ich zdaniem Hašek przedstawił w niej Czechów w karykaturalnej manierze, wystawił ich w oczach całego świata na pośmiewisko. Podobnie prześmiewca potraktował wszelkie państwowe instytucje, zwłaszcza wojskowe. To chyba dlatego w Czechach Szwejk nie ma pomnika, wystawiono go natomiast w Pradze Haškowi, ale dopiero w 2005 r. W Lipnicy jest muzeum Haška, lecz otwiera się je tylko na życzenie turystów, chcących zobaczyć, jakie zawiera pamiątki po pisarzu. Obok budynku umieszczono jego popiersie.

Zamykamy tę relację powrotem do filatelistyki, istnieją bowiem trzy znaczki portretujące Jarosława Haška: sowiecki, wydany w 1963 roku z okazji 80. urodzin pisarza, czeskosłowacki oraz bułgarski z 1983 roku, wyemitowane w związku z 100. rocznicą urodzin (na tym ostatnim spotykamy także Szwejkę). Mamy także całostkę sowiecką z wydrukowanym znakiem pocztowym, również upamiętniającą 100. rocznicę urodzin autora *Przygód dobrego wojaka*.



# POEZJA HEMARA ZNÓW WE LWOWIE

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Co roku, w maju, członek Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód Tadeusz Samborski organizuje grupę wycieczkową do Lwowa. Nic w tym dziwnego, ponieważ poseł na Sejm IV kadencji ma od dawna powiązania z naszym miastem. Znajomi lwowiaczy oczekują tych przyjazdów, przede wszystkim oczekują na kolejny „rodzynek” kulturalny.

Nie omylili się i tym razem. Dzięki współdziałaniu z marszałkiem województwa mazowieckiego Adamem Struzikiem udało się do Lwowa sprowadzić dwu wspaniałych artystów: Stanisława Górkę i Zbigniewa Rymarza, którzy przedstawili monodramat „Wieczny Tulacz” – rzecz o nieprzemijającej miłości do Lwowa, która nie daje się niczym zabić i nic nie jest jej w stanie zniszczyć.

W gościnnej sali szkoły nr 24 zebrała się spora grupa widzów. Lwowiaczy, młodzież szkolna, członkowie wycieczki z Legnicy i Lublina, aktorzy Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie. Jest już tradycją, że Tadeusz Samborski, przyjeżdżając do Lwowa, rok rocznie odwiedza polskie szkoły: raz nr 10, drugiego roku – nr 24. W taki sposób wspiera polskie szkolnictwo we Lwowie. Stanisław Górka jest założycielem Towarzystwa Teatralnego „Pod Górkę”. Jest to grupa teatralna specjalizująca się w kameralnych przedstawieniach słowno-muzycznych. Stanisław Górka ukończył wydział aktorski PWST i związał się z Teatrem Współczesnym w Warszawie. Od 1993 lider Towarzystwa Teatralnego Pod Górkę. Ponadto występował w Teatrze Dramatycznym, Teatrze Nowym i Centrum Łowicka – w Warszawie, Bałtyckim Teatrze Dramatycznym w Koszalinie i Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Największą popularność telewizyjną przyniosła mu rola Zbigniewa w serialu „Plebania”. Natomiast Zbigniew Rymarz – pianista, kompozytor, aranżer i chodząca encyklopedia muzyki rozrywkowej od 20-lecia międzywojennego po lata 60. XX wieku.



**Stanisław Górka**

Treść monodramatu – opowieść, a właściwie życiorys Mariana Hemara, jego wierszem pisany. Były tu i teksty satyryczne pisane dla kabaretów warszawskich, wiersze z okresu tulaczki wojennej i tragiczne wiersze o losie powojennej polskiej emigracji. Publiczność bawiła się świetnie, przeżywała losy Polaków i głęboko zastanawiała się nad refleksjami poety, które padły

ze sceny. Wszystko to było niezwykle sugestywnie wypowiedziane i przedstawione, mimo tylko kilku rekwizytów i uzupełnione doskonale dobraną muzyką, znanymi melodiami i lekkimi pasażami fortepianowymi. Ale zabrzmiały i ostre akordy, i tragiczne „Czerwone Maki...”. Była to wspaniała lekcja historii, odbiegająca znacznie od tradycyjnych lekcji w szkole. Lek-



**Zbigniew Rymarz**

cja pisana wierszem, pełnym i dowcipnych wątków, i dosadnych określeń, i tragicznych sytuacji. Lekcja, w czasie której nie padła ani jedna data, ale która głęboko zapadła w serca widzów. Niektóre wiersze, przedstawione przez Stanisława Górkę, wspaniale oddawały nastrój na sali. Szczególnie dla widzów starszego pokolenia były to strofy bliskie, namacalne i wywoływały łzę w oku. A gdy już na zakończenie ze sceny zabrzmiała piosenka Wład-

Majewskiej „Chlib kulikowski”, to cała sala śpiewała razem z aktorem i nie wstrzymywano wzruszenia.

Stanisław Górka powiedział dla „Kuriera Galicyjskiego”: „Jest to moje kolejne spotkanie z twórczością Mariana Hemara. I jak głosi przysłowie – apetyt rośnie w miarę... słuchania. Im bardziej ją poznaję, bardziej mnie fascynuje. Marian Hemar kojarzy się nam z piosenkami i skeczami kabaretowymi, ale jego poezja z czasu wojny – to już całkiem inna poezja. Dopiero zrozumiałem Hemara i jego nostalgię do Lwowa po swojej wizycie w tym mieście, te drzewa w Parku Stryjskim. Nastrój jego wierszy jest równoległy z historią Polski: beztroskie i szalone lat 20. i 30., klęska września 1939 roku, emigracja z kraju, szlak bojowy brygady karpackiej, Jałta, sytuacja powojenna radzieckiego Lwowa, tragizm emigracji w Anglii. O biografii Mariana Hemara nie wiemy wiele – kilka tradycyjnych zdawkowych informacji. A przecież jego twórczość zasługuje na szersze rozpropagowanie i głębszą analizę”.

Na zakończenie imprezy Tadeusz Samborski wręczył dyrektor szkoły Lucynie Kowalskiej zestaw plansz – pomocy naukowych.



**Cała sala śpiewa**

## List do redakcji

Podczas kolejnego spotkania Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie, postanowiliśmy poświęcić trochę wolnego czasu na sprzątnięcie polskich grobów wojskowych na Cmentarzu Janowskim – Kwatery Obrońców Lwowa i Kwatery Polskich Lotników. W akcji wzięła udział większość członków KUTW. Przy grobach polskich lotników było bardzo dużo pracy, musieliśmy usunąć śmiecie, porzucane na kwaterę z innych mogił i powycinać chwasty. Odwiedziliśmy też mogiłę śp. Henryki Harazdy. Po oczyszczeniu grobów, zawiesiliśmy biało-czerwone wstęgi, zapaliliśmy znicze, zrobiliśmy zdjęcia i zmówiliśmy „Anioł Pański” za dusze zmarłych.

## AKCJA PORZĄDKOWANIA POLSKICH GROBÓW WOJSKOWYCH NA CMENTARZU JANOWSKIM



Przykro patrzeć, jak z upływem czasu niszczeją i znikają ślady polskości we Lwowie. Przykładem tego są chociażby Kwatery Obrońców Lwowa i Polskich Lotników na Cmentarzu Janowskim, nie wspominając już o mogiłach osób prywatnych. Nie wolno jednak się poddawać, bowiem nawet mały czyn ma wielkie znaczenie.

Katolicki Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie działa pod patronatem metropolity lwowskiego abpa Mieczysława Mokrzyckiego. Za pracę na Cmentarzu Janowskim otrzymaliśmy podziękowania od ks. Jana Nikła. Duchowny zaznaczył, że powinniśmy ciągle dbać o polskie mogiły na

lwowskich cmentarzach, pielęgnować polskie korzenie i przekazywać tradycje narodowe kolejnym pokoleniom. Duszpasterz naszego KUTW ks. Jan Bojarski pobłogosławił nam życząc jedności, porozumienia i wytrwałości w dalszej działalności.

My, Polacy we Lwowie, powinniśmy pamiętać o opuszczonych polskich pochówkach i dbać o nie. Dopóki żyjemy, nie możemy pozwolić ażeby całkowicie zatarły się ślady polskości tak we Lwowie, jak i na całych Kresach Wschodnich byłej II Rzeczypospolitej.

**prezes KUTW**  
**Władysław Ściński**





Opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
ilustracje archiwalne

Wiele jest wydarzeń w historii Polski, które wywołują emocje i odmienny punkt widzenia historyków, nawet w dniu dzisiejszym. Do takich należy, niewątpliwie, tzn. „Przewrót majowy”, który wiele zmienił w międzywojennej Polsce. Na lepsze, czy na gorsze – o to do dziś toczą się spory. W nawale materiału w poprzednich numerach umknęła nam 85. rocznica tych wydarzeń. Godna jest przypomnienia, tym bardziej, że niektóre nazwiska w artykułach z nr 9 figurują i w tym materiale.

#### Początki

#### II Rzeczypospolitej

Ażebym pojął motywy działania Piłsudskiego w maju 1926 roku, należy powrócić do początków państwowości w XX wieku. Po I wojnie światowej Polska, miała najgorsze położenie, ponieważ jako jedyna musiała sprostać zadaniu scalenia i ujednoczenia państwa, powstałego z trzech różnych zaborów. W tych „trzech nierównych połówkach”, wszystko było odrębne: systemy polityczne, gospodarka, sy-

**Rzeczpospolita – to wielki burdel, konstytucja – to prostytutka, a posłowie to kurwy!**

**Józef Piłsudski o sytuacji politycznej w kraju**

tuacja Polaków. Nawet mentalność obywateli trzech monarchii była odmienna. Jedno co łączyło Polaków – to patriotyzm i dążenie do odrodzenia Ojczyzny. Trudnościom sprostać musiał nie tylko polski rząd, ale i sami obywatele poszczególnych części państwa polskiego. Niestety sytuacja międzynarodowa – ciągnące się konflikty na zachodzie z Niemcami, a na wschodzie z Ukrainą, Związkiem Sowieckim i Litwą, nie pozwalała na uporządkowanie wewnętrznych spraw w państwie. Pierwszy rząd premiera Jędrzeja Moraczewskiego upadł z przyczyn politycznych niezwykle szybko, a walki lewicy i prawicy zapowiadały niestalość w przyszłym parlamencie.

Rządy w czasach II Rzeczypospolitej zmieniały się bardzo często. Ludzie dochodzący do pewnych stanowisk za wszelką cenę chcieli uzyskać jak największą korzyść, szczególnie tych materialnych, dla siebie, często zaniedbując sprawy państwa. Jednakże nie wolno generalizować! Nie wszyscy tacy byli i nie wszyscy mieli takie same aspiracje. Lecz nie bez powodu pierwsze lata po wprowadzeniu konstytucji marcowej, która odebrała prawie wszystkie uprawnienia prezydenta na rzecz parlamentu,

# ZAMACH MAJOWY



Piłsudski w drodze na spotkanie z prezydentem Wojciechowskim

historycy nazywają sejmokracją, czy rządami sejmu.

Po początkowych reformach Grabskiego, gospodarka polska zaczęła znowu wpaść w sidła inflacji, poziom życia ludności zaczął spadać. Wina za taką sytuację obarczano naturalnie rządzących. Społeczeństwo domagało się zmian.

Po uchwaleniu konstytucji marcowej 12 marca 1921 roku sytuacja nie przedstawiała się wcale pomyślniej. Uzależniając od parlamentu działania i decyzje rządu oraz pośrednio prezydenta, silna władza wykonawcza w Polsce została uniemożliwiona, a taka potrzebna była do sprawnego kierowania państwem. Zostało to uczynione przez gremium opracowujące konstytucję po to, by uniemożliwić Józefowi Piłsudskiemu szerokie prezydenckie uprawnienia. Już wtedy prawica obawiała się rządów Piłsudskiego, więc postanowiono go odsunąć od władzy.

Marszałek Józef Piłsudski, który w latach 1918-1922 odgrywał kluczową rolę w sprawach państwa, w 1922 roku ogłosił wycofanie się z polityki, a rok później zrzekł się funkcji przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i szefa Sztabu Generalnego. Następnie udał się na „dobrowolne wygnanie”

**- Panie Marszałku, a jaki program tej partii?**

**- Najprostszy z możliwych. Bić kurwy i złodziei, mości hrabio.**

**Z rozmowy hrabiego Skrzyńskiego z Piłsudskim na temat możliwości założenia przez Piłsudskiego partii politycznej**

do swej willi w Sulejówku, gdzie zajął się działalnością pisarską i publicystyczną. W swych artykułach często atakował istniejący system polityczny, używając mocnego i bogatego języka, oraz wzywał do podjęcia szeroko zakrojonej naprawy (sanacji) państwa.

#### Liczą się indywidualności – nie większość

W styczniu 1923 roku zmieniły się przekonania Piłsudskiego. Stwierdził bowiem, że nie liczy się wcale większość w sejmie, ponieważ naprawdę ważne są wybitne indywidualności. Zaczął w ten sposób kwestionować demokrację sejmową, do której powstania w 1918 roku walczył się przyczynił. Marszałek porównywał również w ten sposób demokrację z autorytaryzmem, wypowiadając się wyraźnie przychylnie o tym drugim sposobie prowadzenia rządów.

Dla uzyskania sympatii społeczeństwa i szykanowania przeciwników wykorzystywał już wtedy bieżącą sytuację na polskiej scenie politycznej. Jego zwolenników uderzała niezwykła bezinteresowność (zrezygnował z pensji Marszałka Polski), sprawiedliwość oraz uczciwość. Może gdyby umiejętności kierowania i koordynowania pracy państwa były tak duże jak zdolności jednania sobie zwolenników i wykorzystywania propagandy jako najlepszego sposobu zdobycia poparcia, nie kojarzyłaby się sanacja z blokowaniem drogi demokracji kraju i powolnego jego rozkładu.

Piłsudski genialnie przewidywał najbliższą drogę, jaką przejdzie Polska pod jego nieobecność i mógł wybrać najlepszy moment na wykonanie zamachu. Brał udział w powstawaniu ustroju w Polsce i miał wielu informatorów, którzy przekazywali mu dokładne relacje o działaniach rządu w wielu dziedzinach.

A jak przedstawiała się sytuacja przed dokonaniem zamachu? Sejm był niezwykle rozdrobniony. Żadna partia nie posiadała większości i co za tym idzie, rządy sprawować musiała koalicja. W takim parlamencie

współpraca nie udawała się najlepiej, co dodatkowo utrudniały przepychanki i kłótnie posłów. Premierzy mieli trudne zadanie zbudowania gabinetu, który zapanowałby nad zbliżającym się kryzysem. W kilka miesięcy po ustąpieniu Piłsudskiego rozpoczęła się w ojczyźnie hiperinflacja. Dodruk banknotów bez pokrycia przez rząd tylko pogarszał sytuację.

Pomyłki i niepowodzenia władzy były wykorzystywane przez Piłsudskiego, który odchodząc z polityki niemalże nieskazitelnym, zdobywał coraz większe poparcie. Czuwał nad tym cały sztab popleczników w wielu działach gospodarki, polityki i administracji. Jednakże najbardziej mógł liczyć na zaufanych generałów oraz większą część armii, która nadal była wierna marszałkowi.

#### Kryzys w państwie

Kolejny kryzys gospodarczy rozpoczął się w czasie rządów Władysława Grabskiego. Mimo przeprowadzonych reform skarbowo-monetarnych zakończonych wprowadzeniem na rynek nowej waluty – złotego oraz reformą rolną, deficyt budżetowy niebezpiecznie się powiększał. Inflacja również rosła.

W takich warunkach rząd podał się do dymisji w kwietniu 1926 roku po trzyletnich rządach. Należało teraz rozpocząć naprawę sytuacji. Misię utworzenia nowego rządu podjął hrabia Aleksander Skrzyński. Jednak niespodziewanie najwięcej trudności sprawiało wytypowanie Ministra Spraw Wojskowych. Pierwotnie miał nim zostać gen. Władysław Sikorski, jednak po gwałtownym prośbie Piłsudskiego, złożonym osobiście prezydentowi Wojciechowskiemu, wybrano za niego gen. Lucjana Żeligowskiego, który obsadzał stanowiska w swoim resorcie ludźmi, wiernymi Piłsudskiemu. Żeligowski przywrócił generała Orlicz-Dreszera na stanowisko dowódcy 2 Dywizji Kawalerii w Warszawie. Inne zmiany personalne, które okazały się korzystne dla późniejszych zamachowców, to mianowanie: gen. bryg. Stanisława Burhardt-

Bukackiego szefem Oddziału III SG, gen. dyw. Daniela Konarzewskiego szefem Administracji Armii i Mieczysława Norwid-Neugebauera (pierwszy drużynowy IV Lwowskiej Drużyny Skautowej) – pierwszym zastępcą szefa Administracji Armii.

W radzie ministrów nikt nie miał co do jego pracy żadnych zastrzeżeń. Do ludzi polityki coraz częściej trafiały raporty o dziwnych wydarzeniach i przygotowaniach do zamieszek. Nikt nie przygotowywał się do ewentualnych starć, choć w kręgach wojskowych wyczuwało się napiętą atmosferę. Nie upewniono się nawet, czy jednostki warszawskie pozostaną wierne władzy.

Rząd Skrzyńskiego został utworzony 20 listopada 1925 roku w czasie bardzo złej sytuacji w Polsce. W warunkach wzrastającej inflacji oraz spadku wartości złotego, musiał on

**Myślałem, że wraz z odrodzeniem Polski materialnym i duchowym, Polska odradzać się zacznie, że wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać się zacznie od pracy agentur, że przestanie pracować dla obcych uważać za najrozumniejszą pracę dla Polski.**

**Józef Piłsudski**

ustalić nowy podatek i – co najważniejsze – opracować projekt budżetu. Kolejną przeszkodą w pracy rady był zastrzążający się od stycznia 1926 roku konflikt z Piłsudskiem. Marszałek ogłosił wtedy list w „Kurjerze Porannym” komentujący sprawę organizacji najwyższych władz wojskowych. Kiedy Piłsudski użerał się z rządem, gen. Żeligowski obstarwił najważniejsze stanowiska jego zwolennikami.

Bardzo szeroka koalicja rządowa z lewicową PPS włącznie doprowadziła do stanu, kiedy gabinet Skrzyńskiego chylił się ku upadkowi. Zostało to spowodowane wycofaniem się z koalicji lewicy i dymisji dwóch socjalistów 24 kwietnia 1926. Po uchwaleniu stosownego prowidzium budżetowego ostatecznie, 5 maja, upadł rząd Skrzyńskiego. Nowy gabinet został stworzony szybko, w nerwowej atmosferze. Premierem został Wincenty Witos, a skład był ludzko podobny do poprzedniej władzy koalicji „Chjeno-Piasta” z 1923, do którego ludzie nie mieli już zaufania. 10 maja 1926 został oficjalnie zaprzysiężony kolejny rząd – ostatni w demokratycznej Polsce, aż do czasu upadku komunizmu. Spotkał się on z dużym sprzeciwem wielu warstw społecznych i głośnym komentarzem lewicowców i piłsudczyków.

#### Wypowiedzenie wojny sejmokracji

W odpowiedzi na bieżące wydarzenia w „Kurjerze Porannym” ukazał się wywiad Piłsudskiego, w którym oskarżał on poprzednie rządy o korupcję, korzystanie ze stanowisk dla prywatnych korzyści i demoralizację armii. Oznajmił, że staje do walki z panowaniem rozwydrzonych partii i stronnictw oraz zapomina o imponderabiliach, a



będzie pamiętał o groszu i korzyści. W ten sposób Piłsudski wypowiadał wojnę „partyjnictwu” i „sejmokracji” oraz pośrednio całej strukturze demokracji, choć prawie wszystko co w wywiadzie zostało napisane, było wierutnym kłamstwem. Wywiad był wstępem do zamachu majowego.

Po utworzeniu rządu Wincentego Witosa, 11 maja 1926 roku, w Warszawie rozpoczęły się manifestacje antyrządowe inspirowane przez piłsudczyków. Rozprzestrzeniano plotki o skonfiskowaniu gazet z ostatnim wywiadem marszałka Józefa Piłsudskiego oraz o rzekomym ostrzelaniu jego willi.

Do południa 12 maja 1926 roku w Rembertowie zgromadziło się około



Wojska Piłsudskiego w natarciu

1200 żołnierzy, a w drodze znajdowały się dodatkowe jednostki. W Warszawie piłsudczycy opanowali całą Pragę, a na lewym brzegu Wisły, przy wsparciu robotników, zajęli gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dowództwo Okręgu Korpusu i kilka innych obiektów.

O godzinie 14 rząd wprowadził stan wyjątkowy i wydał odezwę wzywającą obywateli do posłuszeństwa wobec legalnych władz. W tym czasie siły zamachowców liczyły już około 2000 żołnierzy, natomiast siły rządowe zaledwie około 750 – głównie ze Szkoły Podchorążych Piechoty. W dodatku, jednostki wojskowe stacjonujące w pobliżu Warszawy również opowiedziały się za przewrotem, natomiast po stronie rządowej opowiedziały się głównie jednostki stacjonujące w Wielkopolsce.

Prezydent Stanisław Wojciechowski, licząc, że zdoła powstrzymać dal-

szy rozwój wypadków, spotkał się o godzinie 17 na moście Poniatowskiego z Józefem Piłsudskim. Spotkanie to obrosło legendą, jednak nie doprowadziło do wypracowania kompromisu. Prezydent nie ugiął się przed żądaniem zdymisjonowania rządu Wincentego Witosa, zaś marszałek Józef Piłsudski odmówił podporządkowania się legalnej władzy.

Po załamaniu się pertraktacji i odejściu prezydenta, most Poniatowskiego pozostał w rękach oddziałów wiernych prezydentowi. Siłom rządowym nie udało się jednak obsadzić 30 pułkiem piechoty Mostu Kierbedzia, przez który na drugą stronę rzeki przechodziły oddziały wiernie Piłsudskiemu.

Wieczorem, o godzinie 19, zbuntowane oddziały przystąpiły do ataku i wkrótce zajęły większą część Warszawy: plac Zamkowy, Krakowskie Przedmieście, plac Saski, większość dworców i centralę telefoniczną. Rząd zmuszony został do wycofania się do Belwederu. Dowódcą sił rządowych był minister spraw wojskowych gen. Juliusz Tamawa-Malczewski, na czele sił w Warszawie stał gen. Tadeusz Rozwadowski, a jego szefem sztabu był płk Władysław Anders.

Następnego dnia nie doszło do rozstrzygnięcia. Obie strony starały się ściągnąć pod swoje dowództwo jak największe siły. Próba ściągnięcia posiłków z innych części kraju przez stronę rządową, została opóźniona przez strajk kolejarzy, którzy na wezwanie Polskiej Partii Socjalistycznej opowiedzieli się po stronie Józefa Piłsudskiego. W Krakowie, dowódca tamtejszego Okręgu Korpusu, gen. Ka-

zimierz Sosnkowski, rozdarty pomiędzy wiernością dla marszałka Józefa Piłsudskiego a poczuciem obowiązku wobec legalnego rządu, usiłował (nie skutecznie) popełnić samobójstwo.

14 maja o godzinie 15, pod naporem zbuntowanych wojsk, prezydent Stanisław Wojciechowski, wraz z premierem i ministrami, opuścił Belweder i przeniósł się do Wilanowa. Tam, dowódcy wojsk wiernych rządowi doradzili mu, aby kontynuować walkę z Poznania, jednak zebrana o 17:30 rada ministrów jednomyślnie zdecydowała o zaprzestaniu dalszego oporu. Rząd zgłosił dymisję, Stanisław Wojciechowski poprosił marszałka sejmu Macieja Rataja o spowodowanie zawieszenia broni i zrzekł się funkcji prezydenta.

Dzień później, 15 maja, poleceniu rozejmu podporządkowały się oddziały idące na odsiecz rządowi. Ostatecznie walki zakończyły się 15 maja 1926 roku. Łączne straty wojska wyniosły 215 osób, zaś ludności cywilnej 164. Rannych zostało ogółem 920 osób.

Decyzja Piłsudskiego o przeprowadzeniu zamachu właśnie w maju została podjęta z wielu powodów i czynników. Jednym z nich były hasła

**Polacy chcą niepodległości, lecz pragnęliby, aby ta niepodległość kosztowała dwa grosze i dwie krople krwi – a niepodległość jest dobrem nie tylko cennym, ale i bardzo kosztownym.**  
**Józef Piłsudski**

głoszone przez prawicę, która również szykowała się do przeprowadzenia przewrotu. Skłoniła go do tego również sytuacja międzynarodowa. Układ z Locarno, w którym Niemcy nie uznawali polskiej zachodniej granicy, był szczególnie niekorzystny i nakładał piętno na polskie stosunki międzynarodowe. Równie ważna była wymuszona przez Republikę Weimarską wojna celna, o import węgla ze Śląska.

Przedstawiciele lewicy również popierali Piłsudskiego spodziewając się poprawy losu robotników. Poparli go też, dlatego że jeszcze przed powstaniem niepodległej Polski był lewicowym działaczem i przywarła do niego łaska lewicowca. Robotnicy bardzo pomogli Piłsudskiemu, między innymi zablokowaniem kolei. Pierwsze działania lewicy odbyły się 12 maja, kiedy to Norbert Barlicki, prezes PPS, zażądał od prezydenta zdymisjonowania rządu Witosa, a gdy ten odesłał go osobiście do premiera, socjalista odrzekł, że odpowiedzialność za dalszy rozwój wypadków spoczywa na prezydencie.

**Kapitulacja prezydenta**

W tej trudnej sytuacji prezydent i rząd postanowili jednomyślnie, że należy zaniechać dalszej obrony. Uznano dalszą walkę za bezcelową i szkodliwą oraz prowadzącą do niepożądanego wojny domowej między poszczególnymi dzielnicami. Prezydent wezwał do siebie marszałka Rataja, by ten mógł starać się o zawieszenie broni. Na ręce prezydenta została złożona dymisja rządu, a uprawnienia prezydenta przejął, już po raz drugi, marszałek sejmu. W ten sposób legalna władza w Polsce

skapitulowała. Piłsudski nie zakwestionował uprawnień Rataja i przyjął kapitulację. Jednak nie chciał skorzystać z wprowadzenia w Polsce władzy dyktatorskiej. Od tej pory zaczął nareszcie kroczyć drogą legalności, dążąc do zalegalizowania zamachu. 15 maja został powołany nowy rząd Kazimierza Bartla, a w pierwszym głosowaniu Zgromadzenia Narodowego, 31 maja, wyłaniającym nowego prezydenta wygrał właśnie Piłsudski.

Parlament wybierając go na głowę państwa pośrednio poparł przewrót. Dalsze działania tego organu wskazywały, że nie mają nic przeciwko temu wystąpieniu i złamaniu konstytucji. Prezydentem został Ignacy



Czołg piłsudczyków na alejach Ujazdowskich

Mościki, a Piłsudski odsunął się w cień, sprawując w rzeczywistości rząd autorytarny.

**Skutki przewrotu majowego**

Zamach majowy przerwał proces demokratyzacji kraju i jest na pewno jednym z niechlubnych rozdziałów w polskiej historii, choć w tym samym czasie w wielu innych państwach Europy przejęto władzę w podobny sposób. Można to nazywać modą lub bardziej radykalnie – faktem, że demokracja nie sprawdzała się jako ustroj i była przestarzała. Oczywiście jest to stwierdzenie bez sensu, bo nie mogła się ona zdezaktualizować, ponieważ dopiero zakorzeniła się w wielu państwach. Przede wszystkim jednak zmieniła się „ekipa rządząca”. Po dymisji prezydenta i rządu na czele kraju 15 maja stanął Maciej Rataj – dotychczasowy marszałek sejmu (funkcję swoją sprawował od 1922

roku, pełnił obowiązki prezydenta także po śmierci Narutowicza w 1922 roku). Misję sformułowania nowego rządu powierzył matematykowi, profesorowi Politechniki Lwowskiej, Kazimierzowi Bartłowi.

Zarządzono nowe wybory prezydenckie. Na mocy obowiązującej wówczas konstytucji marcowej prezydenta wybierało Zgromadzenie Narodowe (Sejm i Senat). Piłsudski dostał aż 292 głosów pokonując tym kandydata prawicy (zawsze w opozycji do Piłsudskiego) Adolfa hrabiego Bnińskiego, który zgromadził 193 głosy. Marszałek jednak odmówił. Głównym powodem była oczywiście ograniczona władza prezydenta na rzecz parlamentu. Zo-

stał on za to ministrem spraw wojskowych w rządzie Bartela. Piłsudski na prezydenta zaproponował w zamian Ignacego Mościckiego, profesora chemii Politechniki Lwowskiej, który przez cały czas swojej prezydentury był całkowicie oddany marszałkowi. Mościcki objął swój urząd 1 czerwca 1926 roku. Co ciekawe, Piłsudski wcale nie dążył do rozwiązania parlamentu, postanowił go zastraszyć i kierować nim w takim składzie, jaki był.

Zwolennicy Piłsudskiego stworzyli Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR), który wystartował w wyborach do parlamentu w 1928 roku. Zgodnie z oczekiwaniami BBWR te wybory wygrał, jednak nie tak wielką ilością głosów jakby tego pragnął Piłsudski. BBWR i Piłsudski posiadali praktycznie pełnię władzy. Jednym z głównych celów stało się, więc stworzenie nowej konstytucji odpowiadającej dążeniom piłsudczyków, jak i samego marszałka.

**Henryk Piątkowski, por. wojsk rządowych, dalszy bieg wydarzeń opisuje tak:**

**„Kiedy to spostrzegłem, skoczyłem między Marszałka, a tych podchorążych starszego rocznika i krzyknąłem: „Kordon w poprzek mostu, nie przepuścić Pana Marszałka”. Zaś kpt. Pajak zakomenderował: „Ładuj broń!”. Wówczas Marszałek uchwycił mnie za przegub prawej ręki i rzekł: „Cóż to, dziecko, do mnie będziesz strzelał?” Patrząc Marszałkowi w oczy odpowiedziałem: „Tak jest, Panie Marszałku! Mam rozkaz Pana Prezydenta i jeszcze jeden krok, a każę strzelać! (...) Widziałem twarz Marszałka tuż przy swojej. Był blady. Oczy miał obwieszane czerwonymi obwódkami i duże zmęczenie przebijało z jego twarzy. Ale jeszcze nie zrezygnował. Zwrócił się bezpośrednio do podchorążych z zapytaniem: „Dzieci, nie przepuście mnie? Kilka głosów podchorążych odezwało się: „Nie, Panie Marszałku, mamy taki rozkaz Pana Prezydenta”.**

**Zapiski prezydenta Wojciechowskiego ze spotkania z Piłsudskim na moście Poniatowskiego:**

**„Nadjechało auto z Piłsudskim i paru oficerami. Zbliżył się on sam do mnie, powitałem go słowami: stoję na straży honoru wojska polskiego, co widocznie wzburzyło go, gdyż uchwycił mnie za rękę i zduszonym głosem powiedział: – No, no! Tylko nie w ten sposób... Strząsnąłem jego rękę i nie dopuszczając do dyskusji: – Reprezentuję tutaj Polskę, żądam dochodzenia swych pretensji na drodze legalnej. – Dla mnie droga legalna zamknięta – wyminął mnie i skierował się do stojącego o kilka kroków za mną szeregu żołnierzy. Zrozumiałem to jako chęć buntowania żołnierzy przeciwko rządowi w mojej obecności, dlatego idąc wzdłuż szeregu do swego samochodu, zawołałem: – Żołnierze, spełnijcie swój obowiązek.”**



„Nadszedł chamów czas”

(Bogdan Loebel)

## EUGENIUSZ NIEMIEC

„Urodziłem się w 1932 roku na Kresach, w Nowosielicy, powiat Dolina... Ojciec był leśniczym w Jasieniu, matka Ukrainka, córka księdza grekokatolickiego, nauczycielką. Dziadek miał parafię w Medyni. Pradziad po mieczu Hermann von Loebel, wysoki urzędnik w cesarskim rządzie Franciszka Józefa był przez jakiś czas ministrem do spraw Galicji oraz namiestnikiem Moraw. Zmarł we Lwowie w 1907 roku. Jego brat Otto był cesarskim ministrem leśnictwa i spoczywa w grobowcu Loebów na Cmentarzu Łyczakowskim... Natomiast syn austriackiego urzędnika Józef, od najwcześniejszej młodości poczuł się Polakiem i jako Polak w każdym calu działał do końca życia”. Tak oto – w wywiadzie dla Anny Żebrowskiej z Gazety Wyborczej (DF) w dniu 26.05.2011 – przedstawił swój rodowód **Bogdan Loebel**, syn leśniczego z Jasienia Józefa Loebela, polskiego legionisty i uczestnika wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku.

## Panicz

W leśniczówce w Jasieniu nad Łomnicą (w dawnym powiecie kałuskim) rodzina Loebów wiodła w II RP, jak na ówczesne warunki, dostatnie życie. Posada leśniczego i nauczycielki gwarantowały dostatek materialny, a także niezbędny prestiż i szacunek ze strony tubylczej ludności, zamieszkującej pogranicze Bojkowszczyzny i Huculszczyzny. W najbliższej okolicy mieszkali tylko trzy polskie rodziny. Bogdan wychowywał się, bez większych trosk, w polskim, ale dwujęzycznym domu, gdzie dominował język polski, natomiast służąca Paraska oraz matka często mówiły w swoim ojczyznym języku ukraińskim. W ten sposób Bogdan posługiwał się swobodnie oboma językami, przyjaźnił się i bawił się z ruskimi rówieśnikami, laził po drzewach, kąpał się w Łomnicy, biegał boso, a także rozpoczął naukę w czteroklasowej szkole ukraińskiej, gdzie uczyła jego mama. Ulubionym miejscem zabaw była cerkiewna dzwonnica ze stromymi schodkami, z której można było podziwiać panoramę Jasienia, wstęgę Łomnicy i niedalekie szczyty Gorganów, sięgające do 1600 m n.p.m. Piękny opis bystrej, górskiej rzeki Łomnicy, zasobnej w ryby (pstrąg, lipień, brzana) oraz niezmiernych połąci lasów, zasobnych w dziką zwierzynę, możemy znaleźć już w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego z 1884 roku (t. 5, str. 695).

Nad liczącą ok. 120 km rzeką Łomnicą, wpadającą koło Halicza (Św. Stanisław) do Dniestru, rozwinęło się od około XV wieku osadnictwo ludności rusińsko-włoskiej, które dało początek wsiom i miasteczkom takim jak Jasień czy Perehińsko, w których jedynym zajęciem zarobkowym był wyrąb lasów i splawianie drewna rzeką, a podstawą utrzymania – hodowla owiec i bydła, łowiectwo (najczęściej kłusownictwo) oraz uprawa nieurodzajnych skrawków ziemi.

Dystans między polskim panem leśniczym a ukraińskim chłopem był wyraźnie widoczny nawet dla dziecięcych oczu Bogdana. Dla miejscowych syn pan leśniczego to był „panycz” (panicz) i tak właśnie się do niego

## LITERAT Z JASIENIA

zwracali. Jednakże pod pozorem uniżoności i usłużności była czasem skrywana niechęć, wyrażana pogardliwym określeniem „Lachy”, bądź w stopniu wyższym „proklatyje Lachy”. Pan leśniczy Loebel należał do niezłych „polskich panów”, bo nie tylko nie bił chłopów po twarzy, ale im pomagał, zatrudniając przy wyrębie lasu i splawianiu drzewa. W domu pana leśniczego gospodarzyła Rusinka, wyżej wspomniana Paraska, do której obowiązków należało dbanie o dom, gotowanie, sprzątanie, opieka nad dzieckiem itp. Była obdarzana pełnym zaufaniem rodziny, a swoje obowiązki spełniała z dużym oddaniem. Byli jednak w Jasieniu nieliczni, ale zdecydowani wrogowie Lachów, czego rodzina pana leśniczego miała wkrótce doświadczyć.

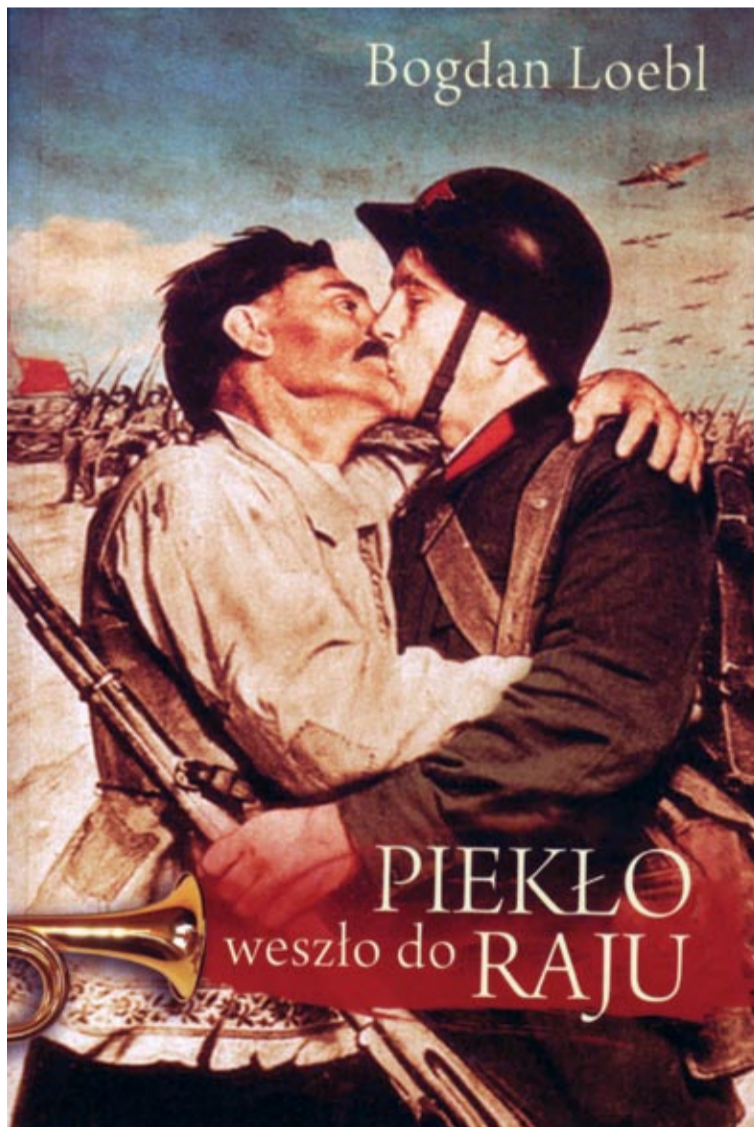
## Wojna 1939-1941

Nadszedł rok 1939, a wraz z nim napięcie i niedowierzanie w możliwość wybuchu wojny z Niemcami i Rosją Sowiecką. Oto jak zarejestrował siedmioletni wówczas Bogdan wybuch II wojny światowej: „Józio ujrzał trzy samoloty... Każdy samolot trzymał w swych szponach ogromną bombę, wyglądającą jak czarne dzwony cerkiewne... Był pewien, że jego ojciec zestrzelił je ze sztucera i samoloty razem z bombami pospadają na rozciągające się za Łomnicą łąki..., lecz samoloty błyskawicznie skryły się za górami”. Od tego czasu „Józio mógł wychodzić do wychodka tylko po zapadnięciu zmierzchu, bez latarki i tylko wówczas, kiedy uzbrojony w sztucer ojciec stał w głębi sieni i obserwował podwórze oraz zabudowania. Rodzice nie pozwalali biegać po łąkach, ani kapać się w Łomnicy. Józio całymi godzinami toczył zwycięską wojnę z Niemcami – ołowianymi żołnierzami... Niemców pomalował czarnym tuszem”. Wkrótce, gdy w leśniczówce rozważano i oczekiwano jeszcze na rychłą pomoc Francji i Anglii, nadszedł 17 września, który przyniósł następujące wrażenia: „I oto w jednej chwili wszystkie ptaki w Jasieniu przestały śpiewać..., firanka w oknie leśniczówki zastygła w bezruchu... Tłumione odległością dźwięki przedarły się do Józia... I zaraz potem uderzył w leśniczówkę głośny, chóralny śpiew. Józio patrzył na tę sunącą ku niemu drogą chmurkę, z której wystawały głowy koni i mężczyzn w papachach i zdumiewających Józia czapkach, bodących niebo szpicami. A potem ujrzał Józio na tych papachach i czapkach czerwone gwiazdy..., które lśniły, jakby wykąpane w świeżej krwi... Jechała bolszewicka konnica...” (oba cyt. z książki Bogdana Loebela: „Pieńko weszło do raj” – Warszawa, 2010).

Po wkroczeniu Sowieców, jak było do przewidzenia, natychmiast pojawiło się zagrożenie dla polskich rodzin. Niektórzy z miejscowych Rusinów (jak np. Wasyl i jego wuj Iwan Smyk), czaili się wieczorami pod leśniczówką, obrzucali kamieniami okiennice domu, niekiedy jawnie grozili morderstwem Lachów. W obawie przed realizacją pogroźki, pod nieobecność ukrywającego się ojca, Bogdan był kilkakrotnie wywożony do ciotki Anny w Krasnej. Do obowiązku nauczycieli i ich rodzin należało oglądanie objazdowego kina,



Bogdan Loebel



Okładka powieści „Pieńko weszło do raj”

które średnio raz w miesiącu wyświetlało propagandowe filmy, ośmieszające Wojsko Polskie i polskich panów. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 roku Bogdan spozstrzegł następująco: „Prosto na leśniczówkę, tuż nad drzewami leciały trzy samoloty, ale nie miały czerwonych gwiazd na skrzydłach, tylko czarne krzyże. Józio cofnął się, coś huknęło tuż za jego plecami” (cyt. jw.). Wraz z

wkroczeniem Niemców natychmiast, wzrosła aktywność ukraińskich nacjonalistów oraz nastąpiła eskalacja zagrożenia dla Polaków. Loebowie opuszczają leśniczówkę i wraz z Bogdanem oraz służącą Paraską przenoszą się do jednego pokoju w budynku nadleśnictwa, w którym został zorganizowany ośrodek wypoczynkowy dla oficerów niemieckich, co zwiększało poczucie bezpieczeństwa przed ewentualną napaścią bandytów. Paraska ponadto prowadziła tam stołówkę dla Niemców.

## Ucieczka

W roku 1943 UPA podjęła masowe mordy ludności polskiej. Latem 1943 roku zamordowano w sąsiedniej leśniczówce całą rodzinę leśniczego Mianowskiego. Nadleśniczy Wronka zdołał nieco wcześniej opuścić Jasień. Pewnego dnia zjawił się Pawło Smyk, brat wyżej wspomnianego bandyty Iwana Smyka z informacją, że następnej nocy przyjdą mordować Loebów. Doradzał niezwłoczną ucieczkę, zaoferował pomoc w postaci furmanki do przystanku kolejki wąskotorowej, wożącej drewno do Perehińska. Rada była na wagę życia, więc mama z Bogdanem skorzystali z niej skwapliwie. W Perehińsku do rodziny dołączyli ukrywający się ojciec i razem dotarli

Żywiec do Niepołomic, gdzie udało się im zatrzymać na dłużej i uzyskać względną stabilizację życiową.

W Niepołomicach Bogdan podjął, rozpoczętą w Jasieniu, edukację. Nie bez kłopotów ukończył szkołę średnią. Po maturze skierował się na studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (wydz. Fizyki), gdzie „zawalił” większość przedmiotów ścisłych, bowiem wieczorami zamiast „wkuwania” wiedzy, czytał poezję Staffa i... pisał własne wiersze. Skończyło się dyscyplinarką. Nieco wcześniej zabrał dwa zeszyty swoich wierszy i poszedł z nimi do Związku Literatów Polskich w Krakowie, gdzie przyjął go poeta i tłumacz (zarazem pierwszy mąż Wisławy Szymborskiej) Adam Włodek. Po analizie jego wierszy, Bogdan został przyjęty do Koła Młodych i otrzymał odpowiednie zaświadczenie. To zaświadczenie uratowało go na komisji dyscyplinarnej, bowiem zamiast skierowania do służby wojskowej, otrzymał propozycję przeniesienia na filologię polską.

Opuścił Wyższą Szkołę Pedagogiczną i został przyjęty na polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie miał możliwość uczyć się od sławnych profesorów: Klemensiewicza, Klejnera, Ingardena. Równocześnie publikował swoje wiersze w „Dzienniku Polskim”, „Życiu Literackim”, „Nowej Kulturze”. Filologii polskiej nie ukończył, bo nie potrafił przezwyciężyć strachu przed egzaminem u wielkiego prof. Klemensiewicza i – jak mawia – pozostał OMC (o mało co) magistrem polonistyki. Nie chciał też być polonistą szkolnym. Rozpoczął żywot tułacza-literata. Rzadko gdzie przebywał dłużej niż dwa lata.

## Chudy literat

Nie chciał być dłużej, niż było to niezbędne, na utrzymaniu rodziców, wyruszył więc w poszukiwaniu samodzielności na Ziemi Odzyskanej. Jego szlak wiodł przez Opole, Wrocław, Świdnicę, Gorzów, Zieloną Górę, mieszkając w sublokatorskich pokojach. Z natury bardzo szczupły, asteniczny i słabego zdrowia, o pesymistycznym nastroju i takim samym poglądem na otaczającą go rzeczywistość. Całość swego ówczesnego majątku mieścił w worku turystycznym, więc przeprowadzki nie stanowiły żadnego problemu. Dobrze odpowiadał wyobrażeniu chudego literata, wiecznego wędrowca. Współpracował m.in. z „Trybuną Opolską”, „Odrą” i in. We Wrocławiu został przyjęty do Związku Literatów Polskich. Publikował reportaże, artykuły publicystyczne, wiersze i prozę. Wydane w latach 1966-76 powieści „Katarakta” i „Alibi” wywołały skandal w środowisku literackim, bowiem rozpoznano w nich prototypy bohaterów powieści.

Dobrym duchem Bogdana była Wisława Szymborska, która jako redaktorka „Życia Literackiego” drukowała jego wiersze i dzieliła się z nim swoimi uwagami na temat jego twórczości. Między innymi zwracała mu uwagę, że „wszystko tak drobniawo opisuje” i tworzy często „brzydki świat”. Uważała, że „taka ostrość widzenia – to jednak kalectwo”.

Jan Bolesław Ożóg, po publikacji zbioru opowiadań pt. „Upał” (1965 r.) ogłosił Loebela jako nowego autentystę. Sam autor potwierdza te opinie: „Nie mam dostatecznej wyobraźni by stworzyć literacką fikcję. Każda moja



proza jest w jakimś stopniu autobiograficzna”. W bardzo dużym stopniu jest też autobiograficzna jego ostatnia powieść pt: „Pień weszło do raju” (wyd. Czarna Owca – Warszawa – 2010). Janusz Klejnocki („Polityka”) o tej powieści napisał: „Ta książka jest głęboko prawdziwa. Pokazuje, że zabijają nie ideologie, ale konkretne jednostki oraz pokazuje też zgodę człowieka na okrucieństwo”.

### Stabilizacja i blues

Na Ziemiach Odzyskanych Loebel nie znalazł stałej przystani. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności uzyskał informację, że ambicją ówczesnego I sekretarza KW PZPR w Rzeszowie Władysława Kruczka jest otwarcie w tym mieście oddziału związku twórczego. Pojechał do Rzeszowa na rozmowę. Uzyskał wszystko co chciał. A chciał przede wszystkim dostać jakąś kawalerkę. Poza kolejnością została mu przydzielona w Rzeszowie kawa-

poprawiło jego sytuację materialną. Do zespołu Blackout dołączyła solistka Mira Kubasińska, co zresztą nieco później stało się powodem niesnasek i rozstania się Nalepy z Guzkiem. W miejsce Blackoutu powołano do istnienia zespół bluesowo-rockowy o nazwie Breakout, który w latach 1968-1981 cieszył się powodzeniem na muzycznym rynku. Płyta „Na drugim brzegu tęczy”, dzięki m.in. improwizacjom saksofonowym Włodzimierza Nahornego, należy niewątpliwie do najlepszych osiągnięć tego zespołu. Wiele lat harmonijnej współpracy spółki autorskiej Loebel-Nalepa, skończyło się niestety konfliktem i rozstaniem, natomiast przyjaźń Loebela z Mirą Kubasińską (nb. żoną Nalepy) przetrwała aż do śmierci artystki.

Współcześnie o teksty Loebela biegną popularne zespoły i wykonawcy jak np.: Dżem, Niebiesko-Czarni, Nocna Zmiana Bluesa, Cugowski, Markowski i in. Ciekawostką jest, że

problemu miłości, bólu, śmierci, poczucia zawodu („ruiny marzeń”, „grzyby wiary”). Piotr Kuncewicz uważa Loebela za jednego z najradkalniejszych turpistów, ale wierzącego w etyczną misję poezji, zwracającą uwagę na odwieczny problem Kaina i Abla oraz na fakt, że współczesna cywilizacja przekształca ludzi w bestie (Jan Bolesław Ożóg). W ten ostatni aspekt wpisuje się także napisana przez Loebela bajka pt: „Dymek, mesjasz zwierząt”, poświęcona bestialsko traktowanym zwierzętom. Wiarygodności tej bajce dodaje fakt, że dom artysty zamieszkują koty i psy, skazane przez innych na śmierć lub porzucone w lesie czy na drogach.

Od szeregu lat poeta, prozaik, publicysta i tekściarz popularnych zespołów muzycznych, żyje wraz najbliższą rodziną w podwarszawskim Józefowie i mimo podeszłego wieku, cieszy czytelników ciągle świetną poezją i prozą. Uważa, że natura okaleczyła go nietolerancją alkoholu, co – jak twierdzi – „praktycznie wyklucza go ze środowisk literackich”, a nawet rzutuje na charakter recenzji i przebieg tzw. ścieżek dźwiękowych. W kwestiach światopoglądowych deklaruje się jako zwolennik eutanazji i kremacji ciała, a przeciwnik (w własnym przypadku) sztucznego podtrzymywania życia np. drogą reanimacji. Wierzy w istnienie Absolutu i uważa, że najpiękniejszą ideą na świecie przedstawił Jezus z Nazaretu, natomiast nie akceptuje instytucji Kościoła, który obwinia o współudział w tworzeniu piekła na ziemi. Jesienią bieżącego roku ukaże się płyta zespołu Stare Dobre Małżeństwo, gdzie do muzyki Krzysztofa Myszkowskiego Loebel napisał ironiczny hymn, którego fragment brzmi: „Pogódź się z tym, że nadszedł czas./ Za tobą już tamte dni, gdy chamy swe miejsce znalazły/ chamy cię szanowały, stały gdzie miały stać”. Mam wrażenie, że w tych kilku słowach literat z Jasienia zawarł bardzo istotną syntezę czasów, które aktualnie przeżywamy.

Informacje zawarte w artykule pochodzą z następujących źródeł:

- wieloletnie osobiste kontakty autora artykułu z Bogdanem Loeblem;

- reportaż Anny Żebrowskiej pt: „Tekściarz” – *Gazeta Wyborcza* – DF – 26.05. 2011;

- powieść Bogdana Loebela „Pień weszło do raju” – wyd. Czarna Owca – Warszawa – 2010.

Zachęcam zainteresowanych PT. Czytelników do zajrzenia na internetową stronę domową pisarza ([www.loebel.pl](http://www.loebel.pl)), gdzie można znaleźć obszernie informacje o pisarzu, a także nawiązać kontakt osobisty i ew. zamówić pozycje książkowe.

## Zespół „Sześć Złotych” ze Lwowa

**Jesteśmy profesjonalnym zespołem muzycznym, zapewniamy usługi muzyczne na wysokim poziomie, gwarantujemy dobrą muzykę oraz niepowtarzalny klimat. Organizujemy koncerty dla turystów we Lwowie.**

### Oferta:

- piosenki lwowskie i kresowe, pieśni wojskowe i patriotyczne, utwory instrumentalne, koledy autorów lwowskich, koledy tradycyjne, przeboje jazzowe, piosenki ukraińskie, oprawa muzyczna Mszy świętej, piosenki religijne, arie.

**Kontakt: [www.szesczlonych.org](http://www.szesczlonych.org);**

**e-mail: [szesczlonych@interia.pl](mailto:szesczlonych@interia.pl);**

**[zespol@szesczlonych.org](mailto:zespol@szesczlonych.org);**

**tel.: +380 97 33 23 001; +48 880 620 076**

# Mozaika narodowych kultur



Igor i Tatiana Poszywajło i Olga Krekoteń (od prawej)

## KRYSZTOF SZYMAŃSKI tekst i zdjęcia

**Kultury wielu narodów świata mają cechy wspólne. Potwierdzenie tych słów można znaleźć podróżując po świecie i zobaczyć podobieństwo kolorystyki i wzorów kilimów Beduinów z Kataru i kosowskich Hucułów. Można też dosłuchać się podobieństwa melodii i tradycyjnego rękodzieła. Ale te doświadczenia są dostępne nielicznym.**

Stąd narodził się pomysł, żeby kulturę narodową ludów całego globu przybliżyć szerszej publiczności. Jednak na realizację tego projektu potrzebne są środki i to niemałe. W połowie lat 60. XX wieku powstał fundusz Smithsona, a z czasem zaczęto organizować Smithsonowski Festiwal Folklorystyczny. Na miejsce wybrano nieprzypadkowo jeden z największych placów – pl. Mol pomiędzy Kapitołem i pomnikiem Georga Washingtona w otoczeniu licznych gmachów muzeów.

Od 1967 roku w ciągu 10 dni, zaczynając od 4 lipca – Dnia Niepodległości USA, różne państwa i narody wystawiają swój dorobek etnograficzny. Nie są to jedynie muzealne zbiory etnograficzne. To jest generalna prezentacja kultury ludowej, dawnej i współczesnej, rękodzieła ludowego i muzyki ludowej, tańca regionalnego i potraw narodowych. Ten piknik folklorystyczny odwiedza każdorazowo ponad milion osób, a w wersji wirtualnej – około 40 mln. W ciągu tego okresu swoją kulturę prezentowały Rumunia, Afryka Południowa, Bermudy, Walia, Butan,

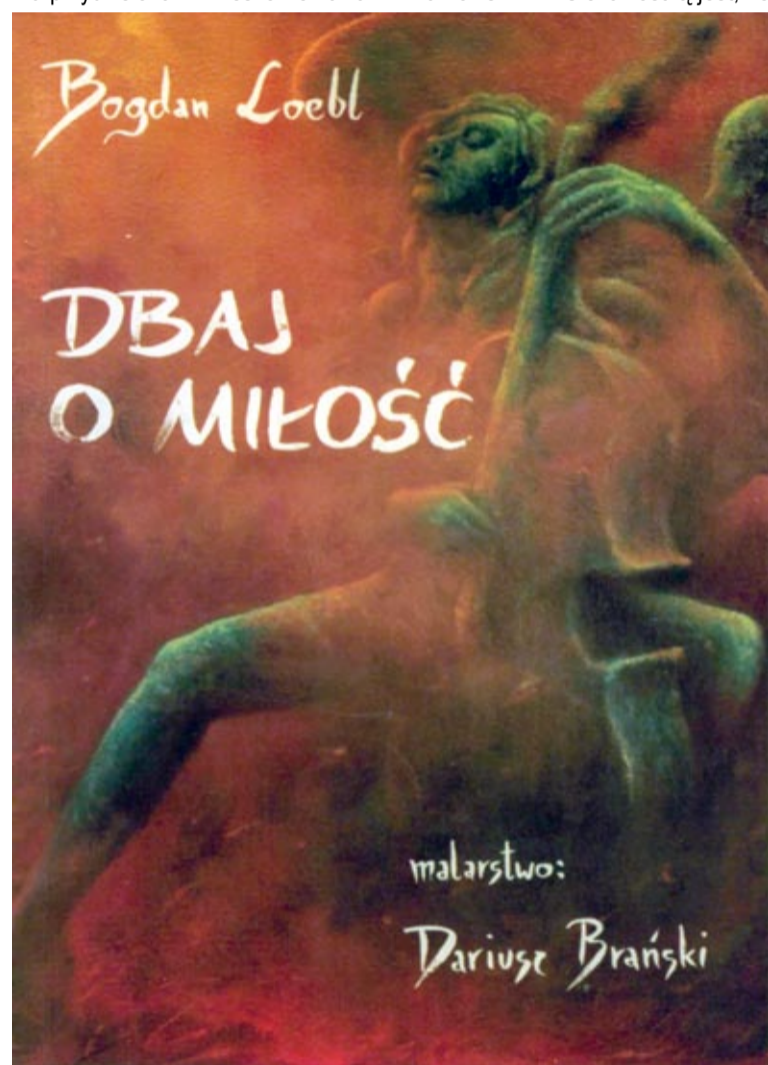
Haiti i wiele innych. Ukraina już raz, w 1988 roku, brała udział w tej imprezie. Była jednym z przedstawicieli Związku Radzieckiego wspólnie z Rosją, Estonią, Gruzją, Litwą i innymi republikami. Przedstawiała ją wtedy hafciarka ludowa Uliana Kot, bluzki, obrusy, serwety której cieszyły się ogromnym zainteresowaniem i były wykorzystywane przez zespoły folklorystyczne na tym świecie.

W kwietniu 2010 roku wystosowano oficjalne zaproszenie do udziału Ukrainy w Smithsonowskim Festiwalu Folklorystycznym w roku 2014. Z tym właśnie związana była prezentacja działalności Fundacji Smithsona we Lwowie, która odbyła się 3 czerwca br. na terenie włoskiego dziedzińca Muzeum Historycznego miasta Lwowa. Galeria została udekorowana fotografiami, przedstawiającymi kolejnych uczestników Festiwalu od 1967 roku począwszy. Przybliżyć lwowskiej publiczności i mediom ideę całej imprezy przybyli pracownicy narodowego Muzeum, Centrum Kultury Ludowej im. Olesia Gonczara Tatiana i Igor Poszywajło i zastępca attache ds. kultury ambasady USA na Ukrainie Olga Krekoteń. Jak zaznaczył Igor Poszywajło: „Mamy nadzieję, że pojawienie się Ukrainy w sercu Stanów Zjednoczonych może stać się niezapomnianym wydarzeniem nie tylko dla Amerykanów. Przecież jest to próba spojrzenia na siebie z innej strony, zastanowienia się nad własną atrakcyjnością i oceny swojego miejsca w światowej kulturze”.

Na zakończenie wystąpił zespół folklorystyczny „Gorłyczka” z lwowskiego Domu Uczonych, potencjalny uczestnik prezentacji folkloru Ukrainy w Washingtonie w 2014 roku.



Zespół folklorystyczny „Gorłyczka”



Okładka tomu wierszy „Dbaj o miłość”

lerka na IV piętrze niewykończonego bloku (bez podłączonej energii elektrycznej), co zdecydowało o tym, że wkrótce został założycielem i pierwszym prezesem Klubu Literackiego w Rzeszowie. Tu także znalazł Annę, późniejszą jego żonę.

Zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Guzkiem (późniejszy Stan Borys), Tadeuszem Nalepą i zespołem Blackoutów. To ci artyści nieomal wymusili na Loebelu pierwsze teksty piosenek, bowiem dotychczas lubił muzykę jazzową, ale zupełnie nie interesował się tekstami piosenek. Pierwszy tekst poświęcił... psu swojej przyszłej żony Anny („Psie, niedobry psie...”), drugi „rzeźbiarzowi bez rąk”. Dość szybko rzeszowski zespół Blackout stał się bardzo popularny na antenie Polskiego Radia. Nieco później narodził się przebój „Anna” („Nie mów nic, proszę cię”), którego popularność przeszła wszelkie oczekiwania.

Miejscowa prasa drukowała na wyścigi jego wiersze, a ponadto kilka razy w miesiącu miał płatne spotkania autorskie, co w sposób ewidentny



## Humor żydowski

### Fotele nieobsadzone

Starzy ludzie mówią, że w raju są dwa fotele, pokryte kurzem, warstwą tak grubą, że kurz sięga aż do sufitu! Albowiem fotele te stoją w raju od stworzenia świata i dotąd nikt na nich nie siedział. Albowiem są przeznaczone dla dobrej macochy i dobrej teściowej.

\*\*\*

### Dobry zięć

Teściowa Fajwla przepada za arbużem. Kiedy jej pewnego dnia zięć przyniósł pół arbuza, zawołała w ekstazie:

- Pół życia gotowam oddać za ten owoc!

- Dobrze – odpowiedział Fajwel.  
- W takim razie przyniosę wam jutro cały arbuż.

\*\*\*

### On się nie pytał

Postępowego rabin w Niemczech spytał się Żyd, czy wolno golić brodę.

- Niech Bóg bronii! – odpowiedział rabin. – Nie wolno!

- Dlaczegoż wy, rabinie, macie brodę ogoloną?

- Ja, to co innego – odpowiada rabin. – Ja się nikogo nie pytałem.

\*\*\*

### Kiedyż?

Bardzo nabożny prostak mówił z wielkim oburzeniem o grzesznikach, którzy znieważają sobotę.

- Jednego tylko nie rozumiem – kończył swe wyrazy potępienia. – Jeżeli ci bezbożnicy utrzymują, że pomiędzy powszednimi dniami, a sobotą nie ma żadnej różnicy, w takim razie, kiedy oni zmieniają koszulę?!

\*\*\*

### Złodziej i rabin

Do rabina przyszedł znany w mieście złodziej, prosząc o błogosławieństwo. Rozumie się, że rabin odmówił. Ale gdy złodziej położył na stół banknot sturublowy dla biednych, dobry rabin, nie chcąc pozbawić biednych tak hojnej ofiary, położył ręce na głowie złodzieja i rzekł:

- Jeżeli Bóg zechce kogoś ukarać za grzechy i postanowi, że ma być okradziony, wtedy bądź ty wykonawcą woli Bożej.

\*\*\*

### Cielę i mucha

Przewodniczący pewnej żydowskiej gminy spytał się mądrego Żyda:

- Dlaczego arcykapłan Aron, zebrawszy złoto i kosztowności wszystkich niewiast żydowskich, odlał tylko złotego cielca? Toć można było z tego odlać przynajmniej kilka złotych byków!

- Myślę – odpowiedział mądry Żyd – że Aron był bardzo uczciwym wodzem. Jestem przekonany, że dzisiaj przewodniczący gminy, z tego materiału odlałby zaledwie złotą muchę.

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2011

Sobota, 18 czerwca – P. Czajkowski balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”, godz. 18:00

Niedziela, 19 czerwca – Myron Jósypowycz „HARMONIA SFER”, godz. 12:00

J. Strauss opera „ZEMSTA NIETOPERZA”, godz. 18:00

Piątek, 24 czerwca – L. Minkus balet „PACHITA”, początek o godz. 18:00

Sobota, 25 czerwca – F. Lehar operetka „WESOŁA WDÓWKA”, początek godz. 18:00

Niedziela, 26 czerwca – L. Delib balet „KOPPELIA”, godz. 12:00

G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek godz. 18:00

Czwartek, 30 czerwca – G. Rossini opera „CYRULIK SEWILSKI”, początek godz. 18:00

### Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 272-86-72

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86

## ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU W OBCHODACH 70. ROCZNICY MORDU INTELIGENCJI POLSKIEJ Stanisławów 1941 – sierpień – 2011

Towarzystwo Kultury Polskiej „Przyjaźń” w Stanisławowie zaprasza na uroczyste obchody 70. tragicznej rocznicy mordu inteligencji polskiej, dokonanej w 1941 roku przez hitlerowców, w Czarnym Lesie, w pobliżu wsi Pawelcze, pod Stanisławowem.

Patronat nad uroczystościami obejmuje Konsul Generalny RP we Lwowie Pan Grzegorz Opaliński.

**Uroczystość odbędzie się w sobotę, 6 sierpnia 2011 r.**

Zapraszamy wszystkich Państwa do udziału w uroczystości, która rozpocznie się Mszą św. o godz. 10.00 (czasu ukraińskiego) w kościele p.w. Chrystusa Króla (ul. Wowczyńska, 92) za ofiary zbrodni hitlerowskiej.

O godz. 12.00 w Czarnym Lesie rozpocznie się nabożeństwo z udziałem duchowieństwa różnych wyznań, przedstawicieli władz państwowych Polski i Ukrainy, delegacji organizacji polskich z Ukrainy, gości z Polski, Anglii, przedstawicieli masmediów.

Przewidziano złożenie wieńców, kwiatów i zapalenie zniczy przy pomniku oraz przemówienia uczestników uroczystości.

Uprzejmie prosimy o poinformowanie Towarzystwa do 15 lipca b.r. o swoim udziale w uroczystości.

**Tel. kontakt. 00380 (342) 53 71 52, 53 75 73**

**tel./fax 00380 (342) 778780**

**stanislawow.tkp@gmail.com**

Zarząd TKP „Przyjaźń”

## Zatrudnimy kierowców

Polska firma zatrudni kierowców C+E – monterów. Umowa o pracę, atrakcyjne wynagrodzenie.

Oferty kierować na adres e-mail: [cld@cld.com.pl](mailto:cld@cld.com.pl)

## Poszukujemy pracowników

Agencja Pracy poszukuje: górników ze znajomością języka polskiego, a także pracowników budowlanych, spawaczy, pracowników bez kwalifikacji.

**Kontakt: +48717879815, +48717879816,**

**lub 0664191758**

**zgłoszenia poprzez: [www.bcj-konsalting.eu](http://www.bcj-konsalting.eu)**

## RADIO PRZEZ INTERNET

### ANDRZEJ NOWOGRODZKI Kijów

Coraz częściej słuchamy radia w pracy, czy też w domu przy komputerze. W tym wypadku, zamiast łapać ledwo co dochodzące przez zwykły odbiornik radiowy, możemy skorzystać z możliwości słuchania radia przez Internet. Oczywiście, jeśli nasz komputer jest do niego podłączony i nasz dostawca nie rozlicza nas za każdy kilobajt przesłanych danych, czyli za – tak zwany – „trafik”.

Poniżej przedstawiam krótki wykaz najpopularniejszych polskich rozgłośni, które są obecne w Internecie.

### Polskie Radio

Na stronie Polskiego Radia możemy słuchać poszczególnych jego rozgłośni (Jedynka, Trójka) na żywo:

<http://polskieradio.pl/sluchaj/>

albo wybranych audycji

<http://polskieradio.pl/podcasting/>

Na tej ostatniej znajdziemy, na przykład, wypowiedzi polityków z porannych Sygnałów Dnia w Jedyńce, czy też reportaże, a nawet starych poczwycich Matysiaków. Z kolei na stronie: <http://www.polskieradio.pl/zagranica/ua/> znajdziemy informacje po ukraińsku – część także do odsłuchania.

### RMF FM

Na głównej stronie krakowskiej rozgłośni – [www.rmf.fm](http://www.rmf.fm) jest po

prawej stronie archiwum audycji. Z kolei, wciskając trochę wyżej przycisk „Posłuchaj RMF FM”, będziemy mogli posłuchać stacji na żywo. Warto odwiedzić także inną stronę tego radia: [www.miastomuzyki.pl](http://www.miastomuzyki.pl)

Tam znajdziemy co najmniej kilkadziesiąt internetowych „stacji”, które nadają właściwie każdy rodzaj muzyki. Warto zwrócić uwagę na RMF Polski Rock, RMF Polskie Przeboje czy RMF PRL.

### Radio Zet

Warszawska rozgłośnia ma trochę mniej rozbudowaną stronę internetową. Na: <http://www.radiozet.pl/Sluchaj/Default.aspx> możemy posłuchać aktualnie nadawanych audycji. Z kolei, na głównej stronie znajdziemy zapisy wywiadów Moniki Olejnik z politykami. Nagrania nie tylko audio, ale też wideo.

### Radio Maryja

Katolicki głos w Twoim domu może brzmieć także z komputera. Wystarczy wpisać: [www.radiomaryja.pl](http://www.radiomaryja.pl) i po lewej stronie znajdziemy zakładkę „Słuchaj”. Wcześniej trzeba zainstalować Real Player – można go ściągnąć na stronie [www.real.com](http://www.real.com).

To tylko niektóre najpopularniejsze stacje radiowe, których możemy słuchać przez Internet. Inne znajdziemy na przykład na stronach: [www.radiostacje.com](http://www.radiostacje.com) oraz [www.nadaje.com](http://www.nadaje.com)

Grono pedagogiczne, rodzice oraz uczniowie szkoły ogólnokształcącej nr 10 we Lwowie składają serdeczne gratulacje

pani dyrektor **MARCIE MARKUNINEJ** –  
odznaczonej Krzyżem Oficerskim  
Orderu Zasługi RP

oraz pani wicedyrektor  
**WIERZE SZERSZNIOWEJ**

i nauczycielowi historii  
panu **RYSZARDOWI WINCENSOWI**,  
którzy otrzymali odznaczenie  
„Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

# REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

ПЕРША СТОРІНКА  
PIERWSZA STRONA

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH  
чорно-білі  
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОРІНКА  
STRONA OSTATNIA

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.  
1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH  
повноколірний  
pełny kolor

Na zlecenie  
naszych klientów  
umieszczamy  
ogłoszenia w  
prasie ukraińskiej

Ogłoszenia  
niekomercyjne,  
po uzgodnieniu  
z redakcją,  
mogą być drukowane  
nieodpłatnie



## WESPRZYJMY POWSTANIE DOMU POLSKIEGO W MOŚCISKACH

Szanowni Rodacy!

W związku z realizacją projektu powstania Domu Polskiego w Mościskach, Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej Oddział w Mościskach zwraca się z ogromną prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli i wielkiego serca o wsparcie tego projektu.

Mamy nadzieję, że nowopowstały Dom Polski stanie się wizytówką Polski i Polaków w Mościskach, miejscem inicjatyw i spotkań Polaków mieszkających na Ukrainie, miejscem rozwoju kultury i tradycji naszych przodków.

**Wpłat można dokonywać na konto:**

**Rekwiizyty bankowe:**

**Мостиський Відділ Товариства Польської Культури  
Львівщини  
вул. Міцкевича 13, Мостиська**

**P/p 26003301495**

**Мостиський Ошад Банк**

**МФО 385208, ЗКПО 26256843**

**Благодійна допомога на „Польський Дім” в Мостиськах**



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 9 czerwca 2011 roku odszedł na zawsze nasz Przyjaciel, Stały Czytelnik „Kuriera Galicyjskiego”

**śp. BRONISŁAW BURZYŃSKI**

Nie dokończył swego kolejnego listu do naszej gazety...  
Pochówek odbył się w rodzinnej miejscowości Kamionkach Wielkich

**Redakcja składa wyrazy współczucia  
rodzinie i bliskim**



Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy  
**docent HALINĘ OŚMIAK**

z domu Nowosad, która odeszła od nas 06.06.2011.  
Halinka była miłą, dobrą, uczynną, zawsze skora do pomocy koleżanką.  
Pozostanie w naszej pamięci  
jako jasny promyk w szarzyźnie życia.  
Przekazujemy również wyrazy szczerzego współczucia bratu Józefowi  
i synowi Żakowi.

**Koleżanki ze szkoły nr 10  
Koleżanki z Uniwersytetu Lwowskiego  
oraz przyjaciele z Katedry Języków Obcych  
Politechniki Lwowskiej**



Łączymy się w bólu z rodziną

**śp. HALINY OŚMIAK**

bratem Józefem i synem Żakiem, składamy im wyrazy  
szczerzego współczucia

**Zarząd i słuchacze  
Lwowskiego Uniwersytetu III Wieku**

## POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

**Czas warszawski**

07.00 - 07.59 SAT

09.00 - 09.59 SAT

12.30 - 12.59 mkHz

31.769445 41.187285 SAT

17.30 - 18.29 mkHz

48.856140 SAT

23.00 - 23.59 mkHz

49.586050 31.059660 SAT

00.00 - 00.59 SAT

SAT - program Polskiego

Radia dla Zagranicy

rozpowszechniany jest

w systemie DVB przez

satelitę HOT BIRD,

pozycja orbitalna 13æE,

częstotliwość odbiorcza

10,892 Ghz, polaryzacja

pozioma (H) FEC,

SR 27500, Audio PID 119.

Audycje Polskiego Radia

dla Zagranicy emitowane

są przez platformę cyfrową

Cyfra+

**Ukraina - Lwów - Radio**

**Niezależnist UKF 106,7**

MHz - Winnica - Radio TAK

103,7 FM - Chmielnicki -

Radio Podilla Center 104,6

FM- Równie - Radio Kraj

68,2 FM- Żytomierz - Radio

Żytomyrska Chwyła 71,1

FM

i 103,4 FM - Dibrowica -

Radio Melodia 105,3 FM

## AUDYCJE O POLAKACH NA UKRAINIE W RADIU OPOLE

**Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/>**

Do poprawnego odtworzenia audycji polecamy program WinAmp. Do pobrania ze strony: **[www.winamp.com](http://www.winamp.com)**

Klikając na: **<http://www.radio.opole.pl/modules/akcje/ukraina/>**

można posłuchać o osobach, związanych ze Stanisławowem.

## Radio Wnet

Radio Wnet – słycać nas od 7,07 – 9.00 w dniu powszednie, w piątki 7,07 – 10.00 na falach **106,2 fm** lub bezpośrednio z naszej strony internetowej **[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)** – po wejściu w zakładkę menu „słycaj”. Jest tam również rozpisana ramówka radia.

W czasie audycji Krzysztofa Skowrońskiego jesteśmy osiągalni na Skype: **[radiownet.antena](http://radiownet.antena)**. Prosimy słuchaczy o sygnalizowanie swojej obecności na Skype.

Zasięg przez radio – Warszawa i okolice. W pozostałych regionach prosimy o słuchanie nas przez Internet.

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

„Lwowska Fala” – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w każdą niedzielę od godz. 8.10 czasu polskiego na antenie **Polskiego Radia Katowice**. Powtórka audycji – w niedzielę o 1.00 w nocy. W porze emisji można także słycać „Lwowskiej Fali” na stronie internetowej Polskiego Radia Katowice: **[www.radio.katowice.pl](http://www.radio.katowice.pl)**, a wszystkie archiwalne nagrania są dostępne na stronie internetowej Światowego Kongresu Kresowian: **[www.kresowanie.com](http://www.kresowanie.com)**

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów (we Lwowie już nie).

**Polskie Radio Warszawa I** - na falach długich 225 kHz

**Polskie Radio Lwów**

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz. 12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do 20.15 na fali: <http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm>. W eterze program jest nadawany na fali 106,7 FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słycałny w promieniu 100 km od Lwowa.

**Radio Polonia** (godz. 18.30 – czasu miejscowego)

- Lwów – Radio Niezależnist UKF 106,7 MH

- Winnica – Radio TAK 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center 104,6 FM

- Równie - Radio Kraj 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM

**Radio Maryja:** Chelm 102,8; Hrubieszów 95,8; Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5

Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

## KURIER galicyjski

«КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ»  
**REDAKCJA:**

Skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiowski 76000,

абонентська скринька №80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiowski 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ

вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 71-38-66

tel./faks redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

konto bankowe na Ukrainie:

WAT „KREDOBANK”

r/r 2600401025253

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600401025253 в ІФФ ВАР

«КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ

МФО 336161

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстрацію

Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Miroslaw Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

**Skład redakcji:**

**Marcin Romer:**

**redaktor naczelny**

e-mail: [zgrodurevery@wp.pl](mailto:zgrodurevery@wp.pl)

**Maria Basza:**

zastępcza red. naczelnego, dział foto-

reportażu oraz dział grafiki komputerowej

e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)

**Konstanty Czawaga**

e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)

**Sabina Różycka**

e-mail: [pluglem@wp.pl](mailto:pluglem@wp.pl)

**Krzysztof Szymański**

e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)

**Julia Łokietko**

[julietta.stella@gmail.com](mailto:julietta.stella@gmail.com)

**Natalia Kostyk**

e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

dział informacji regionalnej

i reportażu.

**Jurij Smirnow:**

dział kulturalno-historyczny.

**Stale współpracują:**

Agnieszka Sawicz, Beata Kost, Joana

Demcio, Elżbieta Lewak, Eustachy

Bielecki, Szymon Kazimierski, Aleksander

Niewiński, Michał Piekarski, Irena

Kulesza, Piotr Janczarek, Tadeusz

Olszański, Tadeusz Kurlus, Jacek

Borzęcki, Renata Kłęczkańska, Maciej

Dęboróg-Bylczyński, Wojciech

Krysiński, Aleksander Szumański, Włodzimierz

Osadczy, Taras Prochaśko, Dorota

Jaworska, Olga Ciwkacz, Wojciech

Grzelak, Zbigniew Klimecki, Zbigniew

Lewiński, Eugeniusz Niemiec, Barbara

Stasiak, Katarzyna Łoza, Dmytro

Antoniuk, Tadeusz Zubniński, Zbigniew

Kulesza i inni.

Drukujemy również teksty autorów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP za pośrednictwem Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie.

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



# JESTEŚMY POLSKĄ FIRMĄ BUDOWLANĄ Z BRANŻY KOLEJOWEJ

Realizujemy przedsięwzięcia z zakresu budownictwa kolejowego i inżynierskiego. Dzięki zaangażowaniu naszych pracowników wykonujemy prestiżowe projekty budowlane.

## OBECNIE POSZUKUJEMY DO PRACY W POLSCE KANDYDATÓW NA STANOWISKO

1. SZEFÓW PROJEKTÓW  
(inżynierów odpowiedzialnych za realizację projektów).
2. KIEROWNIKÓW ROBÓT
3. OPERATORÓW MASZYN KOLEJOWYCH  
(podbijarki, oczyszczarki, zgarniarki, lokomotywy itp.).

### Wymagania:

- znajomość języka polskiego
- przynajmniej kilkuletnie doświadczenie zawodowe w swojej dziedzinie
- świadectwa potwierdzające kwalifikacje zawodowe ze swojego kraju

### Oferujemy:

- pracę w dużej, dynamicznie zarządzanej firmie i w ciekawym zespole oraz rozwijającej się firmie
- dobre warunki finansowe i pełne ubezpieczenie
- stałe zatrudnienie
- ciekawe możliwości rozwoju zawodowego
- możliwość zdobycia doświadczenia wśród najlepszych specjalistów w branży
- pomoc w formalnościach pobytowych

Oferty wraz z życiorysem prosimy kierować na adres:  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80, Ivano-Frankivsk 76000,  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl), z dopiskiem praca w Polsce

## KURIER galicyjski

Można zaprenumerować  
na poczcie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

### Cena prenumeraty pocztowej na rok 2011

- 1 miesiąc – 5,00 hrywien
- 3 miesiące – 15,00 hrywien
- 6 miesięcy – 30,00 hrywien
- 12 miesięcy – 60,00 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową ([kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl))

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

#### Ponadto

„Kurier Galicyjski” można kupić:  
w **Warszawie** w **Domu Spotkań z Historią**:  
tel. +48 (022) 851 39 66 (kod pocztowy 00-753)  
**ul. Karowa 20**  
tel. +48 (022) 826 51 95 (kod pocztowy 00-324)  
oraz w **Krakowie** w **Księgarni „Nestor”**  
**przy ulicy Kanoniczej 15**  
tel. +48 (012) 421 92 94 (kod pocztowy 31-002)

### KURIER GALICYJSKI można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty” (w wypadku jego braku, żądajcie od sprzedawców i powiadamianie redakcję!). Ponadto: w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku; w kioskach „Interpres” we Lwowie; w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” przy ul. Ruskiej 16 we Lwowie; w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie; w Katedrze Lwowskiej, w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny, a także przy kościele w Krzemieńcu; w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) w „Sklepie Żelaznym” – Rynek 7; pismo jest też dostępne w hotelu „Dniestr” we Lwowie oraz w Instytucie Polskim w Kijowie.

### CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)  
[www.wspolnota-polska.org.pl](http://www.wspolnota-polska.org.pl)  
[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)  
[www.kresy-wschodnie.webpark.pl](http://www.kresy-wschodnie.webpark.pl)  
[www.kresy.co.uk](http://www.kresy.co.uk)  
[stanislawow.pl](http://stanislawow.pl)  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)  
[www.wycieczki.pl.ua](http://www.wycieczki.pl.ua)

Pełne wydanie Kuriera  
Galicyjskiego w PDF na:

[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)  
[www.kresy24.pl](http://www.kresy24.pl)

### Czy Twoje dziecko nie spędza za dużo czasu przed telewizorem lub komputerem?

Klub Młodych Artystów „Skrzydła” przy LTPSP, zaprasza dzieci polskiego pochodzenia ze Lwowa na zajęcia plastyczne w galerii „Własna Strzecha”, przy ul. Rylejewa 9/6. Programy zajęć plastycznych przystosowane są do możliwości dzieci w różnym wieku, dla których wprowadzamy podstawowe techniki i zagadnienia plastyczne, łącząc teorię z praktyką. Serdecznie zapraszamy na zajęcia! **Bliższe informacje pod nr telefonu: 063 287 27 07 – Władysław Maławski**



### Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15. 06. 2011, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
7,99	1 USD	8,01
11,45	1 EUR	11,54
2,90	1 PLN	2,95
13,03	1 GBP	13,20
2,83	10 RUR	2,87

### Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach  
tel.: 0-0380679447843

Proponujemy usługi turystyczne,  
oprowadzanie po Lwowie i Kresach  
w języku polskim

tel.: 0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445